[Варна. 1812]

B A J K A.

Za dawnych czasów , nim się dzieci Adama i Ewy rozmnożyły, były całe obszary ziemi, kędy zwierzęta swobodnie żyły, koń nie znał wędzidła, pies kagańca, wół jarzma, kura kojca, żadne zwierze nie potrzebowało się obawiać strzały ani topora człowieka, swobodnie krążyły tury i łanie po lasach i zajączki po łąkach, ptaki po drzewach, a ryby wśród wody, nie prześladowane przez człowieka. O tych błogich dla stanu zwierzęcego czasach niebyśmy nie wiedzieli, gdyby nie pewien kruk, który żył w ostatnich latach swobodnego panowania zwierząt. Ów kruk, wychowawszy dzieci i straciwszy małżonkę nie chciał już pojąć drugiej, lecz jako poważny wdowiec żył samotnie lecz swobodnie, krążąc po całem państwie. Znano go wszędzie, bo był generalnym grabarzem, konsumując zmarłe zwierzęta, Przy tem zatrudnieniu spoważniał, oddał się głębszym rozmyślaniom nad znikomością rzeczy

zwierzęcych, przypatrywał się zdarzeniom z wysokości drzew ulubionych, zapuszczał się w rozmowy ze starszymi i zebrał w pamięci swej całą historyę świata zwierzęcego, żyjącą tylko w tradycyi. Dożył sędziwego wieku setek lat, a czując się już cięższym, mniej wytrzymałym, zrażony walkami jakie w państwie zwierzęcym zachodzić zaczęły, zaprzestał wędrówek i osiadł na skraju głębokiego lasu nad szumiącą rzeką. Siedział godzinami całemi na wysokiej sośnie snując poważne myśli i tylko od czasu do czasu odlatywał do pobliskiego ulubionego zwierząt cmętarza, aby tam dopełnić obowiązków grabarskich i odżywić się przy tem.

Jednego dnia, siedząc na swej sośnie i patrząc obojętnie na brzeg rzeki - drgnął nagle że omal nie spadł. Zobaczył oto nagle obraz jakiego dotąd, mimo sędziwego już żywota swego jeszcze nie widział : nad rzekę nadeszło zwierze wysokie na dwóch nogach, białe, częściowo skórą okryte, niosące na grzbiecie jakiś pakunek. Usiadło nad brzegiem i dobywszy przedniemi nogami z pakunku

jakieś jadło, zajadało smacznie, a potem dobywszy z pakunku ostrze ciężkie, na kiju umieszczone, ścięło drzew parę tem ostrzem i zbudowało sobie legowisko wysokie, gałęziami przykryte. Gdy wieczór nadszedł, stworzenie to znikło w legowisku przed oczyma kruka.

Kruk siedział oniemiały ze zdumienia, i dopiero gdy mimo czekania stworzenie owo nie pokazało się więcej ze swego schroniska domyślił się, że zasnęło. Ciekawość zwyciężyła - kruk zleciał z drzewa i zaglądnął z daleka do wnętrza budy : stworzenie spało spokojnie, nie wiedząc, że zbliska nadchodzi już ze swą familią właściwy dziedzic tego kawałka ziemi, pan wilk, który nieraz zostawiał tu resztki swej uchty krukowi.

Za chwilę dało się słyszeć wycie wilka - kruk skoczył na sosnę, a owo stworzenie stanęło na nogach u wejścia do legowiska. Przy blasku księżyca zobaczył kruk, jak nieznajome stworzenie ostrzem na kiju umieszczonem rozpłatało głowę panu wilkowi i jego małżonce, a młode wilczki

uciekły w cień lasu, potem stworzenie znikło znowu w swej budzie. Kruk widział już potężnego lwa rozdzierającego byka, widział wilka szarpiącego jagnię,- ale to stworzenie, które bez ryku, zgrzytu i szamotania od razu położyło trupem wilka i wilczycę - zaimponowało tak krukowi - że przerażony odleciał daleko na nocleg.

Na drugi dzień, kruk wiedziony ciekawością ostrożnie zbliżył się ku rzece i z gąszcza liści spoglądał : skóry wilcze suszyły się do słońca na dachu budy, truły wilcze leżały porzucone zdala na skraju lasu, a nieznajomy przybysz ścinał dalej drzewa i budował z nich jakąś zagrodę. Krukowi przyszła ślinka na trupy wilków, ale obawa wstrzymywała go, dopiero gdy przybysz przeszedłszy rzekę zniknął w odległości, zabrał się kruk do wilków Na noc powrócił przybysz znowu do swego legowiska.

Prze długi miesiąc obserwował kruk przybysza a codzíń miał nowy powód do podziwu : przybysz ułożył stos drzewa na ziemi i zrobił coś, że z niego buchnęło gorąco i światło a dziwny zapach rozszedł się do koła, gdy nad buchającym stosem

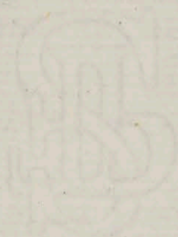
rozwiesił przybysz trupa rogacza. Zamiast małego legowiska stanęła potem ogromna buda, jakiej nawet pan niedźwiedź nie miał w najgłębszej knieji, przy niej w ogrodzeniu porządnie obok siebie grządkami rośliny.

Raz po robocie usiadł przybysz na pniaku i kiwał się z zadowoleniem, pośpiewując - wtedy po raz pierwszy dojrzał na sośnie kruka, który już od miesiąca śledził bacznie jego pracę. Kruk poczuł oko przybysza na sobie i nie wiedział co zrobić ze swą osobą : czy się wynieść co prędzej, czy zostać? Ale pomyślawszy, że ucieczka mogłaby być podejżaną, nie czując żadnej winy na sumieniu został na gałęzi i patrzył, co dalej będzie. Przybysz urżnął kawał mięsa z rogacza i rzucił pod drzewo dla kruka. Kruk patrzył to na mięso, to na przybysza, ale nie wiedział, jak się zachować, został więc na gałęzi. Przybysz rzucił drugi kawałek, coś mówił, wskazywał nogą, ale ostrożny kruk nie rozumiał intencyi obcego i pozostał w zamyśleniu na drzewie, aż dopiero po odejściu

przybysza, skonsumował porzucone mięso.

Nazajutrz nie okazywał przybysz żadnego gniewu z powodu zniknięcia mięsa, owszem spojżał na drzewo, dojrzał ukrytego kruka i - rzucił pod drzewo kawał mięsa. Kruk nie odważył się zstąpić ze swej wysokóści, aż dopiero gdy przybysz się nieco oddalił, porwał mięso i uciekł z mięsem na drzewo. Kruk myśli : albo to dobry przyjaciel, albo chytry nieprzyjaciel - lepiej być ostrożnym. Nie schodził więc po mięso w bliskiej obecności przybysza, lecz czekał zawsze jego odejścia. Raz podszedł przybysz pod drzewo i trzymał w ręku mięso pokazując krukowi i wołając coś na niego. Nareszcie rzucił mu w górę mięso, a kruk szczęśliwie złapał je w dziób. Tak karmił go parę dni, ale kruk nie schodził z drzewa. Wreszcie pewnego dnia przybysz stanął pod drzewem, podrzucił pod niem ogromnego trupa niedźwiedzia i pogadawszy coś - oszedł.

Na noc nie wrócił. Na drugi dziń nie ma przybysza. Kruk zamyślił się, czy przybysz zginął,



zmarł? czy poszedł w świat? Żal mu było toważysza do którego już przywykł - obszukał okolice, czy gdzie jego trupa nie znajdzie, ale nie. Wziął się więc do trupa niedźwiedziego, zaglądał do legowiska przybysza, rozgrzebał dziubem obozowisko popytał sąsiadów kruków, wrony, kawki, lotnego zająca, nawet jaskółkę zwiedzającą najodleglejsze kraje - ale nikt nie wiedział o przybyszu. Kruk jednak pamiętał o tym dobrym sąsiedzie i stale trzymał się swej sosny, zwłaszcza, że trup niedźwiedzi zaspokajał jego apetyt wybornie.

Nareszcie jednego dnia kruk zakrakał z podziwu i radości : ujrzał zdala idącego przybysza, ale w dziwnem towarzystwie : przy nim szła para wołów ciągnąca na jakiejś maszynie ruchomej pakunki, dalej szło stadko związanych baranów i drugie takie samo dwunogie stworzenie wiodące przy sobie dwa małe dwunogie stworzonka !

Przybysz dosłyszał krakanie, spojrzał na sosnę, a gdy zbliżył się do swego legowiska gadał coś do kruka i rzucił pod drzewo kawał jakiegoś

mięsa! Dwunogie stworzenia patrzyły też na kruka barany beczały, woły ryczały, a kruk zdziwiony, otumaniony uciekł na najwyższą gałąź. Towarzysze przybysza weszli do budy, a on wpędził barany do zagrody, woły puścił na paszę, pogadał do kruka i znikł w budzie. Mądry kruk domyślił się, że to pewnie żona i dzieci z przybyszem przyszły do tego legowiska i że będą wspólnie gospodażyć, jak mrówki lub pszczoły, a teraz spoczywają po podróży. Zeszedł więc z drzewa i skonsumował rzucony mu kawał mięsa, w którym rozpoznał dobrą baraninę, szkoda tylko, że nie śmierdziała.

Nazajutrz dzieci rzuciły krukowi coś białego wołając ser! ser! Po długim namyśle spróbował kruk tej potrawy - wyborna. Dzieci rzuciły znowu kawałek wołając: ser! ser! A kruk aż się sam zdziwił że zamiast swego krra! krra! odezwał się: ser! ser! Przybysz rzucił mu i kawałek mięsa, a gdy kruk ozwał się ser! ten wołał: mięso! mięso! Spróbował kruk powtórzyć ten głos i wykrztusił : mięso!

Stosunki kruka do przybysza i jego rodziny były najlepsze: co dzień rzucali krukowi mięso lub ser, a kruk nauczył się wołać odpowiednio, potem nauczył się wołać słów : kruk! dobre! więcej! ser! Nareszcie jednego dnia - kruk wziął ser wprost z ręki dziecka, a odtąd ośmielał się coraz bardziej , schodził z drzewa przed legowisko, jadł z ręki aż wreszcie doszedł do przekonania, że ma do czynienia nie z żadnymi drapieżnymi rysiami, lisami, lub kunami, lecz z bardzo porządnemi przyjacielskiemi zwierzętami. Odtąd począł kruk myśleć nad tem, że skoro rozumiał mowę wszystkich zwierząt, skoro już zaczął powtarzać głosy przybysza, to trzeba na seryo wziąć się do nauki tej nowej mowy. Chodził więc poważnie koło zagrody i słuchał pilnie, powtarzając słyszane wyrazy. Najbardziej lubił starego przybysza, bo dzieci raz pociągły go za ogon i wyrwały mu pióro, trzymał się więc od nich z daleka i wolał iść za przybyszem, gdy ten robił coś przy bydle lub łowił ryby. Poufale stawał koło przybysza, powtarzał

jego wyrazy i powoli zaczął z nim rozmawiać.

Przybysz oświadczył krukowi, uczciwie, aby się nie bał niczego - kruków nie jada, ma dość zwierzyny, mleka, sera i ryb, będzie miał jarzyny i zboże. Nie zubożeje, że krukowi da ochłap mięsa lub kawałek sera. Kruk równie otwarcie odpowiedział, że tylko z ciekawości i po przyjaźni się zbliża, że o mięso mu nie idzie, bo woli padlinę której ma dość w lesie, ale ser smakuje mu przyznać to musi - wyśmienicie - że mogą żyć w przyjaźni, byle dzieci go nie łapały - zgodzi się wreszcie na pogłaskanie, ale wydzieranie piór stanowczo nie lubi.

Po tych wynurzeniach zapanowała serdeczna przyjaźń między krukiem a przybyszem, jego rodziną i całym dobytkiem, ułatwiona tem, że kruk nauczył się dobrze rozmawiać. Raz tylko baran sturknął rogiem kruka, czem tem oburzony wybił mu dziobem oko, poczem przesiedział cały dzień na sośnie, ale obdarzony serem i przeproszony

przez przybysza, jego małżonkę i dzieci, powrócił do dawnej zażyłości.

Przybysz interesował się okolicą i ich mieszkańcami, więc sędziwy kruk opowiadał mu w zimowych wieczorach nieznaną nikomu z ludzi historyę państwa zwierzęcego zebraną z tradycyi najstarszych zwierząt - a ów pierwszy osadnik tych okolic podał dalej potomności pamięć tych dziejów zasłyszanych od kruka. A historya ta była taka:

Najstarsze zwierzęta nie wiedzą jak w najdawniejszych czasach rzecz się miała, to tylko pewne, że zawsze mocniejszy, jak się dało, zjadał słabszego. Od wieków dzierżyła najwyższą władzę rodzina Lwia. Syn następuje po ojcu, a jeżeli jest nieletni lub obłąkany, to rządzi nim wdowa jako rejentka. Już Lewek I. stworzył sobie gwardyę z wybitnych zwierząt, których podniósł do stanu szlacheckiego, mianowicie z niedźwiedzi, wilków, odyńców i lisów, potem powołano do służby dworskiej małpy, papugi i gęsi a do służby rycerskiej i psów.

Zapanował rygor w państwie zwierzęcem : każdy kto nie chciał być próżniakiem, włóczęgą, rozbójnikiem, ale porządnem pracującem zwierzęciem, mużiał królowi płacić podatek od legowiska, gniazda, od prawa, szczypania trawy, zbierania korzonków, gryzienia jagód i zjadania słabszych zwierzątek. Osobny oddział wyżłów badał każdą jamę, dziuplę, gniazdo, obliczał ile pszczoły zebrały miodu, ile w jamie zapasów żywności i wymierzał daniny. Jeżeli nie można było dojść, jaki kto ma majątek, to się oceniało według zewnętrznych oznak zamożności, zatem bóbr, sobol, wydra, jako zbytkowne futra noszący, wieprz, jako opasły a więc widać wiele dochodu mający, paw, jako błyszczący, musieli płacić większe daniny. Większe miejscowości otaczono granicą akcyzową i każde bydlątko wchodzące musiało opłacać jajka, pióra, skórę, kopytka. Za panowania Drapichrusta XIV zwierzątka uznały, że panowanie jest nieco za kosztowne i zbuntowawszy się pogryzły lub napędziły poborców. Ale dzielny Drapichrust

XIV. ratując społeczeństwo przed anarchią, zgniótł na czele swych pułków wilczych i psich opornych, daniny podniósł, wprowadził crimen lesae maiestatis i zniósł wolność słowa i zgromadzeń.

Przywykły zwierzęta i do tego porządku, ale zwolna mimo ucisku, daniny coraz mniej przynosiły, bo nikt nie pracował wiele ani nie oszczędzał, wiedząc, że to by mu przyniosło większy podatek, urzędnicy kradli a nie dbali o ścieżyny zwierzęce, o obwarowania źródeł o zabezpieczenie jadła przed zalewem rzek - zwierzęta więc zaczęły szemrać i wołać o konstytucyę i autonomię. Reakcyjne sfery niedźwiedzi, wilków, rysiów i innych potężnych szlachciców, którzy lepiej przed uciskiem obronić się umieli i obawiali się reformy, aby zamiast biednych potem ani więcej nie płacili skłoniły Lewka VII. zwanego Lubieżnym, że ogłosił stan wyjątkowy i zaprowadził jeszcze sroższe rządy. Nareszcie ogólne ubóstwo otworzyło

oczy Lewkowi VIII. zwanemu Ostrozębem, że należy coś zrobić i dla malutkich bydlątek jak barany, krowy, myszy, krety, ptaszki - wydał więc manifest do swego ludu, zezwalający na wybór zgromadzenia narodowego.

Zaczęło się żywsze życie na ziemi, pod ziemią w morach, nad ziemią w drzewach, w wodzie kto żyw radził nad wyborami i konstytucyą.

W dniu oznaczonym zjechali się wybrani posłowie w stolicy, Jaskiniewsku :

Lewek VIII. zasiadł w swej jaskini z koroną i berłem z buńczucznie zadartymi do góry wąsami. Obok stały barwne rzędy czerwonych, zielonych i żółtych papug, kompania honorowa z dogów ozdobionych błyszczącemi obrożami.

Wielki ochmistrz dworu, kawaler wielu orderów Jego Ekscelencya Pan Osioł wprowadził deputatów, którzy przedłożyli nauniżeńszą prośbę wiernych poddanych o wprowadzenie konstytucyi i autonomii dla pojedynczych obszarów. J. Król. Mość Lewek VIII. zapewnił deputacyę o swej miłości dla poddanych

i raczył najłaskawiej dozwolić im obradować nad potrzebami państwa oraz zezwolić, aby pojedyncze obszary wybierały sobie same zarząd, byle tylko sobie sami płacili tych deputatów i zarządców i aby dotychczasowe i przyszłe konieczności państwa wraz z listą cywilną króla pokryte zostały przez poddanych, oraz, aby miano na względzie mocarstwowe stanowisko i konieczność wzmocnienia pułków wyżłów, chartów, ratlerów, bernadynów i jamników oraz lotnych jastrzębi i sokołów, tudzież wodnych pułków czapli i wydr.

Obywatelstwo przystąpiło na zasadzie konstytucyi Lewka VIII. do ustanowienia statutu wyborczego dla swego obszaru i wyboru zarządu. Podzielono więc zwierzęta na kurye, które wybierały radców zarządzających obszarem. Kandydowały konie pracowite, wierne brytany, lotne rogacze pożyteczne woły - ale kurye wybrały za namowami prośbami protekcyami z kuryi więkrzych właścicieli jednego lewka, paru niedźwiedzi, wilków i rysiów, z kuryi średniej parę wołów, capa, barana

i świnię, z mniejszej paru jamników, lisa, kota i tchórza a z ptasiej pawia, Z kuryą rybią był wielki kłopot, bo żadna ryba nie mogła się podjąć wędrówki lądowej do ratusza pod wysokim dębem. Węgórz wychodził wprawdzie na ląd, ale tak daleko puszczać się nie śmiał, wybrano więc żabę, jako znającą potrzeby stanu rybiego a uzdolnioną i chętną do podróży lądowej. Pominięto kuryę kretów, owadów, pędraków, bakcylów i bakteryi jako niezdolną jeszcze do pojęć parlamentarnych.

Parlament obrał prezydentem starego schorzałego lwa i radził nad dobrem publicznym!; czasem skubnęli radcowie coś dla siebie, ale bądźco bądź porządek zapanował większy.

Odtąd co roku po wylenieniu się schodzili się do Jaskiniewska, tj. do stolicy posłowie i radzili nad dobrem zwierząt - zaprowadzono nowe podatki od piór ptastwa, od skór i skorup gadów i płazów, od futer zwierząt, od szponów i dziubów, od trawki, jagód i owoców. Noszono

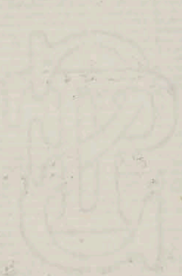
się z myślą zaprowadzenia monopolu wody, ale dla trudności przeprowadzenia tej pięknej myśli finansowej, odstąpiono od zamiaru.

O wiele więcej korzyści przyniosła autonomia miejscowa : zwierzęta zgromadzone na pewnym obszarze, okupiwszy się władzom królewskim, zarządzały własnemi sprawami. Naprawiano ścieżki sprowadzono kolonie bobrów, które uregulowały brzegi rzek i stawów, źródełka ocembrowano i puszczono z nich wąskie paski wód, które płynąc w daleką okolicę pozwalały bydlątkom ugasić pragnienie w bliskości, bez potrzeby podróżowania do źródła. Starsze zwierzęta utrzymywały uniwersytet ludowy sub iove. W pogodne dni zbiegały się poważne osły i wesołe wiewiórki, smukłe łasice i zwinne kuny u stóp rozległego dębu, z gałązek przysłuchiwały się cietrzewie, bażanty gąski, szczygły i wróble jak stary osioł lub wół wykładał zasady konstytucyi i doniosłość praw wyborczych.

Młodzi i starzy dysputowali tylko o polityce wszyscy uczyli o swych prawach, a nikt o obowiąz-

kach w obce państwa. Każdy rząd uważano za nieprzyjaciela wolności i wszyscy posłowie marzyli o wywróceniu obecnego rządu, aby sami mogli wejść do nowego, a ci, co nie dostali się do nowego rządu, zaraz rozmyślali nad obaleniem dopiero co mianowanych ministrów. Posłowie schlebiali wyborcom, obiecywali im złote góry, podnosili pensye urzędnikom, uchwalali wydatki nie mając na nie pokrycia, przez co wzrastały długi państwa. W dodatku przybyła przed wiekami nieznana tu niegdyś, ze wschodu rasa lisów, rozmnożyły się straszliwie, zajęła wszystkie kątki, wdarła się we wszelakie interesa, wyrywała zwierzątkom z przed nosa ich dotychczasowe dochody.

Gdy nadszedł nowy termin wyborów, wszelakie stronnictwa starały się o poparcie lisów. Gdyby inne zwierzęta zgodnie popierały swych kandydatów, lisy byłyby przepadły, bo jeszcze były w mniejszości. Ale że niezgoda podzieliła zwierzęta na wrogie partye, więc każda przyjęła



także po paru lisów na swe listy kandydackie, aby zjednać sobie ich głosy - a tak weszło do nowej rady kilkunastu lisów, jedni jako kandydaci konserwatywni, inni jako demokratyczni. I to nie nauczyło zwierząt rozumu. Kłóciły się dalej między sobą, a lisy robiły na tem interes - i wtedy dopiero zaczęło kiełkować stronnictwo antilisie i wzrastać coraz mocniej. Lisy wszczęły alarm, że antilisy są reakcyonistami, przeczącymi równości obywatelskiej lisów, wszystkie żywioły liberalne poparły ich, ale mimo to wzrastało stronnictwo antilisów w społeczeństwie wyzyskiwanem na wszystkie boki przez lisów. Wtedy rzuciły lisy hasło rozszerzenia praw wyborczych na pominięte dotąd kategorye mniejszych zwierzątek, kretów, owadów, ślimaków i.t.d. Popularne hasło zwyciężyło, a po najbliższych wyborach zjechało do Jaskiniewska ledwo co nieco grubszych zwierząt, a cała masa drobiazgu, która nawet nie umiała głosu zabrać i podnosiła tylko przy głosowaniu nóżki w górę wedle wskazówek lisów i kilku grubszych zwierząt, które zdołały uzyskać

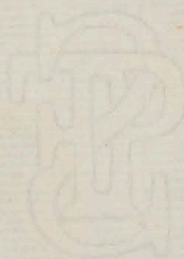
pewną popularność i wyjść z urny wyborczej mimo przewagi malutkich wyborców. Nowy parlament nie zadowolił jednak ogółu: obietnice wyborcze kandyfatów zniesienia podatków, opłat, a rozdania wyborcom gratis lasów, pastwisk, mleka i miodu, wcale się nie spełniły. Posłowie, chcąc sobie zjednać popularność i ponowny wybór, uchwalali hojne wydatki, podnosili pensye, tworzyli coraz nowych urzędników i podurzędników, urzędnicy coraz więcej politykowali urlopowali, a po paru latach szli na emeryturę, posłowie coraz mniej robili dla państwa, a coraz więcej dla siebie, długi państwa wzrastały, aż wreszcie obudziła s się reakcya. Pod hasłem „precz z parlamentem, precz z biurokracyą!" tworzyły się stronnictwa i spiski. Rząd śledził za rewolucyonistami, ogłosił stan wyjatkowy. Zwierzęta urządziły demonstracyjny strajk, tu i owdzie wybuchły niepokoje, paru posłów pogryziono na sejmikach relacyjnych. Na nie zdała się represya rządowa :

powszechne niezadowolenie u wielkich i małych mnożyło szeregi opozycyi, aż wreszcie wybuchła ogólna rewolucya.

Tak stały rzeczy, kiedy stary kruk zmartwiony śmiercią małżonki, zniechęcony do życia, zdjęty obrzydzeniem dla prywaty wnoszonej do życia publicznego, przerażony widokiem krwi przelanej w walkach rewolucyjnych, odleciał daleko w krainy nie zagarnięte jeszcze pod panowanie, z pod którego uciekł, i osiadł na dewocyi przy stworzeniu, które pierwszy raz napotkał dopiero, przy człowieku na puszczy ....

Kraków 15 maja 1912

Klemens Bąkowski



[Bajka, 1912]

24

B A J K A.

Za dawnych czasów , nim się dzieci Adama i Ewy rozmnożyły, były całe obszary ziemi, kędy zwierzęta swobodnie żyły, koń nie znał wędzidła, pies kagańca, wół jarzma, kura kojca, żadne zwierze nie potrzebowało się obawiać strzały ani topora człowieka, swobodnie krążyły tury i łanie po lasach i zajączki po łąkach, ptaki po drzewach, a ryby wśród wody, nie prześladowane przez człowieka. O tych błogich dla stanu zwierzęcego czasach niebyśmy nie wiedzieli, gdyby nie pewien kruk, który żył w ostatnich latach swobodnego panowania zwierząt. Ów kruk, wychowawszy dzieci i straciwszy małżonkę nie chciał już pojąć drugiej, lecz jako poważny wdowiec żył samotnie lecz swobodnie, krążąc po całem państwie. Znano go wszędzie, bo był generalnym grabarzem, konsumując zmarłe zwierzęta, Przy tem zatrudnieniu spoważniał, oddał się głębszym rozmyślaniom nad znikomością rzeczy

zwierzęcych, przypatrywał się zdarzeniom z wysokości drzew ulubionych, zapuszczał się w rozmowy ze starszymi i zebrał w pamięci swej całą historyę świata zwierzęcego, żyjącą tylko w tradycyi. Dożył sędziwego wieku setek lat, a czując się już cięższym, mniej wytrzymałym, zrażony walkami jakie w państwie zwierzęcym zachodzić zaczęły, zaprzestał wędrówek i osiadł na skraju głębokiego lasu nad szumiącą rzeką. Siedział godzinami całemi na wysokiej sośnie snując poważne myśli i tylko od czasu do czasu odlatywał do pobliskiego ulubionego zwierząt emętarza, aby tam dopełnić obowiązków grabarskich i odżywić się przy tem.

Jednego dnia, siedząc na swej sośnie i patrząc obojętnie na brzeg rzeki - drgnął nagle że omal nie spadł. Zobaczył oto nagle obraz jakiego dotąd, mimo sędziwego już żywota swego jeszcze nie widział : nad rzekę nadeszło zwierze wysokie na dwóch nogach, białe, częściowo skórą okryte, a niosące na grzbiecie jakiś pakunek. Usiadło nad brzegiem i dobywszy przedniemi nogami z pakunku

jakieś jadło, zajadało smacznie, a potem dobywszy z pakunku ostrze ciężkie, na kiju umieszczone, ścięło drzew parę tem ostrzem i zbudowało sobie legowisko wysokie, gałęziami przykryte. Gdy wieczór nadszedł, stworzenie to znikło w legowisku przed oczyma kruka.

Kruk siedział oniemiały ze zdumienia, i dopiero gdy mimo czekania stworzenie owo nie pokazało się więcej ze swego schroniska domyślił się, że zasnęło. Ciekawość zwyciężyła - kruk zleciał z drzewa i zaglądnął z daleka do wnętrza budy : stworzenie spało spokojnie, nie wiedząc, że zbliska nadchodzi już ze swą familią właściwy dziedzic tego kawałka ziemi, pan wilk, który nieraz zostawiał tu resztki swej uchty krukowi.

Za chwilę dało się słyszeć wycie wilka - kruk skoczył na sosnę, a owo stworzenie stanęło na nogach u wejścia do legowiska. Przy blasku księżyca zobaczył kruk, jak nieznajome stworzenie ostrzem na kiju umieszczonem rozpłatało głowę panu wilkowi i jego małżonce, a młode wilczki

uciekły w cień lasu, poczem stworzenie znikło znowu w swej budzie. Kruk widział już potężnego lwa rozdzierającego byka, widział wilka szarpiącego jagnię,- ale to stworzenie, które bez ryku, zgrzytu i szamotania od razu położyło trupem wilka i wilczycę - zaimponowało tak krukowi - że przerażony odleciał daleko na nocleg.

Na drugi dzień, kruk wiedziony ciekawością ostrożnie zbliżył się ku rzece i z gąszcza liści spoglądał : skóry wilcze suszyły się do słońca na dachu budy, truły wilcze leżały porzucone zdala na skraju lasu, a nieznajomy przybysz ścinał dalej drzewa i budował z nich jakąś zagrodę. Krukowi przyszła ślinka na trupy wilków, ale obawa wstrzymywała go, dopiero gdy przybysz przeszedłszy rzekę zniknął w odległości, zabrał się kruk do wilków Na noc powrócił przybysz znowu do swego legowiska.

Prze długi miesiąc obserwował kruk przybysza a codzień miał nowy powód do podziwu : przybysz ułożył stos drzewa na ziemi i zrobił coś, że z niego buchnęło gorąco i światło a dziwny zapach rozszedł się do koła, gdy nad buchającym stosem

rozwiesił przybysz trupa rogacza, Zamiast małego legowiska stanęła potem ogromna buda, jakiej nawet pan niedźwiedź nie miał w najgłębszej kniei, przy niej w ogrodzeniu porządnie obok siebie grządkami rośliny.

Raz po robocie usiadł przybysz na pniaku i kiwał się z zadowoleniem, pośpiewując - wtedy po raz pierwszy dojrzał na sośnie kruka, który już od miesiąca śledził bacznie jego pracę. Kruk poczuł oko przybysza na sobie i nie wiedział co zrobić ze swą osobą : czy się wynieść co prędzej, czy zostać? Ale pomyślawszy, że ucieczka mogłaby być podejżaną, nie czując żadnej winy na sumieniu został na gałęzi i patrzył, co dalej będzie. Przybysz urżnął kawał mięsa z rogacza i rzucił pod drzewo dla kruka. Kruk patrzył to na mięso, to na przybysza, ale nie wiedział, jak się zachować, został więc na gałęzi. Przybysz rzucił drugi kawałek, coś mówił, wskazywał noga, ale ostrożny kruk nie rozumiał intencyi obcego i pozostał w zamyśleniu na drzewie, aż dopiero po odejściu

przybysza, skonsumował porzucone mięso.

Nazajutrz nie okazywał przybysz żadnego gniewu z powodu zniknięcia mięsa, owszem spojżał na drzewo, dojrzał ukrytego kruka i - rzucił pod drzewo kawał mięsa. Kruk nie odważył się zstąpić ze swej wysokóści, aż dopiero gdy przybysz się nieco oddalił, porwał mięso i uciekł z mięsem na drzewo. Kruk myśli : albo to dobry przyjaciel, albo chytry nieprzyjaciel - lepiej być ostrożnym. Nie schodził więc po mięso w bliskiej obecności przybysza, lecz czekał zawsze jego odejścia. Raz podszedł przybysz pod drzewo i trzymał w ręku mięso pokazując krukowi i wołając coś na niego. Nareszcie rzucił mu w górę mięso, a kruk szczęśliwie złapał je w dziób. Tak karmił go parę dni, ale kruk nie schodził z drzewa. Wreszcie pewnego dnia przybysz stanął pod drzewem, podrzucił pod niem ogromnego trupa niedźwiedzia i pogadawszy coś - oszedł.

Na noc nie wrócił. Na drugi dzíń nie ma przybysza. Kruk zamyślił się, czy przybysz zginął,

zmarł? czy poszedł w świat? Żal mu było towarzysza do którego już przywykł - obszukał okolice, czy gdzie jego trupa nie znajdzie, ale nie. Wziął się więc do trupa niedźwiedziego, zaglądał do legowiska przybysza, rozgrzebał dziubem obozowisko popytał sąsadów kruków, wrony, kawki, lotnego zająca, nawet jaskółkę zwiedzającą najodleglejsze kraje - ale nikt nie wiedział o przybyszu. Kruk jednak pamiętał o tym dobrym sąsiedzie i stale trzymał się swej sosny, zwłaszcza, że trup niedźwiedzi zaspokajał jego p apetyt wybornie.

Nareszcie jednego dnia kruk zakrakał z podziwu i radości : ujrzał zdala idącego przybysza, ale w dziwnem towarzystwie : przy nim szła para wołów ciągnąca na jakiejś maszynie ruchomej pakunki, dalej szło stadko związanych baranów i drugie takie samo dwunogie stworzenie wiodące przy sobie dwa małe dwunogie stworzonka !

Przybysz dosłyszał krakanie, spojrzał na sosnę, a gdy zbliżył się do swego legowiska gadał coś do kruka i rzucił pod drzewo kawał jakiegoś

mięsa! Dwunogie stworzenia patrzyły też na kruka barany beczały, woły ryczały, a kruk zdziwiony, otumaniony uciekł na najwyższą gałąź. Towarzysze przybysza weszli do budy, a on wpędził barany do zagrody, woły puścił na paszę, pogadał do kruka i znikł w budzie. Mądry kruk domyślił się, że to pewnie żona i dzieci z przybyszem przyszły do tego legowiska i że będą wspólnie gospodażyć, jak mrówki lub pszczoły, a teraz spoczywają po podróży. Zeszedł więc z drzewa i skonsumował rzucony mu kawał mięsa, w którym rozpoznał dobrą baraninę, szkoda tylko, że nie śmierdziała.

Nazajutrz dzieci rzuciły krukowi coś białego wołając ser! ser! Po długim namyśle spróbował kruk tej potrawy - wyborna. Dzieci rzuciły znowu kawałek wołając: ser! ser! A kruk aż się sam zdziwił że zamiast swego krra! krra! odezwał się: ser! ser! Przybysz rzucił mu i kawałek mięsa, a gdy kruk ozwał się ser! ten wołał: mięso! mięso! Spróbował kruk powtórzyć ten głos i wykrztusił : mięso!

Stosunki kruka do przybysza i jego rodziny były najlepsze: co dzień rzucali krukowi mięso lub ser, a kruk nauczył się wołać odpowiednio, potem nauczył się wołać słów : kruk! dobre! więc cej! ser! Nareszcie jednego dnia - kruk wziął ser wprost z ręki dziecka, a odtąd ośmielał się coraz bardziej , schodził z drzewa przed legowisko, jadł z ręki aż wreszcie doszedł do przekonania, że ma do czynienia nie z żadnymi drapieżnymi rysiami, lisami, lub kunami, lecz z bardzo porządnemi przyjacielskiemi zwierzętami. Odtąd począł kruk myśleć nad tem, że skoro rozumiał mowę wszystkich zwierząt, skoro już zaczął powtarzać głosy przybysza, to trzeba na seryo wziąć się do nauki tej nowej mowy. Chodził więc poważnie koło zagrody i słuchał pilnie, powtarzając słyszane wyrazy. Najbardziej lubił starego przybysza, bo dzieci raz pociągły go za ogon i wyrwały mu pióro, trzymał się więc od nich z daleka i wolał iść za przybyszem, gdy ten robił coś przy bydle lub łowił ryby. Poufale stawał koło przybysza, powtarzał

jego wyrazy i powoli zaczął z nim rozmawiać.

Przybysz oświadczył krukowi, uczciwie, aby się nie bał niczego - kruków nie jada, ma dość zwierzyny, mleka, sera i ryb, będzie miał jarzyny i zboże. Nie zubożeje, że krukowi da ochłap mięsa lub kawałek sera. Kruk równie otwarcie odpowiedział, że tylko z ciekawości i po przyjaźni się zbliża, że o mięso mu nie idzie, bo woli padlinę której ma dość w lesie, ale ser smakuje mu przyznać to musi - wyśmienicie - że mogą żyć w przyjaźni, byle dzieci go nie łapały - zgodzi się wreszcie na pogłaskanie, ale wydzieranie piór stanowczo nie lubi.

Po tych wynurzeniach zapanowała serdeczna przyjaźń między krukiem a przybyszem, jego rodziną i całym dobytkiem, ułatwiona tem, że kruk nauczył się dobrze rozmawiać. Raz tylko baran stuknął rogiem kruka, czem ten oburzony wybił mu dziobem oko, poczem przesiedział cały dzień na sośnie, ale obdarzony serem i przeproszony

przez przybysza, jego małżonkę i dzieci, powrócił do dawnej zażyłości.

Przybysz interesował się okolicą i ich mieszkańcami, więc sędziwy kruk opowiadał mu w zimowych wieczorach nieznaną nikomu z ludzi historyę państwa zwierzęcego zebraną z tradycyi najstarszych zwierząt - a ów pierwszy osadnik tych okolic podał dalej potomności pamięć tych dziejów zasłyszanych od kruka. A historya ta była taka:

Najstarsze zwierzęta nie wiedzą jak w najdawniejszych czasach rzecz się miała, to tylko pewne, że zawsze mocniejszy, jak się dało, zjadał słabszego. Od wieków dzierżyła najwyższą władzę rodzina Lwia. Syn następuje po ojcu, a jeżeli jest nieletni lub obłąkany, to rządzi nim wdowa jako rejentka. Już Lewek I. stworzył sobie gwardyę z wybitnych zwierząt, których podniósł do stanu szlacheckiego, mianowicie z niedźwiedzi, wilków, odyńców i lisów, potem powołano do służby dworskiej małpy, papugi i gęsi a do służby rycerskiej i psów.

Zapanował rygor w państwie zwierzęcem: każdy kto nie chciał być próżniakiem, włóczęgą, rozbójnikiem, ale porządnem pracującem zwierzęciem, musiał królowi płacić podatek od legowiska, gniazda, od prawa, szczypania trawy, zbierania korzonków, gryzienia jagód i zjadania słabszych zwierzątek. Osobny oddział wyżłów badał każdą jamę, dziuplę, gniazdo, obliczał ile pszczoły zebrały miodu, ile w jamie zapasów żywności i wymierzał daniny. Jeżeli nie można było dojść, jaki kto ma majątek, to się oceniało według zewnętrznych oznak zamożności, zatem bóbr, sobol, wydra, jako zbytkowne futra noszący, wieprz, jako opasły a więc widać wiele dochodu mający, paw, jako błyszczący, musieli płacić większe daniny. Większe miejscowości otoczono granicą akcyzową i każde bydlątko wchodzące musiało opłacać jajka, pióra, skórę, kopytka. Za panowania Drapichrusta XIV zwierzątka uznały, że panowanie jest nieco za kosztowne i zbuntowawszy się pogryzły lub napędziły poborców. Ale dzielny Drapichrust

XIV. ratując społeczeństwo przed anarchią, zgniótł na czele swych pułków wilczych i psich opornych, daniny podniósł, wprowadził crimen lesae maiestatis i zniósł wolność słowa i zgromadzeń.

Przywykły zwierzęta i do tego porządku, ale zwolna mimo ucisku, daniny coraz mniej przynosiły, bo nikt nie pracował wiele ani nie oszczędzał, wiedząc, że to by mu przyniosło więkrzy podatek, urzędnicy kradli a nie dbali o ścieżyny zwierzęce, o obwarowania źródeł o zabezpieczenie jadła przed zalewem rzek - zwierzęta więc zaczęły szemrać i wołać o konstytucję i autonomię. Reakcyjne sfery niedźwiedzi, wilków, rysiów i innych potężnych szlachciców, którzy lepiej przed uciskiem obronić się umieli i obawiali się reformy, aby zamiast biednych potem oni więcej nie płacili skłoniły Lewka VII. zwanego Lubieżnym, że ogłosił stan wyjątkowy i zaprowadził jeszcze sroższe rządy. Nareszcie ogólne ubóstwo otworzyło

oczy Lewkowi VIII. zwanemu Ostrozębem, że należy coś zrobić i dla malutkich bydlątek jak barany, krowy, myszy, krety, ptaszki - wydał więc manifest do swego ludu, zezwalający na wybór zgromadzenia narodowego.

Zaczęło się żywsze życie na ziemi, pod ziemią w norach, nad ziemią w drzewach, w wodzie kto żyw radził nad wyborami i konstytucyą.

W dniu oznaczonym zjechali się wybrani posłowie w stolicy, Jaskiniewsku :

Lewek VIII. zasiadł w swej jaskini z koroną i berłem z buńczucznie zadartymi do góry wąsami. Obok stały barwne rzędy czerwonych, zielonych i żółtych papug, kompania honorowa z dogów ozdobionych błyszczącemi obrożami.

Wielki ochmistrz dworu, kawaler wielu orderów Jego Ekscelencya Pan Osioł wprowadził deputatów, którzy przedłożyli najuniżeńszą prośbę wiernych poddanych o wprowadzenie konstytucyi i autonomii dla pojedynczych obszarów. J. Król. Mość Lewek VIII. zapewnił deputacyę o swej miłości dla poddanych

i raczył najłaskawiej dozwolić im obradować nad potrzebami państwa oraz zezwolić, aby pojedyncze obszary wybierały sobie same zarząd, byle tylko sobie sami płacili tych deputatów i zarządców i aby dotychczasowe i przyszłe konieczności państwa wraz z listą cywilną króla pokryte zostały przez poddanych, oraz, aby miano na względzie mocarstwowe stanowisko i konieczność wzmocnienia pułków wyżłów, chartów, ratlerów, bernadynów i jamników oraz lotnych jastrzębi i sokołów, tudzież wodnych pułków czapli i wydr.

Obywatelstwo przystąpiło na zasadzie konstytucyi Lewka VIII. do ustanowienia statutu wyborczego dla swego obszaru i wyboru zarządu. Podzielono więc zwierzęta na kurye, które wybierały radców zarządzających obszarem. Kandydowały konie pracowite, wierne brytany, lotne rogacze pożyteczne woły - ale kurye wybrały za namowami prożbami protekcyami z kuryi więkrzych właścicieli jednego lewka, paru niedźwiedzi, wilków i rysiów, z kuryi średniej parę wołów, capa, barana

i świnię, z mniejszej paru jamników, lisa, kota i tchórza a z ptasiej pawia, Z kuryą rybią był wielki kłopot, bo żadna ryba nie mogła się podjąć wędrówki lądowej do ratusza pod wysokim dębem. Węgórz wychodził wprawdzie na ląd, ale tak daleko puszczać się nie śmiał, wybrano więc żabę, jako znającą potrzeby stanu rybiego a uzdolnioną i chętną do podróży lądowej. Pominięto kuryę kretów, owadów, pędraków, bakcylów i bakteryi jako niezdolną jeszcze do pojęć parlamentarnych.

Parlament obrał prezydentem starego schorzałego lwa i radził nad dobrem publicznym; chwilami skubnęli radcowie coś dla siebie, ale bądźco bądź porządek zapanował większy.

Odtąd co roku po wylenieniu się schodzili się do Jaskiniowska, tj. do stolicy posłowie i radzili nad dobrem zwierząt - zaprowadzono nowe podatki od piór ptastwa, od skór i skorup gadów i płazów, od futer zwierząt, od szponów i dziubów, od trawki, jagód i owoców. Noszono

się z myślą zaprowadzenia monopolu wody, ale dla trudności przeprowadzenia tej pięknej myśli finansowej, odstąpiono od zamiaru.

O wiele więcej korzyści przyniosła autonomia miejscowa : zwierzęta zgromadzone na pewnym obszarze, okupiwszy się władzom królewskim, zarządzały własnemi sprawami. Naprawiano ścieżki sprowadzono kolonie bobrów, które uregulowały brzegi rzek i stawów, źródełka ocembrowano i puszczono z nich wąskie paski wód, które płynąc w daleką okolicę pozwalały bydlątkom ugasić pragnienie w bliskości, bez potrzeby podróżowania do źródła. Starsze zwierzęta utrzymywały uniwersytet ludowy sub iove. W pogodne dni zbiegały się poważne osły i wesołe wiewiórki, smukłe łasice i zwinne kuny u stóp rozległego dębu, z gałązek przysłuchiwały się cietrzewie, bażanty gąski, szczygły i wróble jak starży osioł lub wół wykładał zasady konstytucyi i doniosłość praw wyborczych.

Młodzi i starzy dysputowali tylko o polityce wszyscy uczyli o swych prawach, a nikt o obowiąz-

kach w obce państwa. Każdy rząd uważano za nieprzyjaciela wolności i wszyscy posłowie marzyli o wywróceniu obecnego rządu, aby sami mogli wejść do nowego, a ci, co nie dostali się do nowego rządu, zaraz rozmyślali nad obaleniem dopiero co mianowanych ministrów. Posłowie schlebiali wyborcom, obiecywali im złote góry, podnosili pensye urzędnikom, uchwalali wydatki nie mając na nie pokrycia, przez co wzrastały długi państwa. W dodatku przybyła przed wiekami nieznana tu niegdyś, ze wschodu rasa lisów, rozmnożyły się straszliwie, zajęła wszystkie kątki, wdarła się we wszelakie interesa, wyrywała zwierzątkom z przed nosa ich dotychczasowe dochody.

Gdy nadszedł nowy termin wyborów, wszelakie stronnictwa starały się o poparcie lisów. Gdyby inne zwierzęta zgodnie popierały swych kandydatów, lisy byłyby przepadły, bl jeszcze były w mniejszości. Ale że niezgoda podzieliła zwierzęta na wrogie partye, więc każda przyjęła

także po paru lisów na swe listy kandydackie, aby zjednać sobie ich głosy - a tak weszło do nowej rady kilkunastu lisów, jedni jako kandydaci konserwatywni, inni jako demokratyczni. I to nie nauczyło zwierząt rozumu. Kłóciły się dalej między sobą, a lisy robiły na tem interes - i wtedy dopiero zaczęło kiełkować stronnictwo antilisie i wzrastać coraz mocniej. Lisy wszczęły alarm, że antilisy są reakcyonistami, przeczącymi równości obywatelskiej lisów, wszystkie żywioły liberalne poparły ich, ale mimo to wzrastało stronnictwo antilisów w społeczeństwie wyzyskiwanem na wszystkie boki przez lisów. Wtedy rzuciły lisy hasło rozszerzenia praw wyborczych na pominięte dotąd kategorye mniejszych zwierzątek, kretów, owadów, ślimaków i.t.d. Popularne hasło zwyciężyło, a po najbliższych wyborach zjechało do Jaskiniewska ledwo co nieco grubszych zwierząt, a cała masa drobiazgu, która nawet nie umiała głosu zabrać i podnosiła tylko przy głosowaniu nóżki w górę wedle wskazówek lisów i kilku grubszych zwierząt, które zdołały uzyskać

pewną popularność i wyjść z urny wyborczej mimo przewagi malutkich wyborców. Nowy parlament nie zadowolił jednak ogółu: obietnice wyborcze kandydatów zniesienia podatków, opłat, a rozdania wyborcom gratis lasów, pastwisk, mleka i miodu, wcale się nie spełniły. Posłowie, chcąc sobie zjednać popularność i ponowny wybór, uchwalali hojne wydatki, podnosili pensye, tworzyli coraz nowych urzędników i podurzędników, urzędnicy coraz więcej politykowali urlopowali, a po paru latach szli na emeryturę, posłowie coraz mniej robili dla państwa, a coraz więcej dla siebie, długi państwa wzrastały, aż wreszcie obudziła s się reakcya. Pod hasłem „precz z parlamentem, precz z biurokracyą!” tworzyły się stronnictwa i spiski. Rząd śledził za rewolucyonistami, ogłosił stan wyjątkowy. Zwierzęta urządziły demonstracyjny strajk, tu i owdzie wybuchły niepokoje, paru posłów pogryziono na sejmikach relacyjnych. Na nic zdała się represya rządowa :

powszechne niezadowolenie u wielkich i małych mnożyło szeregi opozycyi, aż wreszcie wybuchła ogólna rewolucya.

Tak stały rzeczy, kiedy stary kruk zmartwiony śmiercią małżonki, zniechęcony do życia, zdjęty obrzydzeniem dla prywaty wnoszonej do życia publicznego, przerażony widokiem krwi przelanej w walkach rewolucyjnych, odleciał daleko w krainy nie zagarnięte jeszcze pod panowanie, z pod którego uciekł, i osiadł na dewocyi przy stworzeniu, które pierwszy raz napotkał dopiero, przy człowieku na puszczy ....,

1909

[illegible]

[1913]

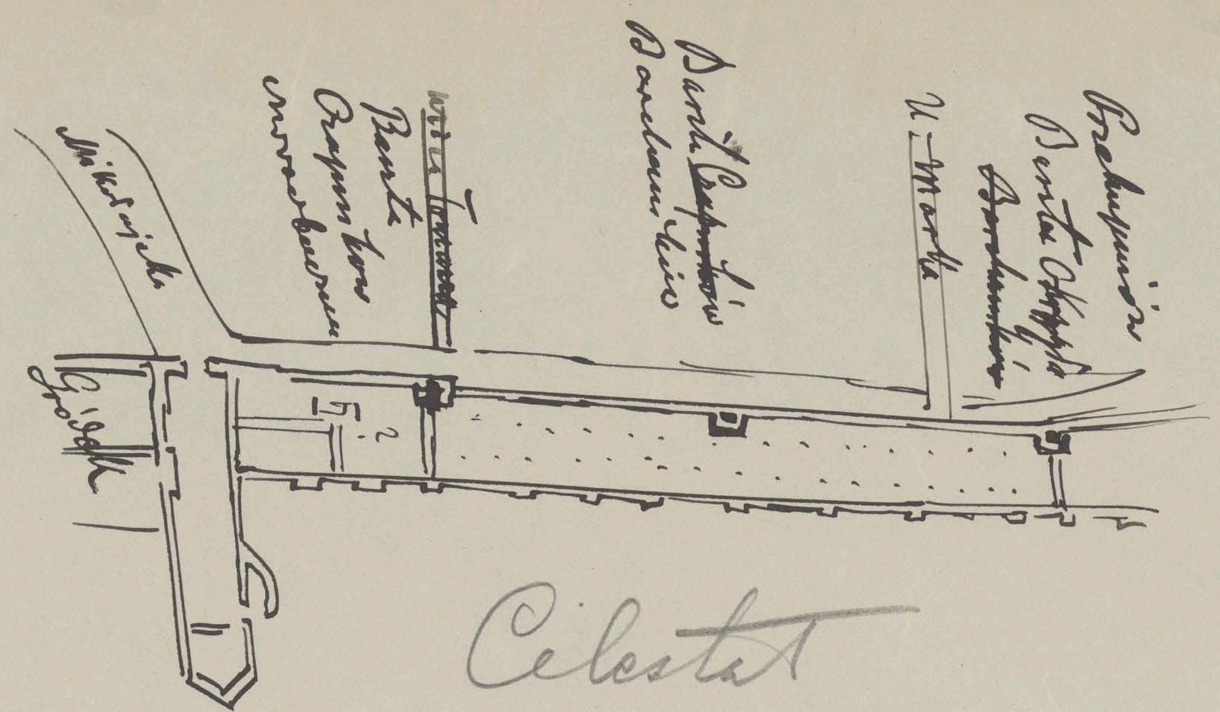
Mieszczanie i szlachta

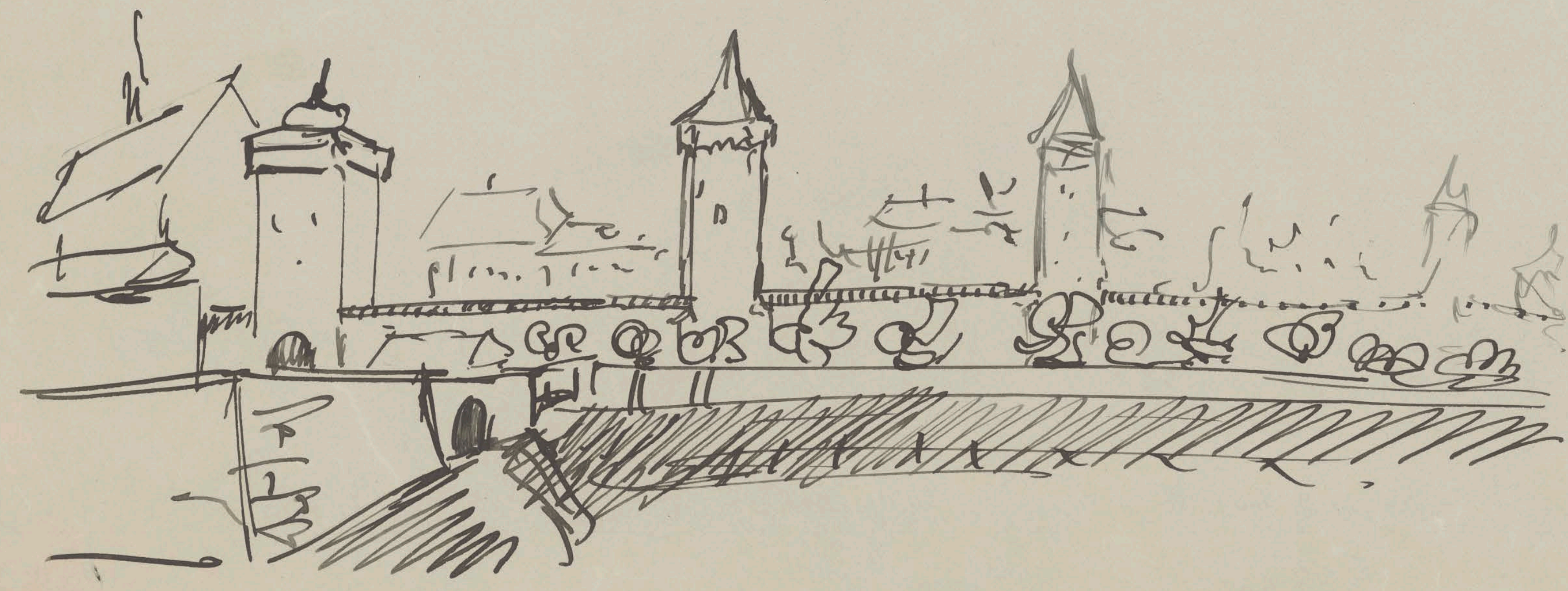




(Mieszczanie
i szlachta)

Akt IV


Celestat







[Po 1914.]

49

Tacitus nuper inventus

Cornelii Taciti
Historiarum
ab novo statuto Cracoviensi condito
Libri duo tales

Liber I

1. Initium mihi operis novum statutum urbis ~~est~~ erit, nam post conditam urbem nongentos prioris ~~temporis~~ aevi annos multi autores descripserunt. Postquam novum statutum conditum, magni illi autores cesserunt, simul veritas pluribus modis infracta, inscitie rei publicae crevit, nemo posteritati historiam scribere curavit.

Opus aggredior opimum casibus, atrox proeliis, discors seditionibus, ipsa etiam pace saevum: multi consules democratici semoti, bellum civile, proconsul in periculo, praefectus praetorio ignaeo in inquisitione, director arcae parsimonialis semotus, et ob virtutes certissimum exitium. [Fin scriptis ephemeridibus.] Corrupti plerique cives, et quibus deerat ~~inimicus~~ inimicus, per amicos oppressi. Praeter multiplices rerum humanarum casus

annus 902.

/.

coelo terraque prodigia et fulminum monitus et futurorum praesagia.

2. Ceterum antequam destinata describam, repetendum videtur, qualis status urbis, quae mens civium, quid validum quid aegrum fuerit:

~~Novum~~ Cura rerum urbanarum neglecta, cives incontenti res meliores cupientes, in provinciis res adversae: Casimiria sordida, Smolenscium innundatum, Clepardia vendilis alcoholicis plena, plebs aquavitae et turbationibus sueta. Cracovienses tributis ~~[illegible]~~ sicut Sicilia a Verre, spoliati, multi etiam per cridam Seraphini Nebulosi et usuras Iudeorum ad paupertatem fere redacti, rebus sic adversis discordes in multas factiones dividuntur. Factioni conservativae, omnes magistratus tenentes, divitiores et seniores cives continenti, Quintus Iulius Leo, Vinicius Federovius Clito Temporarius praeerant. Democratica factio constabat ex minoribus officialibus, praeceptoribus et scribis ephemeridum, quibus Gajus Iunius Ruber, Conopinius, Edmundus Notarius praefuerunt.

Conabis

Plebs per rhetorem Dasinium persuasa socialisticam habuit mentem. Judaei in cahalenses, vel conservativos, quibus Leo Acgottaioccus, Aloisius Terracampus, Gersonus Vitribazes, et in independentes ~~vel~~ socialistas, concitatos quibus Aronus Magnus, Primoverus et Amoenohortus praefecti erant, dividuntur. Omnes autem praesenti statu incontenti conservatistis adversarii, praesertim emendationem statuti urbis poscunt, nam antiquo statuto valente conservatistae magistratu municipali potiti sunt.

In hoc novo statuto cives in VI curias divisi sunt, quae curiae singulis diebus comitialibus certum numerum consulum eligunt. Infantes, mulieres, mente capti et ... mortui eligunt per procuratores. Propter multitudinem civium ius suffragii habentium, constituti sunt multi loci comitiorum. Ante diem ad comitia destinatam, lictores deferunt civibus litteras electorales.

~~comitiales~~

4. Conservatistae habue-
runt in consilio municipali
semper ab urbe condita ma-
iorilatem. Elegerunt tamen
multos viros non tam labo-
ris, quam honoris causa,
vel senes et aegrotos 55

auxilium pollice~~bantur~~ntes et ab omnibus factionibus et candidatis pecuniam accipie- ~~bant~~ntes.

10. Advenit denique dies suffragii; dies irae!

Quintus Fabius Pascovius, amicus Lucinae Calpurniae praefectae virginum Vestalium, rogavit eam sacrificium fieri Deo Optimo Maximo ut factio conservativa victoriam reportaret. Eius precibus virgines Vestae Sublima, Leta, Montana, Lazariaque fecerunt preces sacrificas, libationes et epulas, victimam mactarunt, diis sacrificarunt, haruspices vaticinia rogarunt, oraculum petierunt. Prioribus demonstratis augurium venisse fertur sex vultures, eamque nuntiato augurio quum duplex numeras conservativis sese ostendisset, victoriam conservatistarum omnes suspicarunt.

11 57

Dicuntur democratae Delphos mi-
sisse consultum, quid de rebus
suis facerent? Quibus consulen-
tibus Pythia respondit, eam
factionem victuram, quae femi-
narum rem diligentius ageret.
Id responsum cum nemo intel-
ligeret, persuasit democratis qui-
dam vir prudens, consilium esse
Apollinis, ut plenipotentias fe-
minarum conferrent, eam rem
enim a deo significari. Non po-
tuerunt tamen democratae
eam actionem diutius celare,
quare conservatistae re cognita
plurimos viros egregios inter
feminas miserunt, qui pleni-
potentias feminarum immen-
si numero congregarunt ita,
ut democratae vix dimidium
huius numeri complerent et
postea proelio succumberent. Electi
sunt tandem XII viri conser-
vativi, inter quos Adolfus
Piscinus et Carolus Caputinus
advocati, Adamus Bobilo ma-
gister elegantiarum, Drosdovius,
Godicius, ~~[illegible]~~ ~~Aliquadeflorenus~~, Siccus,
~~Ditrikarzas~~ & Paflorenius, Niger,
Bucovius, Mucovius, Cossolucius, Jud.
Hebreovius.

Dr KLEMENS BĄKOWSKI
ADWOKAT W KRZESZOWICACH.

Nr. zastawu:

DO

ŚWIETNEGO C. K. SĄDU POWIATOWEGO

W KRZESZOWICACH.

ODDZIAŁ IV.

DO LC. ....

WIERZYCIEL:

TOWARZYSTWO ZALICZKOWE W KRZESZOWICACH
DO RĄK DYREKCYI.

DŁUŻNIK:

PODANIE EGZEKUCYJNE

O ZAJĘCIE I SPRZEDAŻ KORALI ZASTAWIONYCH PRZEZ DŁUŻNIKA U POPIERAJĄCEGO WIERZYCIELA.

2-KROTNE.
1 NAPIS.

Ad suffragium prima curia mercatorum maiorum venit. Curia haec habet circa C tantum electores perfecitque rem more mercatorio: singuli mercatores dederunt aliis sua vota manu una, altera vero acceperunt tacite vota ab aliis et sic sine impulsu communitatis electi sunt: Chilo Temporarius, ephemeridum editor, Terrocampus, Jovornicius, Griseus, Tederovius et Vitribares mercatores, Mendelsburgius et Eplapis campsores, Aegrotorius advocatus et iudaeorum cabalensium primas, et Slencius director arcae parsimonialis, quorum unus Eplapis nullae ~~factioni~~, alteri vero omnes conservativae pertinebant factioni. Similiter vicit conservativa factio in curia ~~maiorum~~ possessorum maiorum domorum, ex qua curia electi sunt soli conservatistae: Naphtalinus, Berengarius, Montanus, Benissius, Santiminius, Furius Ulanovius, Q. T. Leo, Pascovius, Sakovius, Rubrovinus Aquarius, Toncovinusque.

Difficilior conservatistis erat situatio in curia possessorum minorum domorum,

./.

in qua curia incundum genus feminarum multa habet suffragia, quibus secundum persuasionem amicorum et agitatorum vario modo utitur. Ingeniosi tamen viri ut Bobilo, Vitrobius, Caputinus, Piscimusque congregeverunt tamen factioni conservativae tam multa vota feminarum, ut ne unus quidem democraticus vir eligeretur, et praeter dictos ingeniosos viros electi sunt: Paflorenus medicus insignis, Niger mercator, possessoresque domorum: Drosdovius, Godicius, Liceus, Bucovius, Mucovius, Judcovius, Cossobuciusque rhetor mechanicorum.

Cum ex curia mechanicorum etiam soli conservatistae: Lulicovius, Rimlerus, Albus et Marcus electi essent, democratae exitum suum videntes atrocissimum praeparaverunt proelium in ultimis duobus curiis, mercatorum minorum et „intelligentium virorum".

Curia mercatorum consistit maiorem partem ex iudaeis, proelium tandem erat inter iudaicum

./.

... multi saepe ad me venerunt, ut suarum rerum historiam scriberem, venisse tempus dicebant, ut non solum praeteritas, sed prae- ~~teritam~~ sentis temporis res memoriae futurorum proderem, quare adductus sum officio, fide, bonorum exemplo ut onus hoc mihi suscipiendum putarem, et praesertim historiam statuti urbis, fundamenti reipublicae Cracoviensis, scribendam existimarem.

Antiquissimorum statuto cives in sex curias divisi sunt, quae curiae singulis diebus comitialibus certum numerum consulum eligunt. Infantes, mulieres, mente capti et mortui eligunt per procuratores, alii vero cives personaliter vel per ita dictas hyenas electorales. Propter multitudinem civium, ius suffragii habentium, constituuntur multi loci comitiorum. Ante diem ad comitia destinatam lictores deferunt civibus litteras electorales. Hoc statuto valente conservatistae magistratui municipali potiti sunt ab urbe condita et semper maioritatem habuerunt, omnes ergo statu praesenti non contenti, conservatistis adversarii, praesertim emendationem statuti petierunt. Accidit, ut conservatistae

nonnullos viros non tam laboris, quam hono-
ris causa vel senes et aegrotos eligerent, ~~[illegible]~~

qui saepe consilium negli-
gebant. Erant consules, qui
semel in anno praesentes in
consilio municipali videban-
tur, vel tantum hoc tempore
veniebant, quum reformatio-
nem statuti urbis per demo-
craticam factionem time-
rent, sed quum de alia cau-
sa consilium fuisset —
Tarnovius sedebat domi in
via apoplectica et scribe-
bat ornatis verbis libellos,
Potocius (proficiscebatur) ~~veniebat~~ ad venatio-
nem et ~~Vodzicius~~ (aquarius) ambibat
Viennae ut minister Gali-
cianus fieret. Multis tan-
dem conservativis consulibus
mortuis, adierunt nonnulli
democratae consulatum
successores paucis votis.
Accesit, ut Judaei caha-
lenses eo tempore cum con-
servativis in discordiam
venirent et saepe vota sua
his paucis democratis darent,
quo factum est, ut certo tem-
pore democratae fere dimi-
dium valerent et in absen-
tia paucorum conservati-
varum in consilio etiam
maioritatem haberent.

Nonnunquam

Pariculo regnante 1899–1901 Quatuor fere annos disputabatur longe lateque in consilio municipali de emendando statuto. Decemviri statuto scribundo electi proposuerunt per F. Casparconem commentarium de reformando vetere statuto cum paucis innovationibus. Consules promulgabant quidem, curiam ~~plebeam~~ generalem facturos, plerisque civibus ius suffragii daturos, timentes tamen se post has innovationes iterum non electum iri, curaverunt antiquam ~~statutam~~ constitutionem electoralem mansuram, et numerum tantum consulum ad LXXII auxerunt, curiamque mechanico iussu IV consules plebeos eligentem creaverunt.

Novum statutum varios motus animorum conciverat, permulti in spem erecti ipsos consules fore, antiqui consules maesti, consulatum suum finiri timentes, appropinquante ergo novae electionis tempore

4 6. 64

Ex quo tempore
~~Extunc~~ crediderunt democratae semper maioritatem habituros, praesertim, si proxima electiones tantum paucos saltem novos socios in consilium introducere possent.

5. Appropinquante electionis tempore fecerunt omnes factiones magnas praeparationes. Democratae condiderunt societatem „democraticam" ad quam praesertim officiales variorum magistratuum conciliaverunt, ut hi vota aliorum officialium, quorum magna est copia, congregarent. G. J. Ruber, odio contra conservatistas ductus, voluit factionem democraticam per concentrationem omnium discordantium factionum firmiorem facere, hoc modo sperans coniunctis viribus conservatistas se victurum. Conciliata ei factio socialistarum et iudaeorum independentium erat multo tamen validior, quam omnes democratae, quo factum est, ut democratae a socialistis et iudaeis independentibus gubernarentur et multi cives ob eam rem postea a democratis ~~ab der~~ alienarentur.

/.

Convocabant quotidie socios in conventiculos, ~~[illegible]~~ litteras promulgabant et sic propter multos conventiculos, conciones, orationes, negotia publica neglecta sunt, et discordia inter cives abhinc facta ~~est~~ maior quam prius.

~~At conser~~ At conservatistae praeparabant proelium tacite, mittebant internuntios ad cives graviores et honoratiores, qui iterum ~~inte~~ per suos amicos et clientes alios socios conservatistis conciliabant.

7. Consulatum petierunt multi viri, bonum rei publicae cupientes, suae utilitatis immemores, reformationem in capite et in membris expetentes. Multo magis tamen petierunt hanc dignitatem homines ignoti, vanitatem suam titulo consulis ornare studentes, vel ~~commodum~~ suum quaerentes. Accidit denique, ut multi, alios consulatum petere videntes, invidi aliorum honoris amplificationi, suae parvitatis immemores, ipsi

./.

se consulatu etiam dignos cen-
serent, quapropter numerus
candidatorum, praesertim demo-
craticorum enorme crevit, quae
acumulatio postea dispersionem
votorum adduxit. Omnes offi-
ciales viae ferreae et posta-
les, quin etiam quidam scri-
ba judicialis, me hercle! vo-
luerunt consules fieri!

8 Factio democratica fecit tam
multas conciones, agitavit (cum magno clamore) per
tam longum tempus, ut plebs hanc
factionem firmiorem et victuram
censeret. Propterea permulti illi
candidati adiumentum principum
democraticorum desiderantes
veniebant ad G. J. Rubrum, facie-
bant confessionem democraticam
quam confessionem Edmundus
Notarius chirographo nota-
riali muniebat ~~et~~ sigilloque
corroborabat. Quo (qui candidatus) obscurior ~~et~~
magis ignotus ~~candidatus~~
fuit, eo magis adulatus est
democraticos agitatores, eo glo-
riosius de sua democratica men-
te praedicabat — quamquam, ne
adversarios haberet, et conservativos
candidatos occulte adiuvabat:
candidatus quidam, fecit publi-
cam confessionem democraticam

in concione occulte tamen dedit conservativis vota a mulieribus collecta, quo factum est, ut in electione ab utraque factione adiuvaretur, et consul eligeretur, et tum demum utraque factio dolum cognosceret.

9. Proximis diebus omnes factiones et candidati praeparaverunt proelium, ambibant electores, litteras publicas in foro affigebant, praesertim vero in scriptis ephemeridibus socios suos laudabant, adversarios vero calumniabantur et variorum criminum accusabant. Haud procul a loco comitiorum posuit castra quaeque factio, ubi litterae suffragiales interpolabantur, planipotentiae absentium et mortuorum fabricabantur, procuratores inveniebantur, animi electorum incendebantur. In unaquaque factione obtinebant primum locum decemviri vel triumviri electionibus faciundis. Agitatores, hyenae electrales nominati, perveniebant occulte ad castra cuiuslibet factionis et ad candidates, unicuique

./.

Haud procul a loco comitiorum

68

auxilium pollicentes et ab omnibus factionibus et candidatis pecuniam accipientes.

At conservatistae clamorem vitantes, ~~narrationes~~ orationes et conciliones publicas spernentes, iudeos sibi conciliandos praesertim ~~curarunt~~ conserunt et per Joannem Barbacantium cum Horovicio et Vitribaze pactum ~~honorificum~~ ~~in~~ de cambio honorifico inierunt, quo iudaeis locum directoris arcae parsimonialis polliciti sunt, iudaei vero conservativis vota sua congregare se obligarunt, quo modo conservatistae iterum maioritatem in novo comitio municipali potiti sunt, democratae vero irritati et ad desperationem redacti atrocissimam oppositionem faciebant et iterum statutum nobis emendandum proclamabant.

At proconsul Q. T. Leo, conservatistas discordes, et populum incontentum videns, democratas mansuefacere constituit, Persuasit suae factioni ut se etiam factionem ~~municipalem~~ democraticam nominaret, democratis magistratus quosdam committeret et dignitates nonnullas et pactum cum prioribus democratis iniret.

./.

Fuit, fuit quondam in hac civitate virtus, quam clarissimis gestorum radiis patres conscripti illustravere.

Memini siquidem collocutionis mutuae virorum illustrium: disputabant namque ~~Johannes~~ Barbecantius et ~~Matthaeus~~ Baudovius, ambo grandaevi ambo sententiis graves, de huius civitatis origine et progressu. Narrabat itaque ~~grandis natu~~ Johannes Barbecantius, fuisse quondam libertatem eligendi consulum,

~~Illa „lex Casparconii"~~

Hoc statutum cum novella Casparconis
cives ~~plebs~~ minime erant ~~erat~~ contenti, ~~et post~~
~~incorporationes vicinarum villarum~~
~~in urbem ...~~ videntes praevalentiam
singularum curiarum et machina-
tiones in suffragio existentes. Lo-
calistae petierunt par generale
suffragium per vota secreta, ~~quod~~
cui multi cives ~~timuerunt~~ adversi, prae-
valentiam plebis timentes, praeser-
tim iudaei, post incorporationem
multarum vicinarum villarum
in urbem se ~~in minoritate maxima~~
~~fore videntes~~ ~~quam~~ paucum ~~numerum~~ numerum
consulum (habituros) et minorem auc-
thoritatem. Tandem omnes consules
~~de reforma~~ iterum statutum reformandum
pollicebant, et multos annos, ut
aliquid fecisse videatur, de hac re
consulebant et consulunt, ~~et hoc~~
interim autem vetere statuto gu-
bernant et ~~subditos hoc~~ antiquo more in
curiis annuos suos eligunt...

Quum ergo de democratis Conopinius de legatus
ad consilium scholarem, Guniacius
substitutus arcae parsimonialis.
Arenus Magnus Directoris ~~legatus~~ in parla-
mentum, ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ missus,
~~[illegible]~~ inierunt demo-
cratae pactum et amicitiam
cum factione conservativa, ab
hoc tempore „municipalis Demo-
cratica" nominata – pauci
~~tamen~~ tantum conservatistae secessionem
fecerunt ~~et fa~~ sed pauci numero
nihil efficere potentes, auctoritatem
perdiderunt.

Protokół z 1 listopada 1808 spisany przy oglądaniu teatru przez komisarza policji i adjunkta budowniczego v. Markla poleca otworzyć napowrót używane od pewnego czasu drzwi od strony placu Szczepańskiego dla umożliwienia natłoku, usunąć bufet dla powiększenia przestrzeni dostępnej

Z r. 1804 policja zrobiła zastrzeżenia z powodu że autor niemiecki Cordemann pisany pojawił się na scenie

Po każdej reducie składał komisarz sprawozdanie nawet że „nichts vorgefallen"

Z kwestyami balowemi zwracano się aż — do tronu, i tak 19 marca 1804 Ministerium kazuje gubernium Galicji dyrekcji policji, że „Naj. Pan postanowił, rozkazem z d. 4 t. m. zarazem nakazać, że ani w piątek ani w sobotę nie wolno dawać bali, a publiczne, gdyby na piątek wypadły, mają się zamknąć o północy."

et sumbuum honorificum con-servatistarum cum iudaeis impedierunt, Horovicium direc-torem arcae parsimonialis eli-gere ~~vetuerunt~~ vetantes, per quam rem iudaei cum conservatistis in dis-cordiam venerunt, sed ~~cum~~ magno proelio iterum sunt tunc factioni conciliato, quum Sarius in vice consulem electus esset, nonnulli tamen conservatistae, partim

74

Tullius <u>Scultetus</u>, gymnasii puerorum praefectus, discipulis indulgendo, parentibus eorum adulando, magnam popularitatem adeptus, per democratas candidatur et consul eligitur, a quo tempore Scultetus ipse se democratam esse credidit ~~et lumen democratiae efficitur. Ja~~ ~~Cum~~ maximam autem famam adeptus est ~~Tur~~ quum in concilio municipali perlongam habuit orationem ~~de~~ de centum quindecim coronis Societati musicali pro lumine electrica parcendis, per quam orationem omnes ad lacrimas coegit.

śmy zatem o wstrzymanie dalszego dochodzenia.

Z poważaniem

Kierownik Elektrowni Miejskiej

1 załącznik



ELEKTROWNIA MIEJSKA
W KRAKOWIE.
□ □ □
TELEFON 567.

Kraków 30/XII 907

75

Nr 3/1

Wielmożny pan

Dr. Klemens Bartkowski

Adwokat Krajowy

w/m św. Jana

W załączeniu przesyłamy wyciąg rach. bież. dla p. Aleksandra Drippera właściciela drukarni przy ul. Zielonej wykazujący zaległość **za urządzenie instalacji** w kwocie koron 5964.37

Ponieważ należytość ta datuje się od r. 1905 a dłużnik mimo pisemnej umowy, będącej w posiadaniu Wpana (list nasz z 22/X 907) przyrzeczonych rat nie wpłaca, przeto prosimy o wdrożenie przeciw niemu wykazanych kwot po myśli wspomnianej umowy.

Równocześnie donosimy Wpanu, że p. Alfred Biernon kwotę K. 38.– zapłacił, po–

9/1 1908 wezwano do 3 dni
Bart.

Exempla floridi temporis architecturae huius aetatis ~~temporis~~ sunt domus professorum Novae Villae in stylo Peroseiano, et aedificium ~~sic~~ montis S. Salvatoris in stylo Banduriano.

~~Circa annum 1880–1900~~

In fine XIX aetatis extitit multitudo domorum ~~stylo Ribersianus~~ minimus pretio aedificatarum, (stylus Ribersianus, Henissianus, Lapinscianus,) cui ~~aetatis~~ ~~alia~~ successit ~~alia~~ praeclaras ~~stylo~~ ~~secessionis" stylus~~, miseria eminentium, et " Structurae genus Novam ~~formam~~ studuit invenire architecte Talovius et aliquot domos cum applausu extruxit, quum ex extraneis terris ~~imissus~~ ~~tosus~~ stylus, secessio appellatus ingressus omnes animos ad miraculosas extravagantias induxisset ut turpissimae extunc aedificia per multos annos extruerentur, quae in remotioribus plateis videntur. Pulchriorem formam studuerunt urbis multi inducere et domorum tabulatorum et supellectilium societatemque ad id perficiendum „a. m. apl." dictam condiderunt, ex quo tempore turpiores aedificationes et supellectilia picturae immo perfectae sunt





77

Praefatio

Gravis adhuc umbra originem et pristinam aetatem
historiae autonomicae civitatis Cracoviae
obscurat, neque ulla luce et documentis,
nisi fabulosis illustratur narrationibus,
quapropter antiquissima documenta ex
archetypis manuscriptis variorum archivo-
rum promulganda censuimus, in quibus
lector benevolus testimonia vetustissimae
historiae urbis nostrae ~~inveniet~~, nominaque
virorum, qui illa aetate auctoritate, ingenio,
et doctrina ~~et ingenio~~ excellebant, inveniet.

Quod a viris prudentibus rationabiliter agitur in tem-
pore, ne oblivionis nebula ~~[illegible]~~ seu calumnia offuscetur,
litterarum testimonio perpetuum recipere debet muni-
mentum. Cum autem pristinae autonomicae historiae praeclarissimae
urbis Cracoviensis origines gravi umbra ~~nebulosque~~ obscu-
rantur neque editis chronicis litteribusque), solummodo
fabulosis illustrantur narrationibus ~~illustrantur~~
~~[illegible]~~ nos, natalis nostrae dilectissimae ~~patriae~~ ~~nostrae amore~~
civitatis amore ducti, fontium specimina antiquissi-
morum, ex archetypis manuscriptis diversorum archivo-
rum excerpta typis promulganda duximus, ~~[illegible]~~
~~lector benevolus [illegible]~~ et in/lector benevolus, qui in eis ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ evidentiam factorum memoriae dignorum inveniet, nomi-
naque venerabilium, illustrium et magnificorum

virorum, ~~[illegible]~~ eiusdem civitatis concivium), ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ (qui ingenio ~~[illegible]~~, caractere virtutisque
~~[illegible]~~ excellebant, quamquam excellentes – proh
dolor – ~~[illegible]~~ minime in vita sua noscebantur,
~~[illegible]~~ – tu, lector
historiae istius monumentorum, editoris opus
grato accipe animo et ora ~~[illegible]~~ in hora otii tui
pro anima eius ~~[illegible]~~.

W dowód czego legalizowany własnoręczny podpis
.... dnia 19

78

[illegible] [illegible]
† 27/VII. 1913 A XVII 607/13.
[illegible] [illegible]

4 tygod.







Annales

Capituli Crac.	Cathalenses	Patrum Augustiano~~rum~~ in Casimiria
866 Diettlus proconsul cui Sibellus succesit	866 Post Tobiasconem et Seidlerum Deitzeles proconsul.	866 Diettlus proconsul
869 Translatio corporis Casimiri M.	869 Judaei in plateam Castrensem intraverunt.	869 Translatio corporis Cas. M. nostri fundatoris
873 Academia fundatur	870 Civitas acciam capit.	870 Magnum bellum inter Gallos et Germanos.
879 Pannithecae restaurantur	872 Varsovius candidatus in legatum.	875. Pater Gaudentius mortuus, a mulieribus valde deploratur 3 Idus Aprilis.
880 Imperator Crac. intravit devotissime suscipitur.	873 Krachus magnus ~~Viennae et Cracoviae~~	880 Imperator Cracoviam intravit.
881 Reforma nascitur	884 Veigellus fit proconsul	881 Veigellus proc.
884 Veigellus proconsul resignavit	877 Varsovius candidatus frustra.	885 ~~Suspensio~~ in platea Longa igne consumitur. Pater Gregorius incolumis ~~fugit~~ evasit.
887 Gertlerus baptisatur	882 ~~Varsovius~~ iterum ~~frustra~~ candidatus ad legationem.	
892 Hospitale S. Spiritus destruitur	883 Deiches obiit	
893 Paciculus proconsul. Iste theatrum aedificavit		893 Paciculus proconsul haereticus.
894 Havelka moritur. Machaczensis successit.		894. Havelka moritur. Orate pro eo.
895		895. Cerevisia Zywcensis introducitur.
897 Eccl. S. Crucis renovatur		

Capituli Crac	Cahalonses	Augustinorum	Ca…
899 Lucina directrix facta.		Dobossinius uxorem duxit.	90…
900. Magnum jubilaeum.	900 Voglerus mortuus.	900 Jubilaeum Universitatis 500 annorum.	91…
901 Ordinatio episcopi in Cardinalem Kopera fit director	901 Aquaeductus factus Via electrica facta.	901. Barbacantius (Federovius) & facit aquaeductum in internis.	
902 Gymnacius (Stomachius) fit democrata	902 ~~Cambium~~ Pactum honorificum cum conservatistis de Horovicio in directorem eligendo ~~Horovicius in …~~ ~~Cambium honorificum~~ ~~…~~ a conservatistis denegatur	902 Gratovius in ~~…~~ vinum comprobat.	
903 Inundatio aquarum in omni terra.		903. Inundatio aquarum. Sutima venenum sumpsit sed ad vitam revertitur.	
904 Ordinatio Leonis in proconsulem	904 Sarius fit viceproconsul, Leo proconsul, Horovicius ~~…~~	904. Barbacantius crescit in auctoritate	
905 Castrum Vauvel recuperatur	905 Villesad Imperatorem qui Horovicio succedit pergit cum legatis	905 Lamentus ~~…~~ in claustro. Clausura et ieiunia iterum introducuntur.	
906 Fortificationes derelictae	906 Rotterus obiit. Vitribares et Judcovius inimici. Secessio in consilio municipali		
907 Peleucius vicit Dasinium ad Wesolam Jordanus moritur	907 Aronus Magnus fit legatus. Dasinius victus ad Wesolam. Camera mercantilis aedificatur ~~…~~	907. Proelium ~~Revolutio~~ inter Judaeos propter Sarium et Aronum Magnum. Caputinus facit ordinationes cum Mani…narius	
908 Potocius interficitur fraudulose a quodam barbaro.	908 Vitribares et Judcovius ~~Aronus Magnus~~ veri amici. Judcovius ~~fit legatus~~ eligitur in consulem. Potocius interficitur.	908. Potocius interficitur in Leopoli. Caputinus facit ~~…~~ ordinationes cum fiacris.	

Capit. Crac.	Cahaleuser	Augustianorum
909 Explosio pulveris in ~~monte~~ Sti ~~Podgorze~~ Benedicti.	909 Explosio pulveris in Podgorze ~~[illegible]~~ Suscius hominem quendam automobilo occidit.	909 Explosio pulveris in monte Sti Benedicti.
910. Leo subiugavit Dambniki et Prandniki. In fluviis Prandnik et Vilga metas ferreas inmittere iussit.	910 Semfeldus martirisatus, Judeovius pedem frangit per automibilum Accisa dilatata.	910. Leo granicier civitatis dilatavit et metas ferreas fieri iussit.

I

Vetustissimi annales Cracovienses.

A.

~~A.~~ Annales Capituli Crac.

Fragmentum codicis membranei ~~Manuscriptum pergamenum~~ (saeculi XI., duas chartas dissolutas ~~quod in codice eiusdem saeculi. Incipit a.~~ comprehendens.

A. D. 866 Dietlus proconsul, cui Siblicius successit

869 Translatio corporis Casimiri M.

873 Academia fundatur.

879. Pannithecae restaurantur.

880 Imperator Cracoviam intrat, devotissime suscipitur.

881. Reforma nascitur.

884 Veigellus proconsulatum resignat.

892 Hospitale S. Spiritus destruitur.

893 Paciculus haereticus proconsul.

894 Havelka moritur, Mamarssius successit.

897 Eccl. S. Crucis renovatur.

900. Magnum jubilaeum.

901. Ordinatio episcopi in Cardinalem. Copera fit director.

902. Guniacius fit democrata.
903. Inundatio aquarum
904. Ordinatio Leonis in proconsulem
905. Castrum Vanvel recuperatur.
907. Peleleutius vicit Dasinium ad Vesolam. Jordanus moritur.
908 Potocius interficitur fraudulose a quodam barbaro.
909 Explosio pulveris in monte Sti Benedicti.
910. Leo subiugavit Dambniki et Prandniki. In fluviis Prandnik et Vilga metas ferreas immittere iussit

B.

Annales Cahalenses

Notae haec scriptas in dorso tegumenti cuiusdam codicis lingua hebraica scripti, a iudaeis nomine „pinax Casimirianus" appellati, et in sinagoga Cracoviensi asservati.

866 Post Tobiarconum et Seidlerum Deiteles proconsul.
869. Iudaei in plateam Castrensem intraverunt.
870. Civitas accisam capit.
873. Crachus magnus.
877 Veigellus fit proconsul.
881 Reforma nascitur.
883 Deiches obiit.
899 Lucina directrix facta.

880. Imperator Cracoviam intravit.

900 Voglerus mortuus.
901. Aquaeductus factus, et via electrica.
Vitribazes auget authoritatem in electionibus.
902. Pactum honorificum cum conservatistis de Horovicio in directorem eligendo
903. Cambium honorificum a consilio municipali denegatur.
904. ~~90~~ Sarius fit viceproconsul, Leo proconsul. Horovicius mortuus.
905. Tilles, qui Horovicio successit, ad Imperatorem pergit cum legatis.
906. Fortificationes derelictae. Rotterus obiit. Secessio in consilio municipali.
907. Aronus Magnus ~~fit legatus~~ (nuncius electus). Dasinius victus ad Vesolam. Camera mercantilis aedificatur.
908. Potocius interficitur Leopoli.
909 Explosio pulveris in Podgorze. Luscius hominem quemdam automobilo occidit.
910 Seinfeldus martirisatus. Indrovius pedem frangit. Accisa dilatata.

©

Annales Patrum Augustinorum ~~[illegible] XX~~ ex quadam tabella paschali congestae.

866 Dietlus proconsul.
869 Translatio corporis Casimiri M. nostri fundatoris.
870 Magnum bellum inter Francos et Germanos.

875. Pater Gaudentius mortuus, a mulieribus valde deploratur.
880 Imperator Cracoviam intravit
885 .....arium[1]) in platea longa igne consumitur, Pater Gregorius incolumnis evasit.
893. Paciculus haereticus proconsul, iste theatrum aedificavit.
894. Havelca moritur, orate pro eo.
895. Cerevisia Żywcensis introducitur Dobossinius uxorem duxit.
900 Jubilaeum Universitatis.
901. Federovius Barbacantius facit aquaeductum in infernis.
902. Gralevius iuramento comprobavit vinum.
903. Inundatio aquarum. Lutima venenum sumpsit sed ad vitam revertitur.
904 Barbacantius crescit in authoritate.
905. Lamentum in claustro. Clausura et ieiunia iterum introducuntur.
~~907 Proelium inter Iudaeos propter Sarium et Aronum Magnum~~
908 Potocius interficitur in Leopoli.
909 Explosio pulveris in monte Sti. Benedicti.
910 Lex grancies civitatis dilatavit,

[1]) Kroloski supponit hic verbum: granarium — Wojciechowski vero: lupanarium.

1887 Collegium Novum Universitatis aperitur et publico usui destinatur.
Archidux Rudolfus visitat civitatem
Expositio agriculturae et manufacturae in Blonia
Craszevius sepelitur in tumba sub Rupella
Zybel moritur
1888 Conservatorium musicum efficitur
Inundatio Vislae
Hortus Jordani fundatur
Iubilaeum Gym. S. Annae, tercentennium
Vróblevius decessit
Episcopus titulo principis ornatur
1889 Nova posta aedificatur
1890 Episcopus Dunajevius fit cardinalis
Poeta Mickevius in sepulcro regali in Wawel sepelitur
Aedificium Lubomirscianum pro pauperibus iuvenibus fundatur et fundatio Helzliana aperitur
1891 Cathedra restaurari coepit
Iubilaeum centenale constitutionis 3 Maji
Pons militaris in Visla sub castro destruitur
Szlachtovius in proconsulem eligitur

188

societatis
Statio auxilii
1891
1892. Cholera morbus
1893 Novum Theatrum aperitur
Joanne Matejko moritur
1894 Jubilaeum insurrectionis
Episcopus D. moritur
1895
1896 Eol S. Crucis restauratur
1897 Societas histor
Asnyk moritur
Ujejskius "
1898 Iudices togas induerunt
Domus Matejkonis aperitur
Transitus effoditur in Lubicz
Monumentum Mickiewicii fruitur
Louis moritur
1899 Cossacus moritur
Majerus "
1900 Jubilaeum Universitatis Crac
Luszczkiewicz moritur
1901. Episc suffraganeus Novacus
Via electrica aperitur
Episcopus fit cardinalis
Societas blagal aphloca tre manufacturae
1902 Electio Consulum
Smolenski moritur

1903 Castellum a militibus recuperatum 1905

1904 Synagoga restauratur
Leo eligitur in proconsulem

1905 deputatio apud imperatorem

1906 antiquum theatrum reconstructum
novum hospitale Bonorum fratrum

90

1914 Cal. April. In societate Democratica praelectiones ~~pro~~ (ad usum) candidatorum ad consulatum Crac. tenentur.

Electio consulum praeparatur

D O

Świetnego c.k. Sądu Powiatowego

w

Krakowie

Powód:

Krakowska Gazownia Miejska
przez
Adw. Dr. Klemensa Bąkowskiego

Pozwany:

Maurycy Frischer
Kraków – ulica
Berka Joselewicza l. 5 II p.

SKARGA

o zapłacenie 72 Kor. 32 hl. zpn.

2 krotnie
I napis

Profiuatio est institutio tam propevito ad nationem ut non posit cogitari natio sine profiuatio

Wrčinky Rhamaný

+ 22/VI 1913 A XVI 604/13.

u nelaiymer Rdeenou.comen

913 Globus turris excubiarum B. V. Mariae ex culmine demittitur, renovatur et iterum imponitur.

" Novus pons in Viola nec non nova via electrica ira montem S. Salvatoris aperitur.

" ~~Congressus mulierum potoniarum~~

" nova statio manufacturalis in via ferrea consecratur

(1912 Gnuiacus moritur)

Quatuor professores Univ. moriuntur

1914 Electio communum.

accipitri columbas credere!
afflavit deus, et dissipati sunt!
amantes – sunt amentes
aqua et panis – est vita canis!
cantores amant humores (lubią pić)
coelum non animum mutant, qui trans
mare currunt! Horacy
crescunt anni, decrescunt vires.
dies ater czarny dzień
Dum Roma deliberat Saguntum periit
eventus stultorum magister
experto credo Ruperto
fama crescit eundo
habitus non facit monachum
homo proponit deus disponit
iuravi lingua, mentem iniuratam gero
Cic. de off.
necessitas ante rationem est
nihil habenti, nihil deest.
omnia praeclara rara
quod nocet, docet
Tabula Pythagorica

Sola religio vitam beatam facit.- Natura homini praescripsit,ut nihil pulchrius quam hominem putaret,- Philosofia nos multas res docuit.- Deos vitam et salutem roga,- . Pompeius in senatu plerumque primus rogabatur sententiam.- Quaedam bestiolae unum tantum diem vivunt.-Non amplius quam septem horas dormiebat Augustus.- Xerxes bellum adversus Graeciam quinqennium instruxit.-Talis Romae Fabricius, qualis Athenis Aristides fuit,-Conon plurimum Cypri, Timotheus Lesbi xixit.- Cicero senex multum ruri vivebat. - Caesaris virtus domi militiaeque cognita est.-O fallacem hominum spem fragilemque fortunam!-Is, qui imperat aliis, serviat ipse nulli cupiditati,--Patriae desse aliis turpe, Camillo etiam nefas est.- Mors similis est somno.- Vir bonus est, qui prodest, quibus potest, nocet nemini.- Non scholae sed vitae discimus.- Non nobis solum nati sumus, sed etiam patriae et civibus nostris.- Medici medentur morbis, philoxofia medetur~~Tibimpersuas~~- Tibi persuase virtutem esse summum bonum.-Omnes homines natura libertatem appetunt/ libertati student/.- Mali homines malis patrocinantur.Vir probus invidet nemini.- Natura sensibus adjunxit rationem.- Virtutes animi,bonis corporis anteponuntur. Consiliis interdum obstat fortuna.- -Animus praepositus est corpori.- Succumbere doloribus miserum est.- -Parva magnis saepe conferuntur.- Deus animum corpore circumdedit.- Sapientia vanitatem exuit mentibus.- Jam Troicis temporibus erat honos eloquentiae-.Nulla est voluptati cum honestate coniunctio.--Nolito tibi laudi ducere, quod aliis vitio vertisti.- Habere questui rempublicam turpe et nefarium est.- Virtutes hominibus decori gloriaeque sunt,- Nimia fiducia calamitati esse solet.- Virtus sola nemini dono datur.- Magna est vis conscientiae.- Jucunda est memoria praeteritorum malorum- Habehda sst ratio non sua solum, sed etiam aliorum,- Titus tantae fuit liberalitatis, ut nihil cuiquam negaret,- Justitianihil expetit praemii, nihil praetii,- Humana omnia plena sunt errorum,- Omnia, quae mulieris fuerunt, viri fiunt dotis nomine,- Cujusvis hominis est errare, nullius, nisi insipientis, in errore perseverare.-

Multi contentionis sunt cupidiores, quam veritatis-Animus meminit praeteritorum, praesentia cernit, futura praevidet.- Proprium est Stultitiae aliorum vitia cernere, oblivisci suorum,- Libenter beneficia memini, obliviscor injurias,- Socrates a judicibus capitis damnatus est.- Voluptatem virtus minimi facit.- Agere prudenter pluris est, quam cogitare.- Sapientis est opes atque divitias et quae sunt generis ejusdem, parvi ducere,-Delicto dolere. correctione gaudere oportet,- Contentum esse rebus suis , maximae certissimaeque sunt divitiae,-Quis poterit aut corporis firmitate aut fortunae stabilitate confidere?-Viginti talentis unam oratoinem Isocrates vendidit.-Quam multi solis sunt indigni et tamen sol oritur!- Pauci sua sorte contenti sunt!-Praestat cum honestate cadere quam vivere cum ignominia.- Cato in omnibus rebus singulari fuit prudentia at industria.- Aristoteles, vir summo ingenio, prudentiam cum eloquentia conjunxit.- Sunt quidam homines

SPRAWOZDANIE WYDZIAŁU

TOWARZYSTWA

MIŁOŚNIKÓW HISTORYI I ZABYTKÓW KRAKOWA

ZA ROK 1909



KRAKÓW
NAKŁADEM TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORYI I ZABYTKÓW KRAKOWA.
CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU“
1910.

1315.

DE ARTE BILARDICA TRACTATUS.

Bilardus est mensa oblonga, viridi panno constrata, in qua globi eburnei, dicti bilae, baculis pulsantur.

Maxime in usu est modus pulsandi unius globi contra duos globos, ut eos via praemeditata assequatur, qui ictus seu modus ludendi carambolus dicitur, si autem globus inopinate alteros globos invadit, dicitur „sus" vulgariter „świnia."

Ludentes destinant numerum carambolorum faciendorum et qui prior hunc numerum assequitur vincit in ludo. Si vero unus ludentium minorem habet experientiam / vulgariter pacer vel fuszer / debet minorem numerum carambolorum assequi, id est, accipit in initio ludus certum numerum quasi factorum carambolorum qui antecessores vlgrtr „foré" dicuntur.

Facillima forma unius caramboli est triangularis positio globorum, quae „ sedens " dicitur, sed tantum tum, quum angulus inter globos neque nimis sit parvus, neque sit nimis magnus / sedens ordinarius / quare sedens permultas habet variationes et nomina, ut : extraordinarius, densus, tenuis, longus, perlongus, praecipitatus, occulisticus, facilis, infacilis, etc.

Si globi in angulo bilardi omnes tres congregantur, dicitur haec positio „ ovarium " et ludus in hac positione „ovulare " vulgariter „ jajkare"- fructuosissima positio, quae ludenti singularem praebet fortunam. / „ Ex sedente bene pulsato nascitur iterum sedens "/.- / Lex Boncovii.

Si globus unum tantum globum attingit, / evacuatus /, ictus hic non numeratur et alter ludens incipit globum suum pulsare. Si vero globus pulsatus nullum globum attingit, dicitur, „ ludere de viridi " - si vero

globus pulsatus post ictum casuali modo sine ordine cum alteris globis ob via m occurrit, et globi se inopinato modo attingunt, dicitur hic casus „ confusio " vlgrtr „tusz " vel „ dobijacz " alias „ rôzbijacz ". Si unus globus alterum protingit et directe tertium assequitur, dicitur hic ictus „nachlauferus" vel„dobiegacz" id est postcurrens.
Modus pulsandi, post quem globus primus ab altero retrovadit, nominatur retrovagans, alias „cofaniec". Ictus hic dificillimus nominatur Armułoviensis vel Traciloviensis ad honorem excellentium ludentium.
Si globus inter secundum et tertium globum viam facit longiorem ad bandam bilardi, atque ex ea banda tertium globum attingit ictus hic nominatur dubla - si vero ad duas bandas, treaque vel quatuor bandas peregrinatur. Priusquam tertiam bilam assequatur, vocatur tripla, quarta, quinta , sextupla etc. quae positiones permultas habent variatio - nes et occasiones fuszerandi, sues faciendi et blagae faciendae, habentque varia nomina, ut : simplex, gravis, dificilis, certa, incerta, dubiosa, magnifica, classica, centralis, fenestralis etc.
Pulcherrimus ictus est ita dictus buzerus, quum globus primo contra bandam pulsatur et postea ex ba nda alteros globos assequatur.
Quisque ludens habet certum modum pulsandi baculo. Excellentes lusores pulsant bilam passim forte, passim lentissime, cupientes globos penes se propinque congregari, ut ovarium fiat, / modus Armułoviensis/ alii pulsant globum lentissime sed imbecilliter, /modus Brudzevianus/ alii denique semper forte, sperantes per confusionem globorum carambolum facturos, / modus Jachimecianus /.
Necesse est in ludo aequam servare mentem, nunqua m in adversis rebus desperare, neque a dversario cedere, etiamsi ita dictus „pech " ludentem persequatur, vel baculus ad

kiksos faciendos praedestinationem praebeat, sed semper ad finem perseverare, bonam minam facere, serenam faciem ostendere et adversarium ironicis verbis risuque iritare eique neglectionem et contemptionem ad oculos demonstrare ut animo labeatur, et minorem numerum carambolorum faciat.--

K. B

globus pulsatus post [illegible] [illegible] modo [illegible] [illegible]
alterius [illegible] [illegible] occurrit, et globi [illegible]
modo attingit, [illegible] hic [illegible] „ confusio " [illegible]
„ [illegible] " vel „ [illegible] " [illegible] „ [illegible] ", et [illegible] [illegible] alterum protingit et [illegible] tertium assequitur, [illegible]citur hic ictus „ [illegible] " vel „ [illegible] " [illegible] currens.

Modus pulsandi, post quem globus primus ab altero [illegible]dit, nominatur [illegible], aliter „ [illegible] ". Ictus hic difficillimus nominatur [illegible] vel [illegible] ad honorem excellentis [illegible].

Si globus inter secundum et tertium globum viam facit longiorem ad bandam bilardi, atque ex banda tertium globum attingit ictus hic nominatur [illegible] - si vero ad duas bandas, tresque vel quatuor bandas peregrinatur, priusquam tertiam bilam assequatur, vocatur triplo, quarta, quinta , sextuple etc. quae positiones permultas habent variationes et occasiones [illegible], suas faciendi et blagas faciendas, habentque varia nomina, ut : simplex, gravis, dificilis, certa, incerta, dubiosa, magnifica, classica, centralis, fenestralis etc.

Pulcherrimus ictus est ita dictus [illegible], cum globus primo contra bandam pulsatur et postea ex banda alteros globos assequatur.

Quisque ludens habet certum modum pulsandi [illegible]. Excellentes lusores pulsent bilam passim forte, passim lentissime, cupientes globos penes se propinque [illegible], ut ovatio fiat, / modus [illegible] / alii pulsant „ [illegible] lentissime et imbecilliter, /modus [illegible]/ alii denique semper forte, operantes per confusionem [illegible] [illegible] facturos. / modus [illegible] /.

Necesse est in ludo aequam servare mentem, neque in adversis rebus desperare, neque a adversario cedere, etiamsi ita dictus „ [illegible] " ludentem persequatur, vel [illegible] ad

De arte billardica tractatus.

Billardus est mensa ablonga viridi panno constrata,in qua globi eburnei dicti bilae baculis pulsantur inter granicies mensae id est inter bandas.Maxime in usu est modus pulsandi unius globi contra duos globos ut alteros premeditata via assequatur,ictus hic dicitur carambolus,si vero globus inopinate alteros globos invadit, "sus" vulgariter "świnia".

Ludentes destinant numerum carambolorum faciendorum,et qui prius hunc numerum assequitur,vincit in ludo.Si vero unus ludentium minorem habet experientiam /vulgariter pacer vel fuszer/ debet minorem numerum quasi factorum carambolorum,qui antecessores vulgariter "Fori" dicuntur.

Facillima forma faciendi unius caramboli est triangularis positio globorum quae dicitur "sedens" sed tantum tum quum angulus inter globos neque nimis magnus /s.ordinarius/ quare sedens permulta habet nomina ut : extraordinarius,occultisticus,microscopicus etc.Si globi in angulo bilardi penes se omnes congregarunt dicitur positio "ovarum" /fructuosissima positio globorum in angulo bilardi prabet ludenti singularem fortunam/ et ludus "ovulare" vulgariter "jajkare".

Si globus unum tactum globum attingit /evacuatus/ ictus hic non numeratur et alter ludens incipit globum suum pulsare.Si vero nullum globum tangit,dicitur "ludere de viridi".Si vero globi post ictum obviam sibi sine ordine occurrunt,dicitur hic casus "tusz" vel "dobijacz" vel "rozbijacz".

Si unus globus sequentem protradit et directe tertium assequitur hic ictus nominatur " nachlauferus" vel "dobiegacz",id est postcurrens.

Modus pulsandi,post quem globus ab altero globo retrovadit,nominatur retrovagans alias "cofaniec".

Si globus inter secundum et tertium globum facit viam longiorem ab unam bandam bilardi,atque ex ea banda tertium globum tangit, ictus hic nominatur "dubla",si vero ad duas ,tres,vel quatuor etiam bandas peregrinatur globus,vocatur tripla,quarta,vel quinta etc.,quae positiones habent permultis praedicata ut : simplex gravis,difficilis,certus,incertus,dubius,magnificus,centralis, classicus,etc.

Pulherrimus ictus est itadictus : "buserus" quam globus primo contra bandam pulsatur et postea ex banda alteros globos assequatur.

Ex sedente bene pulso nascitur iterum sedens : "Lex Boncovii".

Jn ludo necesse est aequam servare mentem nunquam in adversis rebus desperare, neque adversario cedere, etiamsi ita dictus "pech" ludentem persequatur, vel baculus ad kiksos faciendos praedestinationem habeat, sed semper usque ad finem perseverare et adversarium ironicis verbis risuque irritare eique neglectionem et contemptionem ostendere.

I / V. 1915.   K.B.

[Po 1921.]

Cola Rienzi.

Cola Rienzi

/Wspomnienie imperialistycznych tendencyj rzymskich/

Starożytne imperyum rzymskie objęło całą południową i zachodnią Europę nawet Brytanję, północne brzegi Afryki i część Azyi mniejszej, za czasów Augusta posunęli Rzymianie panowanie na północ Alp aż po Dunaj, za Trajana i Domicjana posunięto granicę na drugi brzeg Dunaju ku północy i obwarowano ły /limes/ ~~dla zabezpieczenia połączenia z Renem i Gallią~~. Równocześnie z politycznym rozrostem wzrastała inna potęga duchowa, tj. chrześćjaństwo. W r. 313 cesarz Konstanty W. ogłosił edykt przyznający chrześćjanom równouprawnienie z wyznawcami dawnej religji, a za Teodozyusza W./379-395/ zamknięto dawne świątynie pogańskie. W r. 445 Walentynian III. ogłosił rzymską stolicę biskupią rzymską za najwyższą prawodawczą i sądową władzę w kościele-chrześćjaństwo stało się religją panującą i rozszerzało się równolegle z ekspanzją panowania cezarów.

Od wieków już trwające wojenne lub handlowe zetknięcie się ludów północy z granicami imperjum rzymskiego zaznajomiło te ludy nieco z geografją i kulturą południa, która przedstawiała się im jako słoneczny kraj pomyślności, ~~kraj przecięty gościńcami, łączącymi kwitnące osady i miasta zapełnione świątyniami, pałacami i domami z drogimi sprzętami, ogrodami, zaopatrzone w wodociągi i gmachy publiczne dla igrzysk, teatru, zabaw, kąpieli, zdobne wodotryskami i posągami. Był to dla ludów północy~~ początkowo legendarny, potem bliżej poznawany przez kupców i najętych wojowników. ~~kraj,~~ O tym ~~kraju~~ zaczęli północni sąsiedzi myśleć jako o pożądanym łupie. Po podziale państwa rzymskiego na wschodnie i zachodnie i osłabieniu obu, rozpoczęło się silniejsze posuwanie się Germanów i Słowian ku bogatemu południowi, okres wędrówek ludów, które wtargnęły wreszcie w obręb całego państwa rzymskiego i po 300 latach wojen opanowały go, dając początek nowej ery, w której zapanowali wprawdzie najezdzcy, ale przyjęły kulturę rzymską zdobytych krajów, przetopili ją, odmłodzili i rozszerzyli na północ. Język łaciński stał



Pełnomocnictwo
procesowe

mocą którego podpisan*i* ustanawiam*y* w myśl §§ 30 i 31 p. c. Wgo Dra **Klemensa Bąkowskiego,** Adwokata w Krakowie, pełnomocnikiem do przeprowadzenia sporu *eksmisyjnego*

przeciw *Franciszce Hoegerowej Haeckerowej Izabeli Rosenblumowi — ~~[illegible]~~*

~~*[illegible]*~~

~~do wnoszenia wszelkich w tym sporze~~ potrzebnych pism i wniosków, do stawania przy wszelkich rozprawach, do wnoszenia środków prawnych, do wdrażania i przeprowadzania wszelkich kroków egzekucyjnych, do odbierania uchwał i wyroków sądowych, do odbioru i pokwitowania wywalczyć się mającej pretensyi zpn., do zawarcia ugody sądowej lub pozasądowej, do zrzeczenia się pretensyi, — słowem do działania tego wszystkiego, co tenże mój pełnomocnik za stosowne uzna **do ustanowienia substytuta** w osobie innego Adwokata lub kandydata adwokatury, lub też innej osoby z równą lub ograniczoną władzą.

Wreszcie zobowiązuj*emy* się *solidarnie* wszelkie wynagrodzenie ustanowionego niniejszem pełnomocnika lub jego zastępców, jakoteż zwrot gotowych wydatków — zapłacić i wyrównać wyraźnie tutaj w Krakowie, a pretensyę jego z tytułu zastępstwa w niniejszej sprawie powstałą — uznaje za zaskarżalną przed c. k. Sądem w Krakowie.

Kraków dnia *8 stycznia* 19*11*

Wilhelm Fenz

Klementyna Fenzowa

Powyższe pełnomocnictwo przyjmuję i substytuuję W. P.:

Dr Michała Koya.
Dr Jana Jakubowskiego.
Dr Bronisława Olearskiego.
Dr Józefa Skąpskiego.
Dr Stanisława Tomika.
Dr Tadeusza Bednarskiego.
Dr Tadeusza Federowicza.
Dr Kazimierza Łacheckiego.
Dr Mikołaja Gryzieckiego.
Dr Chojnackiego

Dr Klemens Bąkowski

DRUKARNIA „CZASU" W KRAKOWIE

się fundamentem języków romańskich Italji, Hiszpanji i Gallii. Znajomość pisma przeniosła się do Germanów i Słowian, a język łaciński stał się międzynarodowym dla kościoła, nauki i dla administracji nowopowstających państw.-

Wzmacniało się też stanowisko papieży i w samym Rzymie. Od chwili przeniesienia stamtąd stolicy cesarstwa, papieże ~~stawać się~~ zastali się ~~ czyli~~ pierwszym czynnikiem w Rzymie także i w sprawach świeckich, usuwając w cień urzędników cesarskich. Papieże też, jak niegdyś Leon W. wobec Hunnów, odgrywali rolę obrońców Rzymu w stosunku do niepokojących go ciągle Longobardów.

W dwu wyprawach przedsięwziętych do Italji w 754 i 756 r., zmusił frankoński Pepin króla longobardzkiego Aistulfa nietylko do pozostawienia w spokoju Rzymu, ale i do zwrotu Rawenny z okolicą /t.zw. Romanji/ oraz sąsiedniego Pentapolis z Ankoną, zdobytych niedawno na cesarstwie wschodniem. Ziemie te darował Pepin papieżowi, które z okolicami Rzymu utworzyły ~~one~~ państwo, nad którem papieże władali jako władcy świeccy. Był to początek państwa kościelnego. Powstanie tego państwa oraz koronacja Pepina były zarazem stwierdzeniem współdziałania papiestwa i królów frankońskich. Mimo upływu paru wieków od upadku cesarstwa zachodniego, powszechne jeszcze było przeświadczenie, że naturalnym zwierzchnikiem świata chrześćjańskiego jest cesarz. Myśl ta szczególnie silna była w kościele, zwłaszcza zaś u papieży. ~~Gdy więc Karol Wielki przybył do Rzymu i umocnił~~ Papież Leona III. ~~w dzień Bożego Narodzenia 800 r.~~ Karola Wielkiego koronował ~~go~~ w r. 800 w kościele św. Piotra na cesarza rzymskiego. Na nich też oparł się teraz porządek zachodniej Europy, mającej odtąd dwu naczelnych zwierzchników: duchownego, papieża, i świeckiego, cesarza.

Z upadkiem państwa Karolingów rozluznił się związek polityczny Włoch ~~z obu państwami frankońskiemi~~, ale nie powstała tam mimo to żadna silniejsza organizacja państwowa. Wśród walk pretendentów o godność króla Italji i tytularną w istocie władzę nad Włochami, kraj ten, trapiony ~~najpierw~~ najazdami Bizantyjczyków, Saracenów, a potem Węgrów, i Normanów popadał w coraz to większe rozprzężenie.

W walki o koronę włoską wmieszał się król niemiecki Otto, i opanowawszy najpierw Lombardję, pociągnął ku Rzymowi, gdzie pomocy



MAGISTRAT
stoł. król. miasta
KRAKOWA.

L. 57995/10

I.

Procesy

Kraków, dnia 23.czerwca 1910 r.

Tyczyński

WPanu Dr.Klemensowi Bąkowskiemu ,adwokatowi i syndykowi miasta

Krakowa
ul.św.Jana L:12

z prośbą o obronę i strzeżenie interesów gminy.

Leg

Druk Magistratu L. 51.

jego wzywał papież Jan XII. Otto zawarł z nim ugodę, mocą której za=twierdził darowizny Pepina i Karola W. dla papieży i zobowiązał się nie rozporządzać Rzymem bez ich zgody. Jan XII zaś przyrzekł mu że odtąd nikt nie będzie mógł być konsekrowany na papieża, dopóki nie złoży przysięgi na wierność cesarzowi, ~~oraz koronował go 2 lutego 962 r. na cesarza rzymskiego.~~ (962 r.) Cesarstwo zostało wznowione, czyniąc jednocześnie osłabione papiestwo zupełnie zależnem od woli cesarzy. Podniesienie swego znaczenia zawdzięczało papiestwo dopiero Inno=centemu III./1198-1216/, uczonemu i politykowi. Zmierzał Innocenty III. do urzeczywistnienia teorji o zwierzchniej władzy papiestwa nad światem także i w sensie politycznym. Teorja ta wzrastając od czasu Grzegorza VII. została przez Innocentego w pełni rozwinięta; papież miał być wedle niej nietylko najwyższym zwierzchnikiem kościo=ła, niezależnym od władzy świeckiej, lecz także i zwierzchnikiem władców świeckich. Dzięki umiejętnej polityce doprowadził też Inno=centy III. do szczytu świecką władzę papieży i rozciągnął wpływy po=lityczne papiestwa nad przeważną część Europy. Ale podczas, gdy ludy północy wiodły walki w kierunku centralistycznym skupienia się w pew=ną całość państwową Anglji, Francji, Niemiec czy Polski - Italja stawszy się łupem Gotów, Longobardów, Bizantyńców, Normandów i Sarace=nów, rozdarła się na szereg państewek, a potem i republik miejskich, utrzymujących zbiedzony kraj w stanie ciągłych wojen, a stąd powsta=ło pragnienie interwencji papieża lub cesarza, równocześnie zaś budzi=ło się pewne poczucie wspólnoty interesów półwyspu italskiego wobec zaborczych sąsiadów, zdziczenie jednak obyczajów, wskutek ciągłych wo=jen, ciemnota, chciwość zysku, przeszkadzały połączeniu wspólnych sił przeciw najezdzcom. Wyprawy królów niemieckich po koronację cesarską w Rzymie wywoływały chwilowo odruch przeciw takim najazdom. Po koro=nacji zwykle w parę dni, tygodni lub miesięcy następował wybuch lud=ności rzymskiej i wszczynały się krwawe i okrutne walki. Okolice Rzymu obsiadły arystokratyczne rody, pobudowały liczne zamki i zamecz=ki, utrzymując żołdaków żyjących tylko z łupu i rozboju. Doszło do tego, że rolnik szedł z mieczem za pługiem, pasterze zbrojni w łuki, dzidy lub jakąkolwiek broń pilnowali bydła, ksiądz szedł do mszy w ostrogach ze sztyletem za pasem. Cała ta dzika szlachta w Rzymie i

miejskim w starem łożysku Wisły pod Płaszowem, na przylegającym do jego gruntu pasie 30 m. długim a 8 m. szerokim, wiklinę.–

Wycięcie nastąpiło w dniu 17 kwietnia 1906, a zauważył je Łachita w dniu następnym t.j. 18 kwietnia 1906.

Szkodę, jaką wskutek wycięcia wikliny gmina m. Krakowa poniosła, oszacował Ekonomat miej. na kwotę 10 kor.–

Niniejszem, powołując się na moje pismo z 19 kwietnia 1906 L. 366 11/06 w sprawie podobnego wycięcia wikliny w starym łożysku Wisły przez Karola Czecza i gminę Płaszów i załączając pod /. szkic sytuacyjny miejsca wycięcia wikliny przez Ludwika Byczka, upraszam Wgo Pana o wytoczenie temuż Ludwikowi Byczkowi skargi o naruszenie gminy m. Krakowa w posiadaniu starego łożyska.–

[signature]

Can. [signature]

Druk Magistratu L. 51.

Do
ŚWIETNEGO MAGISTRATU
stołecznego królewskiego
MIASTA KRAKOWA

ad L. 15034/12

I.a.

Zwracając akta [illegible] składam do Rady Miasta

a/ [illegible] Rady

jego okolicy czekała śmierci papieża i wyboru nowego jako okazji pożądanej do grabieży i zaspokojenia chciwych apetytów, a zbiedzony tłum pomagał w rabunkach.

Przeniesienie się papieża z Rzymu do Avignionu 1308 r. spowodowało nowe urządzenie Rzymu, mieszkańcy ujęci w ramy cechów ujęli władzę i złamali przewagę arystokratycznych rodów, uznano papieża za naczelnika senatu z prawem używania zastępcy, ale możne rody podjęły znowu walki o panowanie, ~~P~~ Przeniesienie się jednak papieży do Avignionu ~~/1308 r./~~ spowodowało zanik dawnej powagi papiestwa, ~~i dawnego wpływu politycznego papieży~~. W związku z tem zaś poczęło się w kościele szerzyć rozprzężenie; upadał poziom moralny duchowieństwa, gdyż wielu jego członków dążyło tylko do zgromadzenia w swem ręku możliwie wielkiej ilości bogatych beneficjów, a nie zwracało uwagi na wiążące się z niemi obowiązki.)

Francuska większość kardynałów wybrała papieżem arcybiskupa Bordeaux Klemensa V., który odbył koronację nie w Rzymie, lecz w Lyonie W państwie kościelnem powstała na nowo dawna niezgoda możnych rodów; wszczęła się znowu owa nieszczęsna walka wszystkich przeciwko wszystkim. Każdy dbał tylko o swoją korzyść, miasta walczyły o wolność, szlachta o władzę.

Na te czasy srogich zamieszek przypada wystąpienie słynnego trybuna ludowego Cola Rienzi. Mikołaj, w skróceniu Cola, syn Lorenza, /Rienzo/ właściciela podrzędnego zajazdu nad Tybrem, już w młodych latach oddawał się z zapałem studjom historji rzymskiej, imponował mu wspaniały obraz stosunków prawa i sprawiedliwości starożytnego Rzymu. „Oby wróciła dawna sprawiedliwość rzymska !" powtarzał nieustannie. Dostąpiwszy bardzo w owym czasie poważanego urzędu notarjusza, nazwał się "konsulem uciśnionych, wdów, sierót i biednych" i jako taki stał się wkrótce pożyszczem ludu.

Korzystając z nieobecności kilku możnowładców powołał lud na Kapitol w Zielone Swiątki 1347 roku. O 10 tej godzinie rano zjawił się tam w towarzystwie papieskiego wikarjusza - biskupa Orvieto, którego zjednał dla swych planów i 25 sprzysiężonych.

DR. KLEMENS BĄKOWSKI
ADWOKAT
KRAKÓW - ul. Św. Jana l. 12. II. piętro
TELEFON № 492

Kraków dnia 16 stycznia 1911 roku.

Szanowna Dyrekcyo !

W załączeniu przesyłam arkuszek gruntowy realności kupionej od Fenzów, zwrócony mi przez Kasę Oszczędności miasta Krakowa przy kwicie ekstabulacyjnym.

Wyciąg hipoteczny dotąd nie gotowy, choć dwa razy urgowałem w sądzie.

Przesłam dalej 3 blankiety pełnomocnictwa do podpisania (w sposób nielegalizowany), jedno potrzebne mi do wypowiedzenia najmu F. Stoegerowej od 30/6. 1911., bo Fenzowa odstąpiła od wypowiedzenia na dzień 1/4. 1911. stylizowanego, obstając sama przytem, że najem jest do 30/6. 1911. - muszę więc wypowiedzieć imieniem Banku na nowo, drugie pełnomocnictwo będzie mi potrzebne do podania o ekstabulacyą długów, trzecie chcę mieć w rezerwie na wypadek nagły, np. na wypadek przegrania z Rosenbaumem, który wniósł zarzuty przeciw wypowiedzeniu od 1/4. 1911 r. - co do którego jednak mam nadzieję wygrać sprawę.

Z poważaniem :

DKlem Bąkowski

Szanowny
Bank Przemysłowy dla Król. Galicyi i Lodomeryi
z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
we Lwowie.

polecony!

Cola wstąpił na mownicę wygłosił porywającą mowę o uwolnieniu Rzymu z niewoli zapewniając, że gotów jest z miłości do papieża i dla ratowania ludu życie swe poświęcić. Tysiączne głosy aplaudowały go a jeden z przysiężonych odczytał szereg przygotowanych dekretów określających nowy porządek. Każda z dzielnic miasta miała wystawić sto piechoty i 25 jezdzców, którzy mieli być przez państwo utrzymywani. Zapewniono renty dla poległych za ojczyznę, dla wdów, sierót i klasztorów, zakazano arystokratom posiadać warowni a wszyscy komendanci mieli być przez państwo mianowani. Baronowie obowiązani są pilnować gościńców i nie dawać schronienia żadnemu bandycie a zboże odstawiać do Rzymu i td. Zgromadzeni przyjęli wszystkie wnioski i nadali Rienzemu nieograniczoną władzę jako reformatorowi i konserwatorowi republiki prawo wypowiadania wojny i zawierania pokoju, karania, ustanawiania urzędów i wydawania ustaw. Przezorny Cola sam zażądał, aby mu dodadno papieskiego wikarjusza do współwładzy.

Na następnem posiedzeniu przyjął Cola tytuł Trybuna. Pojęcie trybunatu było uświęcone swą starożytnością i wszystkim zrozumiałem Przerażona arystokracja złożyła hołd Coli i zaprzysięgła prawa republiki. Cola rozesłał pisma do wszystkich gmin, książąt i panujących wzywając ich o zarządzenie nabożeństw z powodu zaprowadzenia pokoju i praw w Rzymie do wytępienia wszystkich tyranów i do przysłania pełnomocników do Rzymu a miasta do współdziałania, gdyż uwolnienie Rzymu oznacza uwolnienie całej świętej Italji. Był to pierwszy genjalny plan stworzenia konfederacji italskiej pod egidą Rzymu. Tymczasem sprawował Trybun rządy na kapitolu, uporządkował siłę zbrojną, przyczem utworzył sobie gwardję przyboczną ze 100 młodzieńców swojej okolicy i polecił surowe dopilnowanie praw przeciw zbrodniarzom nie wahając się kazać powiesić jednego z exsenatorów na Kapitolu za rabunek okrętu, ukarał surowo kilku arystokratów, zakazał im używania herbów innych jak papieski lub senacki, usunął obwarowania pałaców szlacheckich, uporządkował podatki i zaczął bić monetę własną. Kazał ogłaszać ceny targowe a nawet rozpoczął uprawę Kampanji. Skutkiem zwiększonego bezpieczeństwa ożywił się handel i przemysł. Lud widział w Coli zesłanego przez Boga kierownika, papież zatwierdził Colę i wikarjusza Rajmunda jako rektorów Rzymu i przysłał Coli w podarunku kasetę srebrną, na której wieku był herb Rzymu, trybuna i papieża.



MAGISTRAT
stoł. król. miasta
KRAKOWA.

Kraków, dnia 21 maja 1906

L. 49378/06

I,

D o

Wielmożnego Pana Dra Michała Koya
adwokata i syndyka miasta
Krakowa.

Franciszek Łacheta, gajowy miejski, mieszkający w Dąbiu pod Nr.36 doniósł, że w dniu 14 b.m. między godziną 11 a 12 przedpołudniem polowy miasta Podgórza wrza z pasterzami wyrywał świeżo zasadzoną przez gminę m. Krakowa wiklinę w starem łożysku Wisły między Dąbiem a Podgórzem i Płaszowem, będącem w posiadaniu gminy m. Krakowa.

Równocześnie wpędzili na ten grunt bydło.

Na zapytanie Łachety na co to czynią i kto mu to kazał, odpowiedział polowy m. Podgórza, że wyrywa sadzonki z polecenia Magistratu podgórskiego Gdy jednak gajowy Łacheta oświadczył im, że tego czynić nie można, zaprzestali wyrywania sadzonek i bydło odpędzili.

Załączając pod 1/. plan sytuacyjny miejsca, gdzie wiklina była posadzona, upraszam Wielmożnego Pana - stosownie do uchwały Magistratu z dnia 19 maja 1906 - o wyniesienie w miarę swego uznania przeciw gminie m. Podgórza względnie przeciw polowemu tej gminy lub przeciw obu stronom skargi o naruszenie gminy m. Krakowa w posiadaniu starego łożyska Wisły.

Chybiński

Druk Magistratu L. 51.

Na listy Coli odpowiedziały miasta i wielu arystokratów a nawet tyran Medjolanu, Doża wenecki, Genueńczycy, Florencja, Sjena i td. tytułując Trybuna jako księcia i ojca z wyrażeniem nadziei, że przekształcenie Rzymu wyjdzie na dobro całej Italji. Wiele miast nadesłało poselstwa ze złożeniem hołdu Kapitolowi. Petrarca wysłał z Awignionu natchnione powinszowania dla Coli i ludu rzymskiego, nawołując lud, aby czcił Colę jako posłańca Bożego. List Petrarki odczytany w Parlamencie wywołał olbrzymie wrażenie i podniósł znaczenie trybuna. Z pomocą kilku miast zebrał wojsko z około 1000 jeźdźców i 6000 piechoty, które pod komendą jednego z Orsynich wysłał przeciwko Janowi de Vico tyranowi z Literbo, który opanował hrabstwo Tuscyi Jan upokorzył się, zaprzysiągł prawa republiki i uznał się wazalem ludu rzymskiego. Cola powitał wracające tryumfalnie wojsko na Kapitol jak imperator. Zgromadzenie ludowe uchwaliło ustawy, że wszelkie jurysdykcje, przywileje i władze, które kiedykolwiek Rzym komu nadał wracają do ludu a Cola ogłosił, że wszelkie tytuły i prawa władz zostały unieważnione a jedynie lud rzymski posiada źródło władzy. Zarówno Cola jak lud rzymski ulegli marzycielskiej suggestji wszechwładzy. Okoliczności ówczesne tak się złożyły, że poddało się wiele zamków, a wiele gmin uznały się wasalami ludu rzymskiego. Dwadzieścia pięć miast wysłało poselstwa a Cola zamierzał stworzyć na kapitolu jeden parlament dla całej Italji. Papież i cesarz byli daleko, państwo niemieckie w rozkładzie, Neapol w anarchji, szlachta rzymska przygnieciona, mieszczaństwo wzięło górę w przeważnej ilości republik, zapał do wolności nienawiść do tyranów i dawna sława Rzymu składały się na pomyślne zbliżenie. Niestety Cola był człowiekiem wielkiego talentu i wielkich idei, ale nie był realnym politykiem ani wojownikiem. Uznanie i sława jakiego otoczyły podbiły je próżność i zamiast dołożenia starań, aby parlamentowi rzymskiemu wytknąć cel narodowy zjednoczenia, zapragnął Cola dla podwyższenia znaczenia swego przez podniesienie go do godności rycerskiej i koronacji jako trybuna. Cola w stroju przetykanym złotym z białego jedwabiu, postępował poprzedzony rycerzem niosącym miecz, chorągwiami i orszakiem przy dźwięku muzyki do Lateranu, której to ceremonji towarzyszył najwyższy kler Rzymu i posłowie miast. Wieczorem zanurzył się w babtysterjum do wanny

" Do połowy niemal w.X. odgraniczały na zachód ziemie polskie od cesarstwa liczne ludy słowiańskie na wskróś pogańskie; nie byłoby więc łatwem dla misjonarzy niemieckich przedarcie się tą drogą. O wpływach chrześćjaństwa od północy i wschodu w tym czasie i mówić nie można. Jedyną drogą otwartą było południe, gdzie graniczyły ziemie Słowian już chrześćjańskich ".

Tą drogą od południa nie wkroczył wprawdzie kościół chrześćjański oficjalnie do Polski - ale przez wiek już cały wywierał wpływ na kraje Wiślan i przygotował grunt poważny do nawrócenia.-

Stosunki i wpływy Wielkomorawji na ~~[illegible]~~ południową Polskę wyjaśnił znakomicie Potkański w pracy "Kraków przed Piastami ".W IX w. spotykamy na Morawach tworzące się państwo, którego książę Mojmir przyjmuje chrzest od Urolfa biskupa Passawskiego w r. 806. Za następcy jego Rościsława przybyli misjonarze Cyryl i Metody, których praca była tem donioślejsza, że wprowadzili alfabet słowiański i odprawiali nabożeństwa w zrozumiałym ludowi języku.-

Gdy Czesi podlegali biskupstwu w Regensburgu i dopiero w r. 976 uzyskali własne biskupstwo w Pradze i to podległe arcybiskupstwu Moguncklemu, to w państwie Wielkomorawskiem, powstało wcześniej biskupstwo w Nitrze, kościoły w Bernie, Ołomuńcu, Welehradzie. Duchowieństwo więc Słowacko-Morawskie musiało być dość liczne i mogło prowadzić chrystjanizację kraju na szerszą skalę i wywierać wpływ na sąsiednich Słowian. A. Brückner konstatuje, że słownictwo kościelne, jakie się w Polsce pózniej ustaliło, wytworzyło się najprzód u Słowian Alpejskich i na Morawach, od nich przeszło do Czechów, a od tych do Polski. Stąd legenda o przyniesieniu Polsce chrześćjaństwa przez Dobrawę 965 r. Chrześćjaństwo rozszerzało się z Morawji do Czech i Polski. Koło 875 r. przyjął książę czeski Bożywoj chrzest z rąk św. Metodego.-

Vabe

przepisane na czysto

w której według legendy przyjął chrzest cesarz Konstantyn, poczem spoczął na łożu z białych materji ustawionem wśród portjerowych kolumn starożytnego baptysterjum. Nazajutrz ubrany w purpurę wstąpił do loży jubileuszowej Lateranu, gdzie syndyk ludu i szlachta przypasali mu miecz, pas i złote ostrogi wśród odgłosu uroczystego śpiewu w kościele. Odtąd tytułował się Cola kandydatem Ducha świętego, rycerzem surowym a łaskawym, odnowicielem miasta, wskrzesicielem Italji, przyjacielem całego świata pod nazwą Trybunus Augustus. Po krótkiem przemówieniu do ludu rozkazał odczytać z loży Lateranu przez notarjusza Kapitolu dekret, świadczący o wzrastającej u Trybuna manji wielkości, gdyż ~~nietylko~~ ogłaszał nietylko złączenie Italji, lecz przejęcie władzy cesarskiej Konstantyna, według dekretu tego lud rzymski pozostaje w posiadaniu w jurysdykcji nad tym kręgiem świata, na którym Rzym panował w starożytności, że wszelkie przywileje, które zmniejszyły te władze, nie mają żadnego znaczenia i że z łaski Ducha świętego ogłasza Rzym za głowę świata i podstawę chrześcijaństwa uznając wszystkie miasta Italji za wolne i obdarzone rzymskiem prawem obywatelstwa, ~~że~~ Wybór cesarza należy do rzymskiego i italskiego ludu, zaprasza więc prałatów, cesarza , króli, książąt hrabiów, ludy i miasta, które roszczą sobie prawo wyboru, aby pojawili się w nadchodzące Zielone świątki w świętym Lateranie przed nim i przed pełnomocnikiem papieża i wykazali swe prawa inaczej postąpi z nimi według prawa i natchnienia Ducha świętego. Zaślepiony lud nie patrząc na swą nędzę, niestosunkowość swych sił do wielkich zamiarów, wznosił okrzyki radości. Następnego dnia urządził Cola wielkie święto zjednoczenia Italji czyli zbratania miast na Kapitolu. i rozesłał posłańców do papieża i królów z zawiadomieniem o dekretach wzywając do pojednania przy zawiadomieniu, że trybun Rzymu zdecydowany jest urządzić świat na nowo i uporządkować w drodze pokojowej. Znakomita myśl zjednoczenia narodowego zwichniętą została przez fantastyczne połączenie z pojęciem monarchji światowej a działalność Coli malała do symbolicznych i teatralnych scen. Cesarstwo pretendowane przez króla Niemiec nie było na razie niebezpieczne, bo król Karol już przed wyborem w r.1346 zobowiązał się wobec papieża



MAGISTRAT
stoł. król. miasta
KRAKOWA.

L. 120762/913
Ia.

Kraków, dnia 31 października 1913r.

D o

WPana Dra Klemensa Bąkowskiego
adwokata kraj i Syndyka miej.
w Krakowie
ul.św.Jana.

Franciszek Lenda, zamieszkały w Krakowie Dz.XXI.Płaszow, ktory wniosł w dniu 2 sierpnia 1913r. przeciw Gminie miasta Krakowa skargę o naruszenie w posiadaniu i uchwałę c.k.Sądu powiatowego w Krakowie z dnia 20 września 1913r.CV.782/13 oddalony został z żądaniem skargi jest właścicielem realności lwh.64,774,1037 i połowy realności lwh.899 Gminy kat.Płaszow.

Powyższą okoliczność Magistrat podaje do wiadomości WPana Syndyka, celem użytku w razie wdrożenia środkow egzekucyjnych celem ściągnięcia przyznanych Gminie miasta Krakowa powyższą uchwałą kosztow.-

Szarski

Podano o intabulację
15/11 1913
Dalmu

Druk Magistratu L. 17.

106

poddać się zatwierdzeniom papieża, do Rzymu wejść tylko na jeden dzień na koronację i natychmiast miasto opuścić, a Cola urządził 15. sierpnia 1347 r. uroczystą swoją koronację jako trybuna. Lud i wszystkie wybitniejsze osobistości uległy jakby magicznemu wpływowi i czarowi trybuna. Koronacja nastąpiła sześciu kolejnemi wieńcami z roślin, które porosły na starym łuku tryumfalnym Konstantyna. Przeor laterański włożył nań pierwszą koronę z liści dębowych, przeor św. Piotra z liści bluszczowych, dziekan św. Pawła z mirtu, opat z San Lorenzo wawrzynowy, a przeor S. Maria Maggiore z liści oliwnych, przyczem każdy wygłosił krótką sentencję pochlebną. Szósta korona była srebrną, którą włożył mu przeor kościoła S. Spiryto wraz z berłem ze słowami: Przyjm dar ducha świętego z koroną duchową. Syndyk ludu podał mu jabłko świata mówiąc: dostojny trybunie, przyjm i wykonuj sprawiedliwość, przynieś pokój i wolność i ucałował go. Romantyczny duch owego czasu tłomaczy owe symboliczne pomysły wyobraźni, a Cola sam uwierzył, że jest zbawcą ludu, ogłosił potwierdzenie rzymskiego prawa obywatelstwa dla całej Italji, zakazał cesarzom i królom wstępu z bronią do kraju bez zezwolenia papieża i ludu rzymskiego – – ale wszystkim tym pomysłom brakowało sankcji. Papież był silnie zaniepokojony i polecił vice-rektorowi swego patrymonjum, aby chronił miasta przed załogą Coli.

Dzieło zjednoczenia Italji nie było jeszcze dokonane, a trybun marzył o panowaniu Italji nad światem oparty tylko na chwilowym zapale wygłodniałego tłumu, nie licząc się z tem, że przygnieciona chwilowo arystokracja dyszała chęcią zemsty i powrotu do swego panowania, a kardynałowie, przeważnie francuzi, obawiali się powrotu papieża do Rzymu – papież polecił legatowi swemu Bertrandowi zdegradować Colę i zamianować nowych senatorów o ileby nie ogłosił odwołania dekretów, ograniczenia się do rządzenia miastem tylko i nie ślubował posłuszeństwa kościołowi, i wytoczyć Coli proces o kacerstwo ! Papież Klemens VI. dał legatom podwójne listy jeden z ekskomuniką Coli, drugi jeszcze z tytułem członka kościoła z pouczeniem, że użyje w miarę potrzeby jednego lub drugiego listu. Cola napisał do papieża usprawiedliwienie, podniósł swe zasługi a gotowość do ustąpienia na żądanie. Baronowie podnieśli bunt mimo

Repräsentanten dieser Gesellschaft für Oesterreich der unterfertigte Peter Gasc bestellt würde

geruhe:

1/ die Anmeldung der Actiengesellschaft „Compagnie Galicienne de Mines" in Paris

2/ die Anmeldung der Bestellung des Unterfertigten Peter Gasc zum Repräsentanten dieser Gesellschaft für die im Reichsrathe vertretenen Kronreiche und Länder – zur Eintragung in das hiergerichtliche Handelsregister zur Kenntniss zu nehmen ~~und~~ diese Eintragungen vornehmen ~~zu lassen~~, und selbe sodann öffentlich kundmachen zu lassen.

złożonej przysięgi. Cola wystąpił przeciw nim z wojskiem około 20.000 piechoty i 800 jazdy i obległ buntowników w Marino. Wtedy przybył legat papieski i wezwał go do Rzymu. Rienzi powrócił z jazdą swoją do Watykanu i ubrany w zbroję żelazną od stóp do głowy, zabrawszy po drodze dalmatykę złotem i perłami wyszywaną używaną przez cesarzy do koronacji zarzucił ją na zbroję, w koronie trybuńskiej wśród odgłosu trąb wszedł do pałacu i przemówił do kardynała legata: Posłałeś po mnie, czem mogę służyć? zdumiony legat odpowiedział, że ma kilka poleceń od papieża. Co to za polecenia? zapytał trybun podniesionym głosem. Zakłopotany legat nie mógł się zdecydować na odpowiedź, a trybun roześmiawszy się wyszedł z pałacu, wsiadł na koń i pojechał pod Marino. Zaś legat, który zaczął już spiskować z Colonnami i Orsinimi uciekł do Monte Fiascone, gdzie mieszkał rektor papieskiego patrimonium. Zbuntowani baronowie w porozumieniu ze spiskowcami niektórymi w Rzymie sprobowali zamachu uderzając 19 listopada na bramę San Lorenzo, który się nie udał, a w bitwie poległo około 80 znakomitych arystokratów. Cola nie będący wojownikiem drżał - a odbywał pochody tryumfalne. Chwilowe powodzenie oszołomiło go, zaczął nadużywać władzy a podwyższywszy podatek od soli na zapłatę wojska wzbudził niezadowolenie ludu. Gdy legat groził mu wygnaniem i procesem o kacerstwo przybrał do rządu wikarjusza i oświadczył uległość dla papieża. Odwołał dekrety o imperjalistycznych prawach Rzymu i wezwania książąt, oraz przybrał 39 obywateli jako radę przyboczną. Lud burzył się przeciwko legatowi a papież ogłosił bullę do ludu rzymskiego piętnującego Colę jako zbrodniarza i kacerza. Cola zapadł na zdrowiu, wybuchły rozruchy, których znaczenie przeceniał Cola w chorobliwej fantazji, złożył więc odznaki trybunatu jako wota w kościele, pożegnał się z przyjaciółmi i opuścił Kapitol, co ośmieliło arystokratów do podniesienia głowy. W marcu 1348 Cola znikł z Rzymu, gdzie zapanowała znowu anarchja, w dodatku pojawiła się zaraza a zniszczenie miasta w znacznej części dopełniło trzęsienie ziemi. Wprawdzie ogłoszony jubileusz ściągnął setki tysięcy pielgrzymów i przyniósł pewne dochody ale zarazem podniósł drożyznę, powstały rozruchy, lud utworzył radę 13 regentów, powtórzyły się zamieszki, lud wybrał rektorem miasta Jana Cerroniego, którego wprowadził

za roboty ~~xxxxx~~ wodociągowe

oraz zapłacić koszta niniejszego sporu w dniach 14 pod rygorem egzekucji.-

Pełnomocnictwo generalne.-

W razie sprzeciwu przeciw nakazowi zapłaty upraszam o wyznaczenie audyencji do rozprawy i orzeczenie jak wyżej.-

Koszta.

~~1/ List upominalny i porto~~	~~2 Zł. 15 gr.~~
2/ Ułożenie skargi	10 —
3/ 2 krotny odpis i napis	3 50
4/ Stemple	3 30
5/ Ekspedycja i zanotowanie	~~.25~~ "
6/ Porto zwrotne	~~.10~~ 25 "
7/ Stempel do nakazu	2 75
	20.55

Generalny pełnomocnik

na Kapitol wikarjusz papieski. Wśród rozwydrzonej szlachty, nędzy ludu, ciemnoty i dzikości wytrwał Cerroni około pół roku i zbiegł wobec nowych zamieszek. Cola tymczasem przebywał w Abruzzach w towarzystwie pokutników i mistyków, z których jeden nakłonił Colę, (którego, według mętnych przepowiedni uważał za narzędzie Boże), aby nakłonił króla niemieckiego i czeskiego Karola IV. do wyprawy na Rzym. Wielkie zamiary dawne Coli o zjednoczeniu narodowem Italji prysły w doznanych niepowodzeniach a ratunek widział w odebraniu miecza z rąk książych. Petrarka pisał do Karola IV. również wzywając go jako oswobodziciela do Rzymu. Karol IV. kazał Colę uwięzić a następnie wydał go w roku 1352 papieżowi. Sąd z trzech kardynałów uznał go za kacerza za co groziła śmierć na stosie, lecz wobec opinji ujmującej się za Colą nie wyrzeczono tej kary i trzymano go dalej w więzieniu w Awinionie. Następca Klemensa VI. Innocenty VI. zwrócił oko na możliwość użycia wpływów Coli, uwolnił go od cenzur kościelnych, wypuścił z więzienia i do urządzenia stosunków włoskich wysłał legata Albornoza wraz z Colą. Rzymianie ogłosili papieża jako dożywotniego senatora z prawem ustanowienia sobie zastępcy. Tymczasem w Rzymie nie ustawały zaburzenia, we wrześniu 1353 lud znowu wypędził baronów z Kapitolu i ogłosił Franciszka Baroncelli trybunem, który rządził z powodzeniem parę miesięcy, ale papież go nie uznał. Zginął w nowem powstaniu ludu. Żołnierze rzymscy z wojska Albornoza zapraszali Colę do Rzymu, żądając, aby Albornoz zamianował go senatorem. Cola uzyskał pożyczkę najął kilkuset żołdaków i przybrawszy szkarłatną suknię ruszył do Rzymu z życzeniami powodzenia od Albornoza. W Rzymie ożyły marzenia i wspomnienia - powitano trybuna bramami tryumfalnemi i wprowadzono 1.go sierpnia 1354 na kapitol jako senatora. Kłopoty pieniężne wprowadziły go na drogę tyrańskich nadużyć, nowy podatek konsumcyjny wzburzył lud, który jawnie powstał 8 pazdziernika; opuściły go straże, uciekli przyjaciele. Wdziawszy zbroję wyszedł Cola na balkon z chorągwią Rzymu, chcąc przemówić. Zakrzyczano go z obawy przed urokiem jego głosu, obrzucono kamieniami, a strzała przeszyła mu ramię. Rozwinął sztandar i milcząco wskazał na złoty napis Senatus populusque Romanus, który miał za niego przemówić. Odpowiedział mu okrzyk: Smierć zdrajcy! Cola udał się z sali na tylny plac. Podło=

na Kapitol wikarjusz papieski. Cola rozgoryczony zawiedziony, gdy lud, ciemnoty i dzikości wytrwał Cerroni około pół roku i zbiegł wobec nowych zamieszek. Cola tymczasem przebywał w Abruzzach w towarzystwie pokutników i mistyków, z których jeden namówił Colę, którego, według mętnych przepowiedni uważał za narzędzie Boże, aby nakłonił króla niemieckiego i czeskiego Karola IV. do wyprawy na Rzym. Wielkie zamiary, dawno myśli o zjednoczeniu narodowem Italji przeżył w doznanych niepowodzeniach a ratunek widział w ocaleniu miecza z rąk książych. Potrzeba ... do Karola IV. ... wszystkiego jako oswobodziciela do Rzymu. Karol IV. kazał Colę uwięzić a następnie wydał go w roku 1352 papieżowi. Sąd z trzech kardynałów uznał go za kacerza za co groziła śmierć na stosie. Jako wobec opinji ujmującej się za Colą nie wyrzeczono ... kary ... siedział w więzieniu w Awinionie. Następca Klemensa VI. Innocenty VI. zwrócił ... na możliwość użycia wpływów Coli, zwolnił go od cenzur kościelnych, wypuścił z więzienia i do urządzenia stosunków włoskich wysłał z kard. Albornozem. Z Colą Rzymianie zgłosili papieżo jako dożywotniego senatora z prawem mianowania sobie zastępcy. Tymczasem w Rzymie ... wzburzenia. We wrześniu 1353 lud ... baronów z Kapitolu i ogłosił Franciszka Baroncelli trybunem, który ... ale papież go nie uznał, i zginął w nowem powstaniu ludu. Żołnierze rzymscy z wojska Albornoza zapraszali Colę do Rzymu, żądając, aby Albornoz zamianował go senatorem. Cola uzyskał pożyczkę najął kilkuset żołdaków i przybrawszy szkarłatną suknię ruszył do Rzymu z życzeniami powodzenia od Albornoza. W Rzymie odżyły marzenia i wspomnienia – powitano trybuna bramami tryumfalnemi. Wprowadzono 1.go sierpnia 1354 na Kapitol jako senatora. Propaganda ... wprowadziła go na drogę tyrańskich nadużyć, nowy podatek ... wzburzył lud, który jawnie powstał 8 października i otoczył go straż, uciekli przyjaciele. Zaskawszy zbroję wyszedł Cola na balkon z chorągwią Rzymu, chcąc przemówić. Zakrzyczano go z obawy przed urokiem jego głosu, obrzucono kamieniami, a strzała przeszyła mu rękę. Rozwinął sztandar i milczeniem wskazał na złoty napis Senatus populusque Romanus, który miał za niego przemówić. Odpowiedział mu okrzyk: śmierć zdrajcy! Cola udał się z celi na tylny plac, gdzie

Jędrzejczyk
wechsel z 11/7 1914 900 K.

630 M

245 80 % 63 x 6
2 10 1/3% 37,80
82 10
13 – nakł 37.80 x 6
226,80
19
245 80

973. 00

zapłacił 5/IV 1921
J. Jędrzejczyk
Nr 2309. wechsel wydano.

973.
570
1543.

1

4/4

żony ogień ogarnął pałac. Zrzuciwszy zbroję i szkarłat, uczerniwszy twarz, okrytym wytartym płaszczem przedzierał się przez tłum, przy ostatniej bramie jednak przychwycił go jeden z ludu wołając: to trybun ! Schwytano go i sprowadzono ze schodów Kapitolu. Cola założywszy ręce na piersi milczał, aż padł przebity szpadką, motłoch porwał trupa i powiesił na jednym z domów. Po dwóch dniach spalono zwłoki trybuna przez żydów z nakazu Colonnów...

Wielka idea niezawisłości i jedności Italji podjęta przez Rienzego,- która dopiero po 500 latach w końcu XIX w. się ziściła - była na ową epokę za trudną do zrealizowania wśród upadku publicznej moralności, ciemnoty, chciwości, egoistycznych zatargów terrytoryów powstałych pod rozmaitymi wpływami rasy germańskiej i łacińskiej. pod rządami chciwych książąt, żądnych władzy i zbogacenia się bez oglądania się na środki ku temu wiodące. Cola dążący do zjednoczenia Italji uległ manji wielkości i przeceniania sił ludu rzymskiego ciemnego i zmiennego - przez co ten prędzej zgubił rozpoczęte dzieło na długi okres czasu.

K.B.

./.

Prześwietny Sąd Apelacyjny raczy zmienić wyrok Sądu Okręgow.cyw.w Krakowie z d.10.Lutego 1922.L.cz.Cg.I.728/21 i orzec zgodnie z żądaniem skargi - ewentualnie raczy wyrok ten znieść i zarządzić uzupełnienie rozprawy.

Floryan Popiel

~~Po krótkich rządach pobożnego~~ ale słabego ~~Benedykta XI. wybrała~~ francuska większość kardynałów papieżem arcybiskupa Bordeaux, ~~Bertranda de Got, który zaraz się zgodził na wszystkie żądania francuskiego króla.~~ Klemens V. - ~~tak się nazywał nowy papież,~~ którą odbył ~~swoją~~ koronację nie w Rzymie lecz w Lyonie. W państwie kościelnem powstała na nowo dawna niezgoda możnych rodów; wszczęła się znowu owa nieszczęsna walka wszystkich przeciwko wszystkim. Każdy dbał tylko o swoją korzyść, miasta walczyły o wolność, szlachta o władzę. ~~W Rzymie walczyły nieustannie rody Colonnów i Orsinich.~~

Na te czasy srogich zamieszek przypada wystąpienie słynnego trybuna ludowego Cola Rienzi. Mikołaj, w skróceniu Cola, syn Lorenza /Rienzo/ właściciela podrzędnego zajazdu nad Tybrem, już w młodych latach oddawał się z zapałem studjom historji rzymskiej imponował mu wspaniały obraz stosunków prawa i sprawiedliwości starożytnego Rzymu. Oby wróciła dawna sprawiedliwość rzymska ! ,powtarzał nieustannie. Dostąpiwszy bardzo w owym czasie poważanego urzędu notarjusza, nazwał się "konsulem uciśnionych, wdów, sierót i biednych" i jako taki stał się wkrótce bożyszczem ludu.

Korzystając z nieobecności kilku możnowładców powołał lud na Kapitol w Zielone świątki 1347 roku. O ~~godzinie~~ 10 tej godzinie rano zjawił się tam w towarzystwie papieskiego wikarjusza biskupa z Orvieto, którego zjednał dla swych planów i 25 sprzysiężonych ~~i~~ w świetnej mowie ogłosił nową konstytucję Rzymowi. Wszelka krzywda ulegnie karze, a dochody miasta będą odtąd tylko na miejskie wydawane cele. Wśród powszechnej radości złożono z urzędów dotychczasowych senatorów i w jego ręce złożono rząd miasta, nadając mu prawo życia i śmierci.

Z pomocą ludu wygnał szlachtę z miasta, chociaż wielu ze strachu ukorzyło się przed nim. Na wypadek potrzeby utworzył Rienzi milicję miejską z 1300 piechoty i 360 jazdy złożoną.

Papież, choć nie bez obawy, zamianował trybuna, a wraz z nim wikarjusza, biskupa z Orwietto, rektorami miasta. Ale ambitny trybun dążył zaraz do rozszerzenia swojej władzy. Do wszystkich miast Italii wysłał posłańców prosząc, aby w celu utrzymania pokoju i wspólnej obrony wybrały deputowanych i gromadziły siły zbrojne. W ten sposób spodziewał się zjednoczyć Italię.

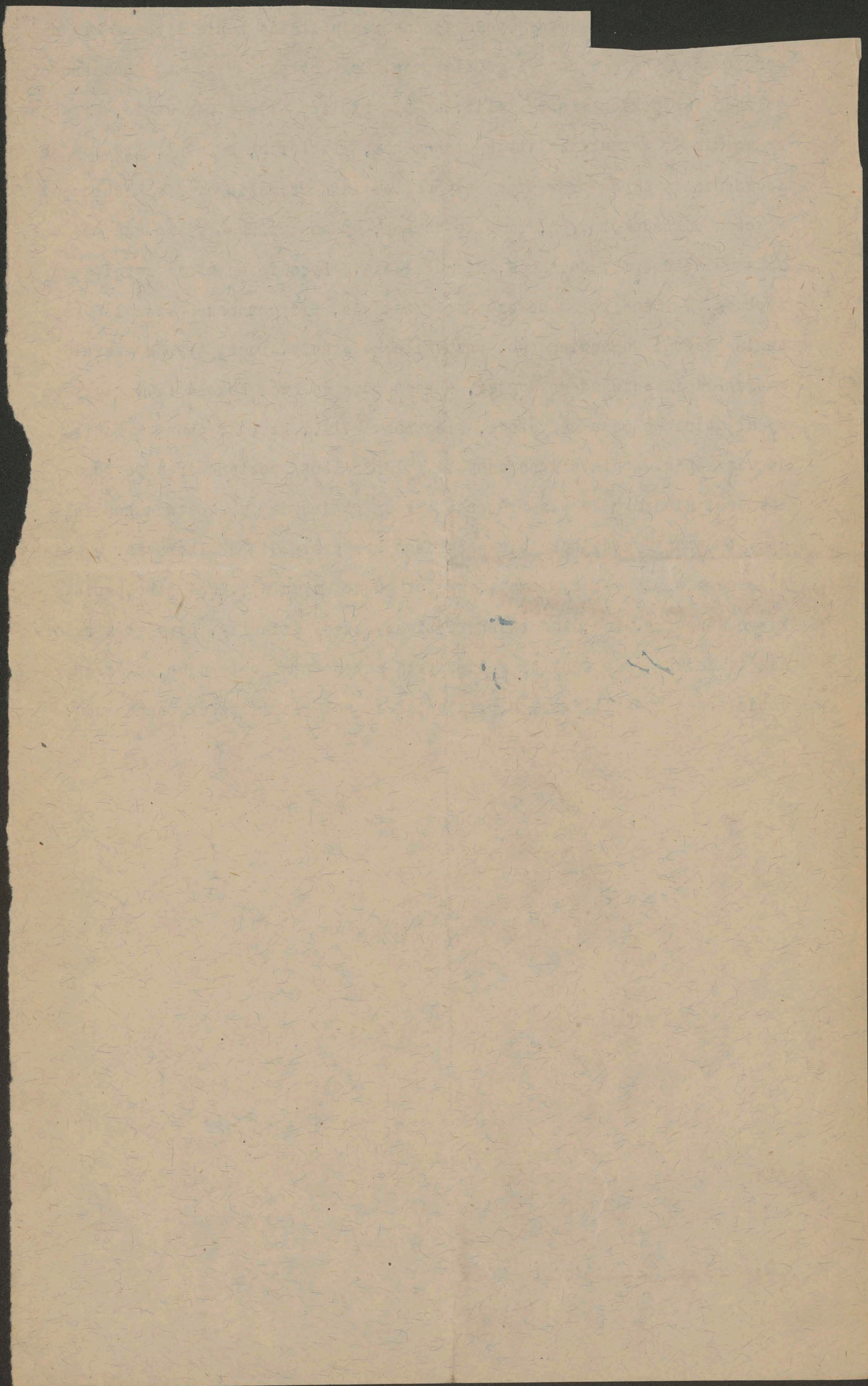
Wkrótce jednak okazała się niemożność utrzymania tej szybko wzrosłej potęgi. Cola nie posiadał zdolności ani siły charakteru, potrzebnych do

Přepisáno
s značkou 7

utrzymania i wzmocnienia swego fantastycznego działa. Czas upływał mu na świetnych ucztach i wspaniałych pochodach. Paziowie z najwyższej szlachty towarzyszyli mu i jego pięknej małżonce na nabożeństwo lub w czasie wy= stępów publicznych.

Uroczystość zjednoczenia Italii z niesłychaną wspania=łością odbyła się w dniu 1 go sierpnia. Cola ogłosił przy tej sposobności wolność wszystkich miast Italii, a Rzym stolicą świata. Wreszcie, przebie=rając miarę, wezwał wszystkich monarchów, elektorów, książąt, hrabiów do udowodnienia swych praw przed trybunałem ludu rzymskiego. Nie brakło już wówczas niezadowolonych, mimo to zamach, wykonany 20 go listopada pod do=wództwem jednego z Colonnów, nie udał się. Było to ostatnie zwycięstwo trybuna. Wkrótce potem powszechne powstanie, przygotowane przez legata papieskiego i duchowieństwo, pozbawiło go władzy. Dumny trybum musiał w przebraniu uciekać do Węgier, a następnie na dwór Karola IV., który go wydał awiniońskiemu papieżowi, Klemensowi VII., który trybuna wrzucił do więzienia. Dopiero Innocenty VI./ 1352 -1362/ postanowił użyć popu=larności Rienzego do przywrócenia władzy papieskiej w państwie kościel=nem. Dodawszy mu do boku hiszpańskiego kardynała Gil d'Albornoza, równie dzielnego wodza jak dyplomatę, wysłał go do Rzymu w r.1354 jako papies=kiego senatora. Lud, Lud znienawidziwszy rządy szlachty, przyjął z rado=ścią tę zmianę, ale senator z niezwykłą surowością postępując, odstręczył sobie nawet najżyczliwszych przyjaciół i padł ofiarą wzburzonego ludu.

ad 111.



Przy nawracaniu głównym środkiem pedagogicznym duchowieństwa było straszenie djabłem.- 112

Djabeł odgrywał w teologji średniowiecznej wielką rolę jako wyobraziciel wszystkiego złego, objawiający się i czynny w szerzeniu złych pokus i zachęcaniu do złego. Początkiem djabłów był bunt aniołów strąconych na wieczne mąki do piekła ale fantazja wyciągała na świat z piekła osobnika piekielnego, który wśród ludzi jako zły duch chce odwrócić człowieka od dobra, aby mu zgotować swój los tj. strącić go do piekła.-

Wszystkie ludy, które nie znały chrześćjaństwa, uważano za podległe złemu duchowi, przy nawracaniu mówiono mniej o Chrystusie jak o djable, i straszono " nawróconych" piekłem tj. wymysłami najrozmaitszych mąk po śmierci, gdyby wrócili do swych wierzeń"pogańskich".-

Straszenie mękami pośmiertnemi stało się w średniowieczu najwalniejszym środkiem pedagogicznym w całym świecie chrześćjańskim, a z rozwojem sztuki przeszło z kazań także do plastyki / sceny z djabłami w Campo Santo w Pizie w kościele S. Mignato koło Florencji i td. któreto malatury ogląda badacz sztuki z zajęciem, a zwykły widz doznaje niesmaku/

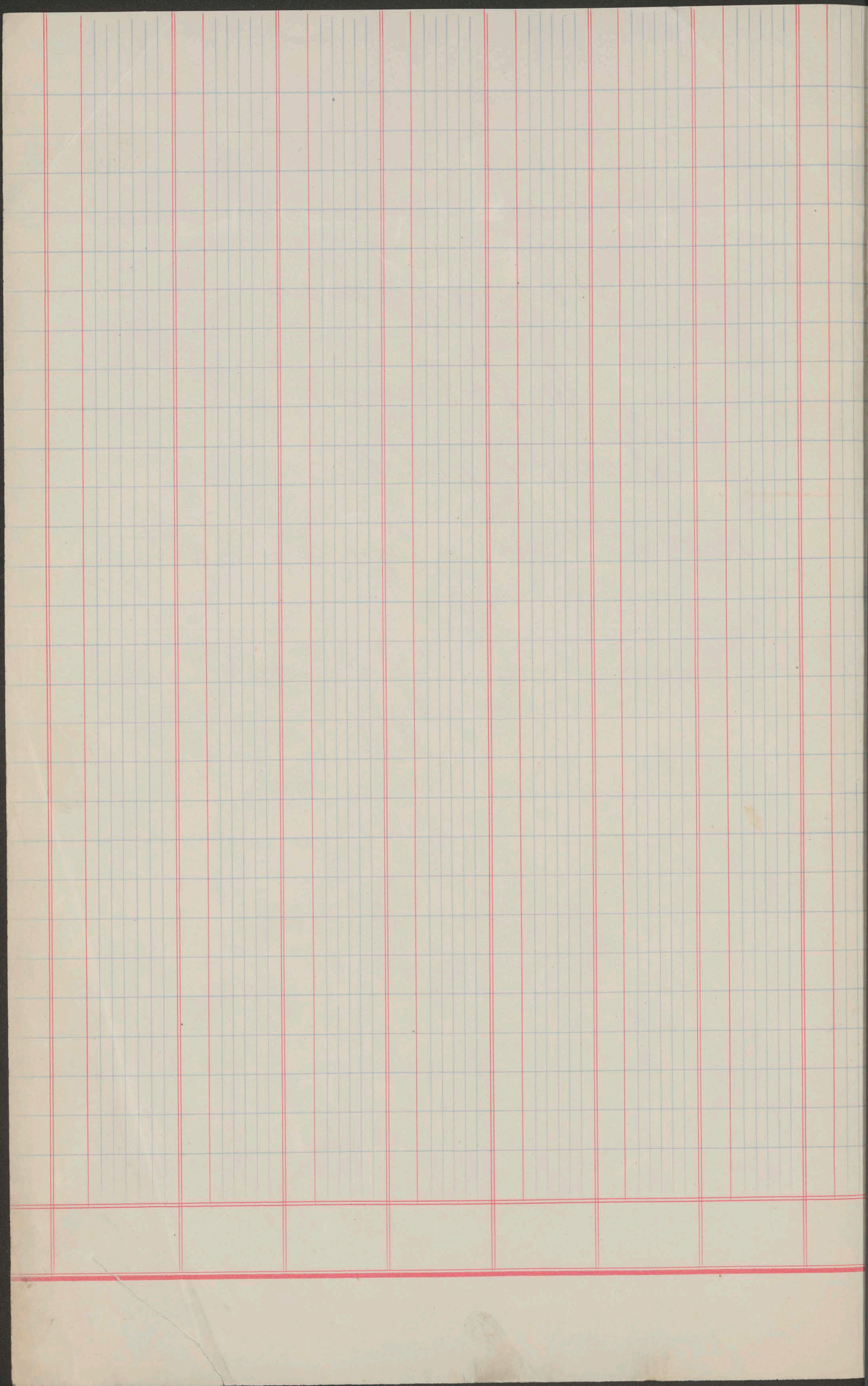
[Po 1925 r.] 113

Scenarjusz

do filmu:

~~Podania~~
~~Legendy~~ polskie:

(Krakus - Wanda - Popiele - Piasty.)



Legendy Polskie

Objaśnienia do filmu tej treści.

Wstęp.

Początki utworzenia się Państwa Polskiego giną w pomroce dziejów, a późniejsi kronikarze przed zapisaniem pierwszych historycznych władców / Ziemomysł przed rokiem 964 - Mieszko I. od r.965 - 992, Bolesław Chrobry od r. 992 - 1025 / umieślili resztki zasłyszanych z tradycji wiadomości o panujących w Polsce przed Mieszkiem i Bolesławem.-

Legendy te zachowały się z dzielnicy północnej / Wielkopolski/ i południowej / Małopolski /. Legendy północne i południowe nie łączą się organicznie, kronikarze amplifikowali więc te legendy dla pewnego ich złączenia w jeden ciąg niby historyczny.-

Podania te są bardzo lakonicznie spisane, zawierają jakieś urywki dawnych zdarzeń.

I.

Podanie o Krakusie, jego synach i córce Wandzie.

Krakus jest walecznym, dbałym o dobro poddanych swych księciem ziem nad Wisłą. Podobnie jak w wielu legendach, smok w jaskini wzgórza zwanego Wawel, niszczy dobytek i mieszkańcy sami znoszą mu od czasu do czasu barany, aby nasycić jego żarłoczność. Krakus podrzuca mu barana, uszytego przez szewca Skubę wypełnionego siarką. Smok połyka przynętę, siarka rozpala się w jego wnętrzu, osłabionego tem zabija Krakus, a oswobodziwszy okolicę od tego niszczyciela zakłada miasto Kraków pod Wawelem, a gdy Krak zmarł, lud cały opłakuje jego zgon i sypie nad jego grobem na wzgórzu mogiłę wysoką, dotąd istniejącą.-

II.

Na tron Kraka wstępuje starszy syn Jego, lecz młodszy żądny władzy zabija go na polowaniu, lud po odkryciu zbrodni skazuje bratobójcę na wygnanie, a tron oddaje siostrze jego łagodnej Wandzie.-

III.

Sąsiedni książę Alemanski Rytogar najeżdża kraje Wandy. Wanda ślubuje bogom, że jeżeli zwycięży, sama siebie poświęci im na ofiarę i na czele hufców wyjeżdża przeciw Rytogarowi, który ujęty jej pięknością chce ją pojąć za żonę, aby wspólnie panowali, Wanda odmawia - część rycerzy opuściła Rytogara słysząc o posiłkach dla Wandy. Rytogar pada na polu walki a Wanda dotrzymuje ślubu ofiarując bogom swe życie i rzuca się w nurty Wisły - lud sypie jej, jak ojcu mogiłę dotąd istniejącą.-

IV.

W Gnieznie panuje król Popiel żądny władzy sprasza krewnych na ucztę i zadaje im truciznę, aby potem ich ziemie zagarnąć. Przybywają dwaj wędrowcy do zamku Popiela, ale ten ich odprawia, a wędrowcy idą do chaty Piasta, który obchodził właśnie uroczystość postrzyżyn syna, przyjęci gościnnie wędrowcy - którzy byli aniołami- dają postrzyżonemu nazwę dobrowróżbną Ziemowita / władającego ziemią / Pomnażają cudownie jadło i napitek.

Lud oburzony zbrodnią Popiela odbiera mu koronę i ogłasza księciem Piasta, protoplastę królów, którzy przez 400 lat panowali potem w Polsce. Prawdopodobnie Piast (syn Chociszki) oznaczał Piastuna, opiekuna, czyli majordoma Popielowego tj. osobę dość potężną, aby usunąć Popiela. Wedle legendy opuszczonego i w wieży zamkniętego Popiela myszy zagryzły.-

Chcąc te najstarsze legendy o początkach Polski zamienić w opowiadanie zaokrąglone, lub w tekst filmu, musi się w drodze domysłów i fantazji uzupełnić, ubrać te podania, i w jakąś całość złączyć - czynię to jak najostrożniej.-

---

115

O b r a z I.

K r a k u s.

Osoby : Książę Krakus

Skuba szewc

Młot kowal

Posłaniec książęcy

Lud, rycerze

1.

Film posuwający się przedstawia brzeg Wisły, raz płaski, raz pagórki, raz trzciną zarosły, potem urwisty, w głębi na Krajobrazie nie ma ża=dnych wsi, budynków, tylko pagórki, lasy, wzgórza niskie obrosłe lasami,- od frontu fale wody, niekiedy na nich łódka z rybakiem, sieciami. Film staje: brzeg skalisty nad wodą, w nim otwór jaskini, z którego wyłania się olbrzymi łeb smoka, łypie ślepiami, porusza ~~xxxxxxxxxx~~ paszczą, wywiesza ozór-potem wysuwa się nieco z jamy i węszy na obie strony.-

2.

Na płaszczyznie, w głębi której pagórki z lasami, za prymitywnym płotem okrągła chałupa z lejkowatym dachem ze słomy, furtka w płocie na prawo w głębi parę podobnych chałup. Przed płotem droga, nad nią nieco ława drewniana, na niej siedzi Skuba szyjąc chodaki.

Figura ma być komiczna, mały krzywe nogi, rzadka broda.-

Drogą pędzi pastuch barany. Nadchodzi Młot kowal, silny, wysoki, z zawiniętymi rękawami koszuli, opalony, wita się ze Skubą i siada obok na ławce, rozmawiają. Zrywają się nadsłuchując, pokazują coś z boku, z którego wjeżdża na koniu

4.

posłaniec księcia z rogiem przy ustach z wydętymi policzkami, Skuba zatyka uszy, Młot daje znaki, że słyszy i dość trąbienia, posła=niec robi parę kroków w bok i znowu trąbi, schodzą się: męszczyzni i baby, krawiec wysoki, chudy z kozią bródką, trzyma sukmanę, pokazuje ją każdemu jakby chwaląc się swoją robotą, ale odpychają go wszyscy

i gromadzą się koło posłańca,który gestykuluje w sposób dający do zrozumienia, że ma mowę.

5.

Napis na filmie :

" Nie daliście smokowi baranów,Smok zjadł rybaka.Książę naka=zuje dawać jeszcze 3 dni po 6 baranów,potem zabije smoka.

Szewc i kowal mają zaraz przyjść do księcia " odjeżdża

6.

Żywa rozmowa obecnych.

Skuba zastraszony chwyta się za głowę,łamie ręce,Młot klepie go po ramieniu,dodaje odwagi,krawiec wściubia się ze swą sukmaną między nich,ci machają ręką z lekceważeniem,krawiec idzie do bab pokazuje sukmanę,ale te i inni nie zważają na niego,dysputują,po=tem przemawia kowal do wszystkich,kiwają głowami potakująco,kowal odchodzi i za chwilę pędzi drogą przed domostwami 6 baranów,woła krawca i daje mu bat,krawiec niechętnie odbiera go i idzie za bara=nami.Kowal rozmawia wesoło ze Skubą który kiwa głową strapiony.-

7.

Wawel.

Równina, na prawo trzęsawisko,trzciny, w głębi na dekoracji pagór,na którym parkan z grubych balów drzewnych,bez otworów,na kamiennem niskiem jakby podmurowaniu, z za parkanu na prawo i lewo wieże drewniane nie wysokie wyglądają nieco nad parkan.-

Wchodzi kowal z torbą na plecach młot i obcęgi przy pasie,w ręku sztaba żelazna,obok niezgrabnie idzie Skuba,z tobołem pod pa=chą,przystaje, kowal coś mu tłómaczy,pokazuje zamek na górze,Skuba kiwa głową,po paru krokach to samo się powtarza.-

8.

Izba na Wawelu z grubych balów pułap podobnież,Na ścianach kilimy,futra,tarcze,łuki miecze.W głębi gradus na nim ława.Na lewo drzwi na prawo drugie drzwi obok półki na ścianie,dzbany,puchary, kielichy,-

Na ławie siedzi Książę Krakus przed nim kilku zbrojnych dyspu=

tują, oglądają miecze i dzidy.-

Wchodzi posłaniec z wiadomościami książę daje mu znak potakują=cy.Posłaniec wychodzi i wprowadza kowala i Skubę,którzy kłaniają się ku ziemi,potem książę przemawia do nich,Skuba ciągle potakuje,Kowal ogląda swą sztabę,coś mówi,książę odpowiada,daje znak zbrojnym,któ=rzy podają Skubie skórę baranią,ten ją ogląda,nabiera śmiałości,coś tłomaczy,potakuje głową,uśmiecha się do kowala,kowal z nim rozmawia ogląda miecz podany przez jednego ze zbrojnych,jeden ze służby przy=nosi wiadro drewniane,kowal wkłada rękę do wiadra,ogląda dobytą gru=dę / siarki / wrzuca do wiadra,bierze skórę od Skuby pokazuje ją Skubie układając ją jakby worek z łbem baranim i pokazuje,że do środka włoży to co jest w wiadrze,Skuba uśmiecha się,że rozumie. Książę mówi z ławy,słuchają,kłaniają się głęboko.-

9.

Scena jak II.Skuba siedzi na ławie i trzyma na kolanach wypcha=nego barana zszywając skórę z jego boku.Uśmiecha się,głaszcze go, podnosi głowę jego w górę,kręci jego ogonem.-

Nadchodzi kowal niosąc ogromny miecz,prosty długi,spiczasty i pokazuje go Skubie,który kiwa głową z podziwieniem,kowal podnosi miecz do góry,a Skuba cofa się ze strachem i puszcza barana na zie=mię,kowal się śmieje,Skuba podnosi barana głaszcze go i śmieje się.

10.

Napis : Smierć Smokowi!

Dekoracja jak 7.Wchodzą Kowal dzwigając na ramieniu miecz i 2 długie dzidy,za nim podreptuje Skuba niosąc barana,przystaje,ocie=ra pot z czoła,kowal klepie go po ramieniu,wskazują zamek i rusza=ją w drogę ku zamkowi.

11.

Dekoracja jak 1.Ku jamie z boku nad Wisłą podchodzą dwaj zbroj=ni,za nimi Krakus,za tym Skuba z Kowalem i rycerze z mieczami,dzida=mi.Skuba trzęsący się kładzie wypchanego barana,kowal manipuluje koło barana z zarzewiem płonącem,które potem gasi,książę bierze ba=rana za kark podchodzi ostrożnie ku otworowi bramy -wszyscy z cie=

kawością i obawą patrzą za księciem-książę rzuca barana przed samą jamą i staje za załomem skały,zbrojni podobnież w załomach i ~~wx~~ wgłębieniach czekają,wyglądając czasami.

W otworze pojawia się smok-wącha-otwiera ~~paszczę~~ i połyka barana,kręci łbem,cofa się do jamy,potem znowu wyłazi,zaczyna paszczę otwierać i zamykać,trzęsie łbem,wysuwa nagle naprzód ~~kaxxaxixa~~ otwiera paszczę i zionie z niej ogniem -rzuca się naprzód ku wodzie z boku wypada Krakus i wbija mu miecz w kark,inni kłują go dzidami i rąbią mieczami,kowal z boku zaciera ręce,Skuba przykucnąwszy kiwa głową na lewo i prawo.-

Smok leży nieżywy,wszyscy go oglądają,Skuba prostuje się dumnie i palcem pokazuje na siebie:

Napis na filmie

A co ? dzielnie się spisał Skuba ! zostanie nadwornym szewcem. książęcym.

12.

Izba na Wawelu jak 8.Stół w podkowę w środku Krakus,obok córka Wanda i dwaj synowie,dalej rycerze na przodzie ława,na której siedzą Skuba i Kowal plecami do publiczności.Służba roznosi misy i ~~xx~~ dzbany,

F

~~14.~~

zaczynając od księcia,kończąc na Skubie i Kowalu,nalewa z dzbanów do pucharów.

Jeden z rycerzy wstaje z ~~pucharem~~ i przemawia do księcia,wszyscy wstają z puharami i po ukłonie księciu piją.

Potem książę przemawia,wszyscy potem wstają kłaniają się,Skuba i kowal podczas mowy księcia ciągle się kłaniają piją,kowal czasem, Skuba ciągle pozwala sobie dolewać i pije.

Książę staje i wychodzi z dziećmi potem rozchodzą się rycerze. Kowal bierze pod pachę Skubę i chce wyjść,Skubie załamują się nogi w kolanach,zatacza się,Kowal ciągnie go,Skuba upada pijany,- kowal chce dzwigać,potem machnął ręką położył Skubę na ziemi,narzucił na niego futro z przed gradusa i wychodzi.

Napis na filmie

Napis na filmie.

Skuba śni, że został rycerzem i nadwornym szewcem.

13.

Ta sama izba, ciemno, Skuba śpi na ziemi, plecami do publiczności. Rozjaśnia się, zjawia się Sobowtór. Skuba uśmięchnięty, w szyszaku kaftan przepięty pasem, przy którym miecz wisi, w lewej ręce trzyma tarczę, w prawej parę butów z cholewami, prostuje się puszy, potem z ukłonem stawia buty na gradusie, cofa się, znowu uśmięchnięty robi dumną minę wydyma policzki, ściemnia się, widmo znika.

14.

Dekoracja jak 2. Chłopi i baby rozmawiają z zajęciem, spoglądają na drogę, zbliżają sięz zaciekawieniem, nadjeżdżą posłaniec księcia, trąbi.

Napis na filmie.

" Książę zabił już smoka, zakłada pod Wawelem miasto i tam daje wam grunta i drzewo na budynki, dary wiozą Skuba i Młot" Posłaniec odjeżdża, zajeżdża wóz wyładowany skórami, żabitym dzikiem, i niedzwiedziem, powozi kowal, Skuba śmiejący się złazi, rozpowiada, Kowal mu przerywa i sam mówi, znoszą z wozu, dzika, niedzwiedzia, oglądają radość.-

15.

Pogrzeb Krakusa.

Na szczycie Krzemionek stos z drzewa koło którego kręcą się rycerze i lud prosty. Wchodzi orszak rycerzy, niosą na noszach Krakusa przykrytego suknem, za niemi niosą siodło, miecz tarczę, łuk, puhary, dzbany. Rzucają to między drwa stosu i składają na nim Krakusa, Wandę łamiącą ręce podtrzymują, kapłan w białej szacie z długą siwą brodą w wieńcu na głowie podpala stos pochodnią- wszyscy otaczają kłaniając się ku stosowi, nad nimi płomienie.

Napis na filmie.

" Wdzięczny lud sypie Mogiłę nad prochami Krakusa."

16.

Toż samo wzgórze, w miejscu stosu pagórek ziemi, dokoła rycerze

i prości dorzucają łopatami ziemię,inni przywożą,przyciągają sznu= rami wozy i wysypują z nich ziemię,inni znowu z wiader,a kobiety z fartuchów.---

17.

Toż samo wzgórze w środku stożkowata Mogiła,wysoka,na szczycie głaz kamienny, u stóp Mogiły stoi zadumana smutna Wanda w otoczeniu służebnic i niewiast.-

Koniec obrazu I.

Obraz II.

Dzieci Krakusa.

osoby:

Krak, Lestko, jego synowie

Wanda, jego córka

Grot wojewoda, kapłan, rycerze

Dziewice

Rytogar, książę Alemanów

Gunderyk }
Gunemer } jego wodzowie

Zbrojni Rytogara

1.

Swietlica w drewnianym grodzie na Wawelu.

W głębi na gradusie na ławie siedzi Lestko,Krak chodzi za= chmurzony po izbie tam i z powrotem,przemawiając od czasu do czasu do Lestka -Lestko odpowiada krótko,uśmiechając się szyderczo.Na prawo Wanda przędzie kądziel,przed nią kilka dziewcząt również przędzie.Wanda spogląda niespokojnie na braci i czasem coś do nich mówi,Krak jej przytakuje,Lestko macha ręką lub uśmiecha się z szy= derstwem.-

Wanda daje znak dziewczętom,te wychodzą,poczem przemawia jakby łagodząco,z braćmi.-

Napis na filmie:

" Ziemia praojca Lecha tak wielkie, że starczą dla Popielów, Kraka i Lestka "

Dalszy ciąg poprzedniej sceny,Wanda bierze Lestka xx rękę jedną rę= ką a drugą rękę Kraka i wkłada do dłoni Kraka.-

2. Napis na filmie:

"Synowie Krakusa na polowaniu "

Knieja - przebiegają zwierzęta,dzik lub niedzwiedz,albo jeleń,potem Krak,za nim Lestko,z łukami i oszczepami przebiegają,za nimi podobnie uzbrojeni rycerze - myśliwi.-

Polanka w kniej i x. Wybiega rycerz i trąbi,przybiegają inni, pierwszy opowiada z gestykulacją,słuchający okazują na to przerażenie.Z gąszcza wynoszą Kraka,składają na ziemi,wyjmują z piersi strzałę,oglądają,podnoszą Kraka,ten opada,umiera.-

Przybiega Lestko,klęka przy Kraku okazuje niby boleść,rozpowiada,słuchający spoglądają na siebie i milczą.Wracają do Kraka, rozkładają oszczepy,na nie rzucają futro,składają na niem zwłoki Kraka i wynoszą nie oglądając się na Lestka,który zostaje-patrzy za odchodzącymi i grozi w ich stronę pięścią.-

3.

Swietlica- Wanda przy kądzieli z dziewczętami.

Wchodzi posłaniec i opowiada,Wanda łamie ręce,rozpacza,wchodzi wojewoda Grot - ukłon -Grot wprowadzi Wandę na gradus i sadza na ławie,klęka przed nią,podnosi miecz do góry.

4.

Napis na filmie : " Niech się zejdą wojewodowie ! "

5.

Taż świetlica, na gradusie na ławie książęcej Wanda,obok na stopniu Grot wojewoda inni z tarczami i mieczami po bokach.

Grot przemawia,wojewodowie potakują -Grot dobywa miecza i wznosi go w górę,toż czyną wojewodowie,na filmie zjawia się napis: " Bratobójca nie może panować! Niech nam panuje Wanda !Zabójca niech będzie wygnany z kraju ! "

Grot i wojewodowie klękają spuszczając miecze.-Wanda przemawia wskazując na kądziel,wojewodowie jdni uderzają się w piersi,inni po mieczach i wskazują swe tarcze,któremi osłaniają Wandę.-

6.

Napis : " Wojenne wieści."

Rycerz konny przebiega lasy,rzeki,łąki,przeszkody różne.

7.

Przed drewnianym grodem spada brama na łańcuchach tworząc most przed wązką bramą,za którą widać kratę.Gdy krata się podnosi i wychodzi Grot,zajeżdża przed most rycerz z wieściami,zsiada i rozpowiada.-

Napis na filmie :

" Rytogar,książę Alemanów przekroczył granicę i ciągnie z wojskiem w głąb naszego kraju ".

Grot trąbi wchodzi do bramy,za nim rycerz wprowadzając konia.-

8.

Równina,w głębi lasy.Od lasów nadjeżdża książę Rytogar z giermkiem,daje znaki ręką- naprzeciw niemu wyjeżdża Grot,daje znaki ręką, Giermek pomaga Rytogarowi zejść z konia -Rytogar podchodzi do Grota,rozmawiają żywo - Grot wskazuje za siebie,giermkowie wprowadzają konia na którym Wanda z orszakiem kilku rycerzy.-

Rytogar podnosi ręce w podziwie,kłania się głęboko,przemawia.

Napis na filmie : "Wiedz Rytogarze,że mamy dość mieczów nietylko do obrony ale i do zwycięstwa ! "

9.

Dalszy ciąg poprzedniego obrazu ! Rytogar po ukłonie wsiada na konia i wsiadłszy jeszcze przemawia do Wandy.

Napis na filmie: Zostań moją żoną piękna królowo - a będziemy wspólnie tym krajom panować !Za dobę przyjdę z mymi hufcami po odpowiedz pomyślną, lub po zwycięstwo.-

10.

Orszak Wandy wraca,na czele Grot obok tejże rozmawiają,Wanda zamyślona.

Napis na filmie :

Przewlekajmy układy.Posiłki króla Popiela z Gniezna już pewnie wyruszyły.-

11.

Wnętrze świątyni drewnianej na słupach w głębi posąg Swiato= wida / kolumna kamienna czworokątna 2 m.wysoka na niej ślady rze= zby :róg topor,oko etc.część górna wykuta w ten sposób,że tworzy głowę, z 4 twarzami w 4 strony / przed Swiatowidem kamienny ołtarz

Wanda z orszakiem dziewic składa kwiaty.Odwraca się plecami do bóstwa,twarzą do dziewic i wznosi oczy i ręce w górę.-

Napis na filmie : " Nie przyjmę Rytogara za męża ,aby kraj nie podległ władzy cudzoziemca . Przyjmę walkę a jeżeli zwyciężę poświęcę Bogom moje życie !

12.

W głębi namiot przed nim na kłodzie Gunderyk z Gunamerem radzą.

13.

Napis na filmie :

" Od północy zbliżają się zastępy Lechitów,za nami ludność robi zasieki w lasach.Rytogar zakochany przewlekł napad,cofajmy się co żywo " !

14.

Rytogar nadchodzi uzbrojony do walki-wskazuje na lewo-Gunde= mer rozprawia żywo,wskazuje na prawo,Gunderyk zamyślony słucha tylko- Rytogar uderza mieczem w tarczę i wznosi miecz-Gunderyk daje znak w prawo-wchodzą zbrojni,ruszają na lewo z Rytogarem i Gunderykiem-Gunemer zostaje,rozważa,daje znak w lewo wchodzą zno= wu zbrojni-Gunemer przemawia do nich -przytakują,odchodzą na prawo

15.

Napis na filmie :

" Rytogar z odziałem wiernych pobity przez hufce Wandy rzu= cił się na miecz własny - reszta wojsk jego przed bitwą rozpoczę= ła odwrót "

16.

Pole bitwy, trupy,wśród nich Rytogar.Wanda z orszakiem patrzy

wzruszona na Rytogara,rzuca kwiaty na niego,wyciąga ręce ku niebu.

17.

Swiątynia jak 11. Wanda z orszakiem,wyciąga ręce do Swiatowi=da.

Napis na filmie :

" Wanda spełniła ślub i ofiarowała życie swe bogom za zwycię=stwo,rzucając się w nurty Wisły."

18.

Brzeg Wisły -orszak Wandy -wnoszą zwłoki Wandy na noszach, kapłan i Grot zarzucają ją kwiatami.

19.

Mogiła Wandy,-na niej słup,~~kądziel i miecz~~ niski kamienny,na nim wykuta kądzieł i miecz- kapłan i dziewice u stóp Mogiły wycią=gają do niej ręce w modlitwie.-

Koniec obrazu II.

Tu może być napis na filmie:
Wanda leży w naszej ziemi
Co nie chciała Niemca,
Lepiej zamrze niże swojego
Niżli cudzoziemca.

Obraz III.

Popiel i Piast.

Osoby :

Król Popiel-Sefryda jego żona-stryjowie jego

Mrok,podczaszy -strażnik,-służba-

Chociszko jego majordom

Piast jego syn,

Rzepicha żona Piasta

Ziemowit syn Piasta

Dwaj Aniołowie

Rycerze-lud

1.

Widoki Państwa Popielowego.

Lasy,rzeki,moczary,jeziora wielkopolskie.

2.

Drewniana sala na kolumnach w grodzie gnieźnieńskim.-

Popiel na ławie,obok żywo do niego rzmawiającej Sefrydy zamyślony niezdecydowany.-

Napis na filmie : "Sefrida : pozbądź się stryjców,co ci pobrali kawały ziemi i grody.Zaproś ich tu na ucztę i ja z nimi koniec zrobię ! "

3.

Wchodzi Chociszko,zgarbiony z siwą brodą białą,kłania się Popielowi i przemawia do niego.-

Napis na filmie : "Chociszko zaprasza Popiela do Kruszwicy na postrzyżyny wnuka.Popiel przyrzeka przybyć z najbliższym nowiem księżyca ."

Chociszko dziękuje Popielowi i Sefridzie -wychodzi:Sefrida mówi do Popiela.

Napis na filmie : Dobrze,że ten piastun wyjedzie,poszlę gońców po stryjców..-

4.

Inna izbica w grodzie Gnieznieńskim.Sefrida rozmawia z Mrokiem,Mrok bierze ze ścian puchary i dzbany ustawia na stole -Sefrida dobywa ze skrzyni małą amforę,wącha,stawia na boku-Mrok klaska służba wchodzi - słucha co mrok mówi i zabiera puchary i dzbany.

5.

Sala jak 2.-Stół w podkowę w środku u góry Popiel i Sefryda ,dokoła książęta,stryjowie spożywają ucztę.Podczaszy nalewa z dzbana najprzód Popielowi,Sefrydzie,która wtedy nieznaczne wlewa płyn z amfory do dzbana,potem podczaszy nalewa z tego dzbana do pucharów gości.

Popiel wstaje wnosi puchar i wypija,podobnież Sefryda -stryjowie wznoszą puhary i piją.-

6.

Mur z grubych kłód drewnianych a w nim ciężka brama okuta.-

Wchodzą dwaj aniołowie w długich białych tunikach przepasanych złocistym pasem,długie blond kędziory.Okrywają się płaszczami,naciągają kaptury i pukają laskami do bramy.-

7.

Sala jak 2.Stryjcowie słaniają się na ławach,niektórzy spadają na ziemię,niektórzy grożą pięściami Popielowi i padają potem. Popiel odchodzi przerażony-Sefryda klaska mówi do służby-przychodzą jeszcze inni ze służby usuwają stoły,kładą trupy pod ścianą-jednego wywlekają-Sefryda wydaje rozkazy-wchodzi strażnik mówi do niej.-

Napis na filmie : " dwaj wędrowcy proszą o gościnę "

Dalszy ciąg obrazu poprzedniego-Sefryda rozmawia ze strażnikiem.-

Napis na filmie :

W zamku panuje żałoba - król gości przyjąć nie może.-

8.

Scena przed bramą jak 6.Strażnik otwiera okienko i mówi do

aniołów.

Napis na filmie :

" W zamku panuje żałoba- król gości przyjąć nie może."

Strażnik zawiera okono,Aniołowie odwracają się mówią ze sobą i odchodzą.

Napis na filmie :

" Idźmy więc do Piastuna królewskiego Chociszki do Kruszwicy"

9.

W głębi widać z daleka drewniany zamek w Kruszwicy z wysoką wieżą.

Na podgrodziu sad,ule, z boku widać część drewnianego dworzy=szcza Chociszki, z drzwiami do dworzyszcza z boku.

Przy ulach Rzepicha,Piast ogląda pług. syn Chociszki

Wchodzi chłop,kłania się nisko Piastowi,rozmawiają potem.

Napis na filmie : "Chodzą wieści o jakiejś wojnie,Popiel wy=jechał z orszakiem z Gniezna."

10.

Dalszy ciąg tej sceny,wchodzi Chociszko rozmawia z chłopem.

Napis na filmie : "Popiel jedzie tutaj na Postrzyżyny syna Piastowego "

"Przygotować miody,kołacze,mięsiwa dla gości."

11.

Taż sama dekoracja,Noc.wchodzą dwaj aniołowie,okrywają się płaszczami i kapturami pukają do drzwi Chociszki.Drzwi się otwiera=ją, pada światło - Aniołowie wchodzą.-

12.

Izba w dworzyszczu Chociszki.

Za stołem Chociszko,Rzepicha,Aniołowie, Piast i jego synek z dłu=gimi włosami podaje misy i nalewa miód z dzbana do czarek,rozmowa.

Kilku gości.

Kapłan w wieńcu wznosi ręce nad synkiem Piastowym podaje nożyce Piastowi,ten obcina włosy synka a podczas tej ceremonji Aniołowie wznosząc ręce błogosławią go. Napis: Anioł rzekł : Niech postrzyżony nosi miano Ziemowit !

Wchodzi Wieśniak i mówi do Piasta.

13.

napis na filmie: " Książę Popiel wyjechał z orszakiem wielkim z Gniezna i jedzie di Piasta na postrzyżyn. Piast zakłopotany,że niema czem przyjąć tylu gości. Anioł mówi: Nie troskaj się o to.Idz do komory i znoś miody,kołacze, mięsiwo ! "

14.

Piast idzie do drzwi komory i przynosi dzbany,woła Rzepichę,Chociszko zrywa się od stołu,wynoszą z komory misy z mięsiwem,kołacze,dzbany,

Napis na filmie :

To cud,komora ciągle pełna i zapasów nie ubywa,choć wynoszą je ciągle.

15.

Przed domem Chocişzki jak obraz 9. Goście Piastowi na ławach przed drzwiami przy świetle pochodni ucztują radośnie Piast Rzepicha Ziemowit przy= noszą dzbany i misy. Nadjeżdża jezdziec i przemawia z gestykulacją.

Napis na filmie:

W Gnieznie bunt. Krewni Popiela chcą kary na niego,że otruł ich panów. Służba przeważnie opuściła Popiela,rycerze ściągają zewsząd przeciw Popielowi.

16.

Z dworzyszcza wychodzą Aniołowie - w wędrownych szatach -Chociszko z ro= dziną kłaniają się głęboko,wędrowcy błogosławią i znikają.Wszyscy zdziwieni.

17.

Popiel z Sefrydą i kilku giermkami uciekają konno - za nimi pogoń konna rycerzy.

Napis na filmie: Popiel uciekł do wieży na jeziorze - wieża nie obro niła do przed zemstą bogów i ludzi.-

18.

Scena przed dworzyszczem Piasta.rycerze i lud gestykulują,jeden z końca przemawia,podnoszą ręce i bronie w górę.Chociszko głaszcze brodę zadumany pa= trząc na Piasta,którego jakoby proszą zebrani.

Napis: Niechaj nam Piast panuje !

Podają Piastowi miecz,tarczę i chorągiew i podnoszą go w górę.-

---

Co do strony zewnętrznej filmu, widoków, dekoracyj, ubrań, ubro= jeń, należy zauważyć, że musi to być dziełem reżysera wedle wska= zówek archeologji i analogji z sąsiednimi narodami.-

Z epoki owych podań nie pozostały żadne budowle, lecz jedynie groby i znaleziska w ziemi, z których można czerpać pewne szczegó= ły do strojów, uzbrojeń i wnioski co do odpowiedniej im dekoracji mieszkań i warowni.-

Co do krajobrazu, to Polska owej epoki była lesistą i obfitą w wody płynące i jeziora.-

O ile więc w filmie wskazane są widoki rzeki, brzegów, wzgó= rzy, jeziora, lasów, to widoki te i akcję nad niemi możnaby zdjąć dziś z natury, gdzie podobne warunki istnieją, byle na horyzoncie nie zawidniały nowoczesne budowle i osoby.-

Co do dekoracji, / izb, sal. budynków, / musiałoby się posłu= giwać dekoracjami teatralnemi ad hoc robionymi. Wszystkie budo= wle były drewniane, jedynie fundament z kamieni.-

W. Pan
Mecenas Dr. Klemens Bąkowski
Kraków
ul. św. Jana L. 12.

K. Bąkowski.

Zbrodnia w pałacu.

Opowieść kryminalna.

Rozdział II

Przy jednej z bocznych ulic stoi w szeregu starych dwu i trzech=okiennych domów większa kamienica o sześciu oknach, z facjatą podzieloną symetrycznie pionowymi pilastrami, zakończonymi u góry rokokowymi kapitelami, dzwigającymi wydatny gzems, na którym płaski trójkąt stanowi tympanon, tworząc harmonijne zakończenie facjaty. Kamienica ta zdawna zwaną jest u sąsiadów Pałacem, gdyż od wieku należała do rodziny szla=checkiej Grodzińskich, która połowę roku przebywała latem na swej wsi w Rębocicach koło Miechowa, zjeżdżając jesienią do miasta i zajmowała całe pierwsze piętro kamienicy aż do wiosny, przyjmując licznych gości. W karnawale widać było codzień, prócz piątków, oświecone okna pałacu. Ale z owych czasów została tylko tradycja dawnej gościnności i zabaw, czasy się zmieniły, znikła dawna świetność. Ostatni posiadacze pp.Gro=dzińscy spostrzegli, że wieś im daje coraz mniej dochodu. Powynajmowa=li obszerne oficyny, skasowano w niej wozownię i stajnię, które prze=robiono na mieszkania, a i frontowe mieszkania na parterze przerobiono na sklepy i jedynie szeroka sklepiona sień z kamiennym portalem od frontu z kartuszem herbowym stanowiła luksusowy wstęp do klatki scho=dowej i oficyn, świadcząc o dawnych lepszych czasach kamienicy.

PP. Grodzińscy żyli skromnie i wystarczały im skromne dochody ze wsi i komorne od lokatorów na wychowanie dwojga dzieci. Syn obrał karjerę wojskową i po zaszczytnie odbytej kampanji wojennej doszedł do rangi rotmistrza, córka wyszła za obywatela ziemskiego z sąsiedztwa, a konieczność jej wyposażenia zmusiła do zaciągnięcia w Kasie Oszczęd=ności pożyczki na hipotekę Pałacu, raty zaś półroczne tej pożyczki uszczupliły dochody. Spółdzielnia, która najmowała większą część par=teru, naturalnie zbankrutowała zaległywszy z czynszem, a w dodatku opieczętowano jej lokal z powodu dochodzeń sądu co do jakiejś defraudacji i oszustwa, lokalu nie można więc było na razie odebrać i komu innemu wypłatnemu wynająć. Lokatorowie oficyn zaczęli zalegać coraz bardziej z komornem, Magistrat domagał się napraw w budynku, których nie byłoby czem za = płacić. Wreszcie przyszedł ostatni cios w postaci wezwania o zapłatę 2 rat hipotecznych pod rygorem egzekucji...

Rachunki prowadził p. Grodziński dokładnie, choć nie fachowo, bo

rachunki te uważał za rodzaj kroniki rodzinnej. Zapełnił parę grubych paginowanych oprawnych foljantów opisami i cyframi. Stronice parzyste przeznaczone były na dochód i były przeważnie niezapisane, lub paru notatkami i cyframi wypełnione, zato nieparzyste strony obejmujące rozchód, czerniły się od zapisków i komentarzy wyjaśniających. W dochodzie były tylko cztery pewne pozycje miesięczne, tj. komorne od radcy sądowego Billiga zajmującego mieszkanie na drugiem piętrze i od emerytowanego profesora fizyki, Horyńskiego zajmującego drugie mieszkanie na drugiem piętrze, dalej ze sklepiku z wiktuałami i wszelakimi drobiazgami, z którego p. Salomon Weiner płacił czynsz wcale regularnie, wreszcie komorne od rzeznika Szczepana Małuja, który zajmował dwa pokoje z kuchnią w oficynie. Z reszty dziewięciu lokatorów oficyn reprezentujących różne gałęzie wolnych zawodów, przemysłu i handlu, wpływało początkowo komorne bardzo nieregularnie i po licznych upomnieniach, ale z czasem zaczęło zalegać kolejno stagnacji, lokatorowie przynosili drobne zaliczki w przerwach dwu i trzechmiesięcznych, wreszcie pięciu z nich przestało wogóle płacić. W tych trudnościach Grodziński z porady lokatora radcy Billiga udał się do adwokata o pomoc, co znowu przysporzyło wydatku, a dodatniego skutku nie można się było rychło spodziewać wobec znanej "sprężystości " sądu. Tak doszło do tego, że nie było czem zapłacić raty hipotecznej! P. Grodziński zachmurzony spacerował po pokojach obszernego mieszkania, zatrzymywał się chwilowo przed żoną szyjącą coś przy stoliku i wynurzając swe żale: - Żyjemy oszczędnie ... nie wydaje się na nic, co nie jest konieczne ... żadnych zbytków - w lecie właściwie nic nie wydajemy siedząc na wsi - i doszło do tego, że mi egzekucją grożą !

- Ależ nie irytuj się Henryku, przecież to chwilowe -

- A licho wie jak długo ta chwila potrwa ! Ta łajdacka spółdzielnia pewnie grosza nie zapłaci !

- Przecież ten lokal wynajmiesz znowu, zgłaszali się już rozmaici amatorzy i zapłaci się z czynszu ...

- Ale kiedy ? kiedy ? Sąd opieczętował lokal, jakiś tam likwidator, kurator czy sekwestrator nie daje znaku życia, Póki te łajdaki nie opróżnią lokalu, nie mogę go nikomu wynająć. To chyba największa pozycja dochodu z domu przez pierwsze półroku - a potem klapa ! Od początku nie podobało mi się, że spółdzielnia z takim luksusem i szumem

prowadzi interesa. Dyrektor - vice dyrektor - buchalter, panna z maszy=ną do pisania, wozny w liberji. Zaglądnąłem raz do środka, gdy urządzali lokal, patrzę, sklep, lada, półki, szafy, biurko- no,myślę, interes na dużą skalę. A za sklepem w największym pokoju, pod naszym salonem, stół 10 metrów długi, pokryty zielonem suknem, dokoła 24 krzeseł - pytam co to ? A ! mówią, że to sala posiedzeń rady nadzorczej ! Dalej biuro dyrektora z fotelami takimi, że jak kto na nich usiądzie, to utopi się cały i ledwo czubek głowy mu widać ! Pod ścianą kasa wielka ogniotrwała. To mi trochę imponowało ! Złodzieje ! blichtr ! oszusty !

- Nie irytuj się !

- W czwartym miesiącu spóznili się z czynszem o 14 dni - w piątym o trzy tygodnie a w szóstym zamknęli budę i pocieszali mię, że likwidują interes z powodu ogólnego kryzysu, a wszelkie należytości popłacą członkowie, będzie repartycja, każdy członek wpłaci trzechkrotny udział i basta ! Dopiero dostawcy rozpoczęli szturm i pokazało się, że towary brali na weksle, których nie płacili, a co utargowali za towar, to szło na pensje dyrektora, vicedyrektora, buchaltera, panny od maszyny i woźnego ! Łajdaki !

- Ależ daj już pokój Henryku! Słyszałam to już tyle razy. Straciliśmy tyle w czasie wojny na wsi i tutaj, że i tę stratę przetrwamy. W ostateczności zastawimy moją broszę i kolję lub branzoletki i zatkamy na razie dziury.

- Nie chciałbym dopuścić do tego ! Nie mogę cię pozbawiać pamiątek.

- Nie bierz tak bardzo tego do serca. Raz wreszcie dostaniemy czynsz z lokalu po spółdzielni, zastaw początkowo sprolonguje się płacąc procenty, a potem wykupi . . . .Będą kosztować procenty, a tę stratę wytrzymamy. Zamiast narzekać, przespaceruj się do adwokata i proś, aby ile można przyspieszył sprawę w sądzie.

Adwokat rozglądnąwszy się w sytuacji pocieszył jednak /nieszczęśliwych/ właścicieli pałacu. Pałac może pokryć ciężary i coś jeszcze przynieść na czysto, ale trzeba sprężystej administracji. Trzymanie dzieci lokatorów do chrztu i patrzenie przez palce na kradzieże węgla i ziemiopłodów z piwnic nie przynosi dochodów, ani nie zachęca do płacenia komornego. Dorywczy przyjazd właściciela co miesiąc latem na dwa dni po ko=

morne wystarczał tylko co do kilku wypłatnych lokatorów, ale nie był dostatecznym, do ściągnięcia od reszty mieszkańców. Czasem przyjeżdżał rządca Rębocic p. Kluczek próbował coś wydobyć komornego, ale za mało miał na to czasu. Te letnie ferje były właśnie przyczyną, że zaległości czynszowe wzrosły i tem trudniej było je teraz wydobyć, gdy z biegiem miesięcy dalej wzrastały. Potrzeba koniecznie energicznego administratora, który zresztą częściowo wyręczy właścicieli w niezbędnem stawaniu do sądu z lokatorami i umniejszy przez to koszta procesowe. Grodzińscy przerazili się początkowo, że administrator będzie znowu kosztować sto albo więcej złotych miesięcznie. Już mają rządcę na wsi a tu znowu drugi rządca !

Lokator sędzia Billig, pytany o doradę poparł także projekt przyjęcia administratora, radząc oglądnąć się za jakim emerytem podatkowym, bo taki chętnie podejmie się takiego zajęcia, aby dorobić coś do skromnej emeryturki. Grodzińscy postanowili napisać jeszcze do syna w tej sprawie, bo Pałac to jego przyszłe dziedzictwo. W odpowiedzi nadszedł od niego telegram: Pojutrze przyjadę całuję ręce mamy i taty Władysław.

Rozdział III.

Przyjazd syna ucieszył strapionych rodziców, a pełen życia i humoru rotmistrz rozchmurzył chwilowo atmosferę Pałacu. Stary lokator, rzeznik Małuj przysłał w prezencie szynkę okazałą, [illegible]

Rotmistrz pełniąc służbę w różnych garnizonach państwa przyjeżdżał do rodziców latem na wieś, w " Pałacu" w którym się wychował, nie był od paru lat. Wysłuchał opowiadań rodzica o kłopotach finansowych i o doradach sanacyjnych adwokata. Może on ma i rację, zauważył rotmistrz, że tu trzeba energiczniejszej komendy. . . Muszę zasięgnąć informacyj Brzeźnik ~~interesa. . . On tu~~ mieszka tu od 10 lat, ~~to zna stosunki~~, sklepikarz ze 20 lat, znają stosunki...

— Płaci czynsz dość regularnie i nie przychodzi mi ciągle z pretensjami o nowy piec, albo naprawę podłogi, jak te lokatory, co nic nie płacą.

- Zauważyłem straszny brud w sieni, na schodach, w dziedzińcu, wszędzie, od czegóż jest stróż ?

- Pan Dozorca, nie stróż. Z tym łajdakiem mam najwięcej kłopotu, ciągle potrzebuje pieniędzy na miotły, ścierki, szczotki, a wszędzie śmieci, brud, pajęczyny, przyjmuje jakichś sublokatorów podejrzanych, wywołuje kłótnie w sieni domu, i zatargi z lokatorami, a pijak przytem i nicpoń ostatni.

- Czemuż go ojciec nie wyrzuci ?

— ! Ho ! ho! nie takto łatwo ! Stróżowi wolno wypowiadać tylko w pewnych miesiącach, w zimie wyrzucić go wcale nie wolno, a trzeba chodzić po urzędach i sądach. Adwokat coś tam już robił w tej sprawie i ciągle pisze . . . ale kiedy się to skończy, to nie wie.

- Muszę obejrzeć dom. Lokatorzy pewnie zmienili się od czasu jak tu mieszkałem . . . Niech ojciec dobędzie wszelkie papiery domowe, rachunki i księgę meldunkową, a ja tymczasem oglądnę dom dla orjentacji i pogadam z Weinerem.

Na schodach, choć już zmrok zapadał, nie było światła. W sieni jakieś paki i resztki mebli pod ścianą, na dziedzińcu śmieci ~~w~~rozrzucone koło pięciu skrzynek na popiół, na trawniczku stanowiącym środek wielkiego dziedzińca przeciągnięte sznury do patyków wbitych w ziemię a na sznurach susząca się bielizna obojga płci.

Do mieszkań w oficynach prowadziły różne drzwi z dziedzińca z napisami wskazującymi różnorodność zajęć lokatorów, ~~boczna~~ klatka schodowa w oficynie zupełnie ciemna, w paru oknach widać było blade światła lamp. Od frontu odpadł już nieco tynk w kilku miejscach, cztery okna zbankrutowanej Spółdzielni zasłonione okiennicami. Jedynie żywym i jasnym był sklepik p. Salomona Weinera przy bramie, w którym Salomon z córką Bajlą obsługiwał przychodzących na kupno.

Zerwał się p. Salomon z ukłonami zobaczywszy rotmistrza.

- Chciałem z panem pogadać trochę o domu - przemówił rotmistrz - ale tu widzę ruch i ciasno - możeby pan znalazł chwilę czasu zajść do mnie na górę ?

- Bajle ! zawołaj Jetti od meblarza, żeby ci pomogła pilnować sklepu, ja muszę wyjść. Te paczki z towarem przy drzwiach zabierz za ladę, żeby co nie ukradli . . .

Przy wejściu na schody zaświecił p. Weiner zapałkę monologując:

- Ten złodziej hultaj stróż nie miał czasu zaświecić gazu!. . Pan starszy jest za dobry . . dawno powinien był tego stróża wypędzić. W sieni też się nie świeci . . . Tu zakręt paniczu, zaraz poświecę za=

pałką. . .

- Ale ja tu się wychowałem, to po ciemku wszędzie trafię. Widzę,że trzeba będzie tu rzeczywiście zrobić porządek,Szkoda tylko, że mam teraz ledwo parę dni urlopu.

Weiner z szacunkiem przeszedł przez szereg pokói aż do małego saloniku, który służył p. Grodzińskiemu za kancelarję i głęboko skłonił się gospodarzom dwukrotnie.

- Niech pan siada, ozwała się pani domu, uprzejmie wskazując krzesło Weinerowi.

Napijeszx się herbaty czy kawy Władziu ?

- Dziękuję mamie. Pozwoli mama, że ojciec zapali sobie fajkę ja papierosa, a pan Weiner to cygaro, bo ma to być poważna konferencja, wymagająca skupienia ducha.

- I dymu. Ale palcież już, skoro wam to ma pomóc do konferencji.

- Ja przy Pani dziedziczce palić nie będę, - rzekł stanowczo Weiner.

- Zapal pan, proszę, mnie to nie zaszkodzi - proszę zapalić.

- Pal pan, dodał rotmistrz podsuwając mu zapalniczkę do cygara.

- Jaśnie pani bardzo łaskawa . . .

- Otóż panie Weiner, rozpoczął rotmistrz, jest taka sprawa:
Pan ma sklep u nas już ze dwadzieścia lat, zna pan więc lokatorów, sąsiadów i stosunki. W ostatnich czasach szanowni ci lokatorzy przeważnie nie płacą czynszu i dom nie przynosi dochodu. Ojciec zaskarżył kilku lokatorów o czynsz, wypowiedział im mieszkania, ale procesy się wloką, lokatorzy dalej nie płacą, a nam przyrastają koszta na adwokata. Adwokat radzi ojcu, żeby przyjąć jakiego energicznego administratora domu, że ten będzie pilnować więcej ściągania czynszów, będzie w sądzie zastępować ojca. Co pan o tem myśli, panie Weiner ?

- To proszę jaśnie pana trzeba było dawno zrobić. Ja to sobie nieraz myślałem, ale nie śmiałem jaśnie panu dawać rady. Tak, jak jaśnie pan ma na wsi ekonoma, czy rządcę, tak i tu taki jest potrzebny - tu brakuje mocnej ręki jaśnie panie ! Tu trzeba tylko mocnej ręki, a dom przyniesie dochód - a co tu jeszcze można zrobić ! aj! aj! Trzy sklepy na parterze po Spółdzielni, niedaleko głównego rynku i placu targowego, zaraz się wynajmie, a lokatorów z oficyn to tylko trzeba pilno=

wać. Ten piekarz obok co tydzień obchodzi swoich lokatorów i od każde=
go wyciągnie to pięć, to dziesięć złotych. Takie niebogate lokatory,to
nie umieją odkładać po trochu i na czynsz i trudno im na pierwszego
wszystko naraz zapłacić. A po trochu to wykapią. Jaśnie pan jest pół
roku na wsi, a tu kto domem rządzi ? Ten stróż ! Tfu ! Jak jaśnie pan
jest tu w mieście, to na wsi rządzi mu ekonom, a nie stróż ! To jest
cud, że tu przez lato nie okradli mieszkania. Szczęściem, że kucharka
i służący prawie nie wychodzą z domu i pilnują mieszkania. Jak jaśnie
pan mię o doradę pyta, to powiem, że potrzeba rządcy i innego stróża.

- Pan coś nie lubi tego stróża,rzekł rotmistrz.

- Ja go nie nielubię, ale ja się go boję. Boję. On ma izbę za mo=
im sklepem. Drzwi ze sieni do sklepu kazałem obić blachą i zamykam
na noc na klucz i na amerykańską kłódkę ... a już są znaki na kłódce,
że ją ktoś chciał otwierać. Nikt inny tylko stróż, w nocy. Ja się go
boję i schodzę mu z drogi, a obserwuje.

Jaki to gbur dla lokatorów ! Zamiast porządku to on buntuje lu=
dzie. Co on nie gada ! uszy bolą słuchać. Powiada, że wszyscy kupcy,
kamienicznicy, urzędnicy, to pijawki, że czynszu nie powinno się pła=
cić tak jak w Rosji. On należał do socjalistów, na pierwszego maja
miał czerwony kwiatek w surducie i upił się, że ledwo się trzymał na
nogach, a niósł w pochodzie na kiju tablicę z napisem: Precz z alko=
holem ! Sam widziałem, a ludzie się śmiali i oddalili go socjalisty,
a on poszedł do tych katolickich stróżów, ale go stamtąd wnet wyrzuci=
li, a on poszedł do te drugie socjalisty od Drobnera. To wszystko wiem,
bo jak się coś sprzedaje i kupuje, to przy tem gadu, gadu o tem i owem.
Gdyby jaśnie pan tak go znał, jak ja, toby go nie trzymał, takiego
bolszewika.

- Ja go nie trzymam, wtrącił p. Grodziński, jego ojciec był po=
rządny człowiek i był tu stróżem przez wiele lat, a po nim wprowadził
się sam ten łajdak, nie pytając mię nawet. Domyślam się, że kradnie
węgle i drzewo z piwnicy, kapustę, ziemniaki i co się ze wsi przywie=
zie, ale nie mam dowodów, ciągle przychodzi po pieniądze niby na jakieś
potrzeby domu - adwokat zaczął jakieś kroki, aby się go pozbyć, ale
powiada, że w zimie nie wolno stróża wydalić, a w lecie nie
wolno mu wypowiadać, a jesienią za późno,
i.t.d.

132

- Ale do kryminału to on może pójść i w zimie. i w lecie. Niech tylko policja zrobi u niego rewizję ! no !

- Co pan mówi ?

- Prawdę. Tak od roku, to on się wziął do handlu, takiego pokątnego, to coś kupował w sieni to sprzedawał, to przynosili do niego jakieś paczki, torby do izby, ale to nie były handlarze uczciwi, tylko takie różne oberwańcy, można się było domyśleć zaraz co to za handel ! Ja go ciągle miałem na oku i w podejrzeniu, i tak sobie z boku go obserwowałem. Kto tam w nocy do niego przychodzi i kto od niego wychodzi, to ja nie mogę wiedzieć, bo tu nie mieszkam, ale za dnia widzę, jak w sieni odbywa narady z jakiemiś oberwańcami, jak przynoszą do niego jakieś pakunki, a potem bez nich wychodzą. Przed dwoma tygodniami kupił u mnie puszkę farby żółtej do podłogi. Tak ja myślę i myślę co on będzie malować ? nie widzę nic żółtego w sieni. W izbie swej nie malował chyba podłogi, bo na niej poprostu błoto ? Aż tu przed paru dniami widzę, jak z sieni wyjechał jakiś drab na żółtym rowerze ! Aha ! Teraz zrozumiałem ! Rower był kradziony i przemalował go lakierem do podłogi dla niepoznania, wiadoma sztuka złodziejska. Więc ja sobie zaglądałem ukradkiem czasem do sieni, i Bajla też, i Jetti z przeciwka także. On nie ma czasu zamiatać, polewać chodnik, zaświecić na schodach, ani przypomnieć lokatorom komorne, bo on ma ciągle interesa ze złodziejami, to passer złodziejski, to jest pewne. Więc ja radzę, żeby jaśnie państwo upatrzyli naprzód jakiego uczciwego człowieka na stróża i parę dni poczekali jeszcze, a jak ja wymiarkuje na pewno, że mu naznosili pakunki do izby, to wtedy da się wiadomość do policji o tym żółtym rowerze i o tem jak znikła bielizna ze strychu, i o śladach na kłódce na drzwiach do mego sklepu - to policja zrobi rewizję i napewno go zaaresztuje - wtedy będzie można izbę oporządzić wprowadzić nowego stróża, a rzeczy tego złodzieja wezmie się na strych do przechowania, o ile on tam coś ma w izbie nie kradzionego.

- Wolałbym uniknąć donoszenia policji . . . stawania do sądu. ..

- Można się postarać, żeby policja sama rozpoczęła dochodzenia, jasny pan nie będzie zgłaszać żadnej szkody, to nie będzie miał nic z tą sprawą . . .

- Zastanowimy się nad tem jeszcze .

Teraz dziękuję panu, panie Weiner za wiadomości i praktyczne

rady. Zdaje się, że rzeczywiście trzeba zaraz pomyśleć o rządcy i stró=żu. . .

- Konieczny jest rządca jaśnie panie. Te lokatory to są same po=rządne ludzie, oni pracują, zarabiają, nie wiele, bo nie wiele,ale nie mają biedy, jak inni. Ale z nimi trzeba umieć gadać. Oni wszyscy biorą u mnie na książeczkę na kredyt towary, i wypłacają po trochu. Jak który winien za wiele, to ja do niego: Panie Grzegorz ! Pan już winien 9 zło=tych. Jak pan nie upłaci, to kup pan sobie gdzieindziej za gotówkę,albo na kredyt,jeżeli panu dadzą na kredyt, co nie myślę. To Grzegorz widzi, że musiałby płacić gotówką za towar, a stary dług zostałby starym dłu=giem, woli coś na ten dług upłacić i dopiero dostanie towar. Po trochu wszyscy płacą, i komorne zapłacą, ale nie naraz, tylko kapaniną. Od tego jest rządca, żeby pilnował i przypominał i przyjmował po trochu. Zresztą jak jasny pan będzie reperować kamienicę, to tu w oficynie ma cieślę, murarza, stolarza, ślusarza, blacharza, to im a conto komorne=go coś się będzie potrącać z roboty, i będzie lżej jaśnie panu i loka=torom. Kłaniam się jaśnie państwu, a zwracając się do rotmistrza do=dał Weiner: Niech jaśnie panicz wypuści mię przez kuchnię na tylne scho=dy, łatwiej uniknę stróża, lepiej, żeby on nie wiedział, że ja co z jaśnie państwem mówiłem. . .

Nazajutrz rotmistrz, który miał tylko kilka dni urlopu i biegał od rana do wieczora za interesami i z wizytami po znajomych, natknął się na rynku na dziwną procesją: wzdłuż chodnika kroczyło wolno pięciu jakby mnichów w białych długich hałatach z kapturami, z przyprawionymi długimi nosami, a każdy dzwigał czerwony parasol z napisem reklamowym zalecającym przechodniom pewne przedsiębiorstwo parasoli. Gdy mijał tych reklamiarzy, jeden z nich zasalutował i zawołał jowialnie : Na to ze=szedłem panie rotmistrzu, ha! ha! Dla kawałka chleba ! Rotmistrz przy=stanął i przyglądał się mnichowi, który odjął nos przyprawny i rzekł: Teraz pan rotmistrz pozna pewnie Pawułę ?

- Pawuła ! sierżant mojego szwadronu ! Bój się Boga, jak ty wyglą=dasz ? Co się z tobą stało ?

- Bezrobotny panie rotmistrzu. Trzeba jak się da zarabiać na sie=bie, żonę i dziecko ! Co dzień robi się co innego dla zarobku : to czyszczę konie fiakrom, to noszę pakunki z dworca przyjezdnym, to znów

parę dni pracuję jako tragarz przy wozach meblowych póki jest co wozić, sprzedaję sznurowadła, papier listowy, rozkład jazdy kolejowej, co się da. Teraz mam na trzy dni spacer z parasolem i przyprawnym nowem - co będzie jutro niewiem, ale pcha się jakoś biedę.

- Gdzie ty mieszkasz ?

- Kątem za miastem - sze-cioro mieszkańców w jednej izbie.

- Słuchajno Pawuła, dobrze żeś mię zaczepił - może ja będę miał coś lepszego dla ciebie . . .

- Bógby dał, panie rotmistrzu, bo już dawno nie byłem syty.

- W domu mojego ojca będzie w tych dniach potrzebny stróż: izba duża i jasna, odnowi się, nie wiem dokładnie ile ojciec płaci pensji, bo to wedle jakiejś umowy zbiorowej w miarę ilości okien, schodów, pięter, coś zdaje mi się koło 40 złotych miesięcznie, do tego uboczne zarobki z posługi, za odmykanie bramy w nocy. . . .

- Panie rotmistrzu ! Toć żyłbym jak król.!

- Niech Pawuła przyjdzie wieczorem koło dwudziestej godziny, ul św.Walentego, numer 12 a. duży dom . . . nie zapomnijcie 12 a.

- Już mam zakarbowane we łbie -

Bóg zapłaci panu rotmistrzowi - a teraz muszę dalej spacerować z tym parasolem, niezgorszy zarobek, trzy złote dziennie !. . .

Pan Grodziński senior, po zaleceniu syna, aprobował kandydaturę Pawuły na dozorcę Pałacu. Pawuła zgłosił się punktualnie porządnie i czysto choć ubogo ubrany, zrobił dobre wrażenie. Nie pytał o nic tylko słuchał i odpowiadał na pytania miętosząc niespokojnie w rękach czapkę, zdenerwowany niespodzianem znalezieniem dobrej posady i miotany obawą, czy ta posada naprawdę mu się dostanie,- ale uspokoił się, gdy mu rotmistrz wręczył na koszta sprowadzenia się i zlikwidowania jego dotychczasowego najmu zaliczkę 15 złotych na przyszłą pensję. Podziękował prostymi słowy ręcząc, że za to dobrodziejstwo będzie oddanym sługą i wyszedł,- gdy w tem na dole dał się słyszeć krzyk:

- Jezus Marja ! Rany boskie ! Ratujcie ludzie, bo mię zabije !

Rotmistrz zbiegł z Pawułą po schodach do sieni i dojrzeli, jak p.Szczepan Małuj, mistrz rzeźnicki, lokator oficyny, lewą ręką trzyma stróża pod gardło, a prawą okłada raz za razem po facjacie wołając :

- A ty byku ! próżniaku ! łajdaku !

Tu p. Małuj porwał stróża za kołnierz i walnął nim o drzwi izby stróżowskiej, które otwarły się pod ciężarem, a str óż padł na wznak do swej izby.

- Panie Małuj! Bój się pan Boga, co go pan tak maltretuje !

- Jemu się to już dawno należało paniczu, odrzekł p. Małuj sapiąc z emocji. Znowu próżniak nie zaświecił na schodach w oficynie , i dziec= ko stolarzowe spadło i potłukło się na schodach. Wołam na hycla o światło - a on mi się jeszcze stawia mówiąc : Ja u pana nie służę, to mi pan niema tu nic rozkazywać. Na to mówię mu grzecznie: Ty łajda= ku służysz domowi i wszystkim mieszkańcom pijaku jeden, bo państwo za to ci płacą i jeszcze im kradniesz węgle i drzewo ! A on się mi odgra= ża ! Więc wzięła mnie passya i naprałem go należycie.

- Rzeczywiście należycie ! połóżcie go na łóżko, bo ledwie dycha..

Małuj z Pawułą podnieśli stróża z ziemi i położyli na łóżko, a Małuj dodał: nic mu nie będzie, tylko oblać go wodą. Na krzyki zbiegli się już domownicy, a stołarz z przyjemnością wylał na obitego konewkę wody i poszedł po drugą konewkę.

Wtedy rotmistrz spojrzał po brudnej izbie i zaraz wpadł mu w oko pod ścianą rower i jakieś paczki i torby.

- Patrz pan panie rotmistrzu, ozwał się Małuj, pod stołem maszyna do pisania ! Pewnie kradziona. Tu trzeba raz zrobić porządek. Ja już zauważyłem jego konszachty w sieni z rozmaitymi podejrzanymi gośćmi- skąd on przyszedł do roweru i maszyny do pisania ? Idę po policję.

- Możeby jeszcze pierwej rzecz zbadać, rzekł wahająco rotmistrz.

- Niech to już policja zbada - nie będę czekać aż mnie okradną.

Stróż oprzytomniał i ozwał się pokornie:

- Ja ,.. ja. . nie winien ... napiłem się z kumotrem - ja nie chciałem - zaraz zaświecę. . .

- Zostań tu jeszcze bratku i odpocznij sobie, rzekł Hołuj prze= kręcając klucz we drzwiach. Raz trzeba uwolnić dom od gbura, nicponia i złodzieja. Zaraz wrócę z policją.

Rotmistrz powstrzymał go jeszcze za rękaw mówiąc po cichu: może= by dać pokój policji, on jużby się sam wyniósł- a pan może mieć nie= przyjemność, boś go pan posiniaczył i wybił zęba.

- Ja to już wezmę na swój rachunek. On mię zaczepił ... Pan rot=

mistrz zobaczy, że dom inaczej będzie wyglądać, jak się weźmie porządnego stróża - byle na dobrego trafić, ale każdy będzie lepszy od tego.

- Mam już stróża - rzekł rotmistrz wskazując na Pawułę, były żołnierz z mego szwadronu - przywykł do słuchania rozkazów i do porządku.

- Bardzo dobrze - i jemu dobrze będzie, jeżeli się będzie należycie prowadził.

Domownicy zalegli sień, szeroko omawiając szczegóły zajścia i wyraźnie chwaląc czyny i dzieła p. Małuja. Brakowało tylko p. Weinera, bo zamknąwszy sklep o 7 godzinie poszedł do swego mieszkania na przedmieściu.

Po półgodzinie wrócił p. Małuj z policją, która założyła zaraz kajdanki stróżowi.

- Co on taki mokry i pokrwawiony?

- Uderzył się trochę za mocno o moją rękę, i musieliśmy go orzeźwić wodą, wyjaśnił p. Małuj spokojnie, co przyjęto milcząco do wiadomości. Nie mogło ulegać wątpliwości, że rower, maszyna do pisania, sukna i korty w paczkach, sztuki płótna, pół tuzina nowych koszul pochodziły z kradzieży, prawdopodobnie i różne części garderoby. W popielniku pieca znaleziono wytrychy, piłki, klucze i inne narzędzia złodziejskie. Zabrano to jako corpora delicti wraz stróżem, który oszołomiały, zbity, milcząco poszedł do aresztu.

P. Małuj zatrzymał jeszcze rotmistrza.

- Proszę panicza, ten pan ....

- Jan Pawuła, objaśnił rotmistrz.

- Musi jutro tu być. Dom nie może ani chwili być bez stróża. Mikołaj Brona, dobry murarz, zaraz zabierze się do roboty, odrobi sobie część czynszu za mieszkanie -

- Trzeba pierwej rzeczy usunąć - rzekł przedstawiony murarz.

- To jak na wojnie, wszyscy muszą tu pomóc.

- Pomożemy, a juści, ozwały się dwa czy trzy głosy lokatorskie.

- Trzeba rzeczy wynieść na strych. Migiem przynieście który jaką latarkę ! Trzeba część tynku odbić, wyprawić gipsem żeby prędzej schło. Jutro przez dzień się dokończy porządku i zapali się w piecu, a pan Pawuła na noc się wprowadzi.

- Stanę jutro do roboty o świcie, ale sam, i już zostanę, ale żonę

i dziecko sprowadzę dopiero za parę dni, żeby ściany wyschły, naprawię i okno, bo się widzę nie domyka,

- A jak dziś kto do bramy zadzwoni, to go puści pan Mikołaj i zarobi sobie szperę.

Roześmiali się wszyscy i ochoczo zabrali się do wykonania dyspozycyj p. Małuja, mistrza rzeźnickiego.

Rozdział IV.

Następnego dnia Weiner przybywszy do sklepu rano zdziwił się niepomału zobaczywszy drabiny, kobyłki, deski, folę z wapnem i kupę piasku ~~w~~ w sieni, a sień zarzuconą rumowiskiem. Jetti od meblarza z przeciwka opowiedziała mu z żywą gestykulacją o wieczornym dramacie stróża i jego nagłej eksmisji. Dokładne dalsze szczegóły opowiedzieli mu inni lokatorzy ku wielkiemu jego zadowoleniu. Natomiast p. Grodzińscy ~~xxxxxxxxxxxxx~~ odczuwali pewien niesmak

- ale musieli się pogodzić z faktami. Zresztą zastanawiali się nad najbliższymi wydatkami. Akcja administratora przyszłego, mogła przynieść dochód dopiero za parę miesięcy i to przy wkładzie na konieczne naprawy i przeróbki lokalu po spółdzielni, na który najwięcej liczyli, a tymczasem trzeba było zaspokoić ratę hipoteczną. Zdecydowano się zastawić broszę i bransoletki, które, jako przedstawiające znaczną wartość rokowały zdobycie większej gotówki, tymczasem czekano na lokatora z II piętra, radcę Billiga, który miał przy powrocie z biura przynieść listę przymusowych zarządców sądowych i prywatnie zasięgnąć się mające informacje o osobach, któreby można obdarzyć zaufaniem i komu oddać ~~im~~ administrację Pałacu.

Zacny radca Billig pojawił się nieco później, bo fatygował się w tej sprawie do znajomego sędziego opiekuńczego grodzkiego o poradę i opinję. Zaproponował emerytowanego urzędnika skarbowego Zabińskiego, który miał mały obdłużony domek na przedmieściu, dwóch synów w gimnazjum, chorą żonę i maleńką emeryturę, którą pragnął powiększyć ubocznym zarobkiem. Był przez trzy lata zarządcą dwóch kamienic należących do małoletnich właścicieli, które od roku objęli właściciele we własny zarząd osiągnąwszy pełnoletność. Żabiński złożył sądowi dokładne i korzystne dla małoletnich rachunki i policzył sobie bardzo umiarkowane

wynagrodzenie. Sędzia opiekuńczy zaleca go najgoręcej. Jest jeszcze paru emerytów odpowiednich, ale Żabińskiegonstawia sędzie primo loco.

Pp. Grodzińscy zgodzili się na Żabińskiego, a radca Billig zapo= wiedział, że jutrom poszle po niego poczem zasiedli z synem i radcą do podwieczorku a następnie do preferansa.

Żabiński przedstawił się w dniu następnym. Atmosfera była żałobna, bo właśnie odprowadzili Grodzińscy syna na kolej i nie spodziewali się go zobaczyć aż latem na wsi. Opowiedzieli Żabińskiemu cały stan rzeczy, na co Żabiński poprosił o wszelakie papiery, kontrakty i ra= chunki domowe do przejrzenia nadmieniając, że nie może na razie nic stanowczego powiedzieć, ale sytuacja nie wydaje mu się tak czarną, jak mu opisano. Podczas gdy Grodziński gromadził archiwum i obwiązywał je sznurkiem, Żabiński obszedł na prędce kamienicę, obejrzał facjatę i dziedziniec, zapisał w notesie parę uwag, a potem zabrał pod pachę archiwum i odszedł zapowiadając swe przybycie jutro koło południa.

Do pózna w nocy siedział Żabiński nad papierami, robił notatki i wyciągi, a przeglądając buchalterję p. Grodzińskiego uśmiechnął się parę razy z różnych komentarzy objaśniających cyfry, np. Piszczek Piotr, blacharz najął ustnie 2 izby z piwnicą i strychem miesięcznie 20 zł z góry, z miesięcznem wypowiedzeniem. W trzecim miesiącu wmówił we mnie, żem mu spuścił na 18 zł. Pal go djabli, byle płacił. 1.IX. urodziło mu się dziecko. Chciał, żebym je trzymał do chrztu. Dość już mam tych bębnów chrzestnych.- Za upomnienie urzędu skarbowego 1.50. Posłałem ten podatek pocztą przed dwoma tygodniami. Galimatyas urzędo= wy.-

- Węgierskiego z drugiego piętra zabrano do szpitala, suchotnik, nic z niego nie będzie, zalega za 6 miesięcy.- Spółdzielnia nie pła = ci drugi miesiąc, podobno już zbankrutowała. Adwokat zrobił zajęcie w lokalu, ale zastał tylko ladę, szafy, półki, biurko, fotele, próżną kasę i kupę popiołu w piecu z resztkami popalonych ksiąg handlowych, Towar wszystek znikł i dyrektorzy z panną od maszyny ~~takżx~~.też. Poka= zuje się, że była to spółzłodziejnia. Był sędzia śledczy i opieczę= tował lokal.- Bonifratrom 5 zł. Ogarek zapłacił a conto 10 zł. obie= cał resztę na 15-go.

- Czekam.- Doktorowi 15 zł. babie, co żonie bańki stawiała 4.50 zł Chwała Bogu ma się lepiej, Władkowi nic o tem nie pisałem, aby się nie martwił.- Apteka 12.50 zł, gorzkie świństwo. Hela musi to 3 razy dziennie zażywać. Pan Perpetum przysłał żonie w prezencie maleńkie radjo własnej roboty. Doskonale trzeszczy. Reparacja 2 kominów 15 zł. Brona policzył 20, ale go skląłem i opuścił na 15, lecz chciał zaraz gotówką - ale co to, to nie, dałem mu 5 zł. a 10 policzyłem na czynsz zaległy. Cała robota trwała nie całe pół dnia z chłopakiem, w dodatku zepsuł klapę ze strychu na dach i musiałem znowu 3 zł zapłacić blacharzowi Piszczkowi za naprawę. Węgle znowu 90 zł. Mróz siarczysty. Zosia z wnukiem przyjedzie na Boże Narodzenie. Bilety na koncert, fiakier, garderoba, 12 zł. Musiałem Heli zrobić przyjemność i słuchałem dudlenia przez dwie godziny. Egzekutor znowu się upomniał o zapłacony podatek, niech ich cholera ciśnie.- Szklarzowi za 2 szyby 1.60 zł. Bębny zamiast siedzieć w izbie przy piecu, biły się kulami śnieżnemi i wybiły mi dwie szyby. Stróżowi ani się śni, żeby bębny upomnieć i wygnać z dziedzińca. Że się to nie zaziębi! W koszulinach biegały w mróz po dziedzińcu. Dewotkom dobroczynnym na walnem zgromadzeniu u mojej żony 10 zł. Jedna stłukła mi filiżankę z chińskiej porcelany, niech ją ! ... Pro memoria. Wydatek na rusznikarza 25 zł na kartę myśliwską i na broń etc. 30 zł. wpisać do rachunku Rębocic. Nie poluję przecie w mieście... rządca będzie oponował, już wiem z góry, ale musi to przyjąć na rachunek wsi, itd.

- Wszystkie cyfry dotyczące rachunków kamienicy były starannie w osobną kolumnę po prawej ręce każdej strony księgi wyrzucone, zsumowane i przeniesione na następną stronę, tak, że Żabiński mógł zestawić dochody i rozchody, a dziwaczna forma zapisków buchalterycznych p. Grodzińskiego pozwoliła mu poznać prawie wszystkich mieszkańców co do ich zajęcia, wypłatności a czasem i charakteru. Następna konferencja z p. Grodzińskim przyniosła dalsze wyjaśnienia, Żabiński doradził wstrzymać się jeszcze z ośm dni z zastawem kosztowności, jutro oglądnie kamienicę z budowniczym, zbada hipotekę i sprawę opróżnienia lokalu Spółdzielni, obliczy przypuszczalne koszta remontu tegoż i ewentualnych napraw domu, poczem obliczy rentowność przyszłą włączając do wydatków koszta na administratora.

Trzeciego dnia przyszedł Żabiński wcześniej, rozłożył papiery, otworzył notes, położył arkusz papieru przed sobą i referując kreślił

na papierze cyfry ołówkiem.

- Sprawa przedstawia się tak, że hipoteka prócz pożyczki Kasy jest czysta. Pożyczka nominalnie 40.000 Koron przedstawia czwartą część war=tości domu, część jest spłacona. Dom może z łatwością ponieść ten cię=żar a nawet większy przy należytej gospodarce. Dom nie jest należycie wyzyskany, bo zachował dawny pałacowy luksusowy rozkład, ale mimo to, da się go lepiej wykorzystać. Niestety klatka schodowa jest wspaniała i wygodna, ale zajmuje za dużo miejsca, a przerobić jej nie można,

- Nie można, powtórzył Grodziński, to pamiątka historyczna. . i ładna. Konserwator nie pozwoliłby jej przerabiać.

- Ale da się nieco wyzyskać. Schody wychodzą na podesty, które tworzą na obu piętrach hale, oświecone wielkim oknem od dziedzińca. Nie potrzebny luksus i marnotrawstwo miejsca. Z każdej z tych hal mo=żna kawałek odzielić ściąną, przez co od frontu przybęczie na każdem piętrze jeden przedpokój, bez żadnej szkody dla klatki schodowej bo okno z wielkiego dziedzińca dostateczne daje światło. Ale jest jeszcze jedna okoliczność, którą śmiałbym poddać rozwadze szanownych państwa...

- Słuchamy.

- Hm ! Państwo... hm... wydali dzieci, hm.. one tu nie mieszkają, czasem przez jakieś parę dni z wizytą ... hm... Czy, hm ! państwo mu=szą zajmować aż siedm pokoi ?

Żabiński zamilkł i śledził wrażenia swych słów.

- Tak jest od stu lat . . . przyzwyczajenie - gdzieby zresztą podziać te meble,m obrazy, portrety, antyki ?

- Hm ! Pokoje ogromne, wysokie, dałoby się to ugrupować w trzech, czterech pokojach. . . .

- Bój się pan Boga! co pan myśli ? Chodź pan! oglądnij dobrze ! Patrz pan. To pradziad w kontuszu i babka obok,- to dziad stryjeczny z czasów Kościuszki we francuskiej peruce . . . dobry pędzel ! Tu ją=kieś zagraniczne landszafty, mówili mi, że dobre, dużo warte. . . To pradziad, dziad i ojciec mojej pani dobrodziejki a tu paru jakichś podczaszych, stolników, starostów, których pamięć i nazwiska zapomniano. Zegar szafkowy, słychać go prawie na cały dom. Stary klawicymbał, zbro=ja, szable, pistolety, siodło husarskie, hełm, serwantka. Patrz pan te porcelany, szkła, bronzy, same drobiazgi, a ile to warte ! A teraz

chodz pan dalej do mego ulubionego Napoleońskiego pokoju! Patrz pan: Dwie szafy bibljoteczne z książkami przeważnie o Napoleonie. Wyżej patrz pan: mój pradziad był z Napoleonem w Moskwie; order legji honorowej... Tu książę Józef, dobra kopja z Verneta ...figurka Napoleona z kolumny Vendom a ta ściana: akwarele Kossaka, sztychy z bitew Napoleońskich - Bitwa pod Lipskiem . . .

- Tam mój pradziad nogę utracił od kuli, wtrącił Żabiński.

- Tak ? zawołał Grodziński, toś pan także Napoleończyk?! Scisnął mu rękę. I pan może mi radzić amputowanie mieszkania ?

- Mogę i muszę. Właśnie mojemu pradziadowi amputowali nogę i ocalili od gangreny, żył potem jeszcze kilkanaście lat...

- Mieliście jaką wioskę ? grunt?

- Małą posiadłość chłopską jako szara szlachta w Czerwonogrodzie. Pradziad uciekł do wojska Księstwa warszawskiego, odbył potem kampanję moskiewską, a jako inwalida trzymał dzierżawę koło Kalisza. Jeden z synów został urzędniczkiem w wolnem mieście Krakowie, i od niego ja pochodzę.

- No proszę, proszę. Siadajże pan, Helciu każ podać kawę. . .

- Otóż pańscy przedkowie - ciągnął Żabiński,- nic nie stracą,jak się ich trochę odnowi, poprawi ramy i gęściej rozwiesi - salon będzie galerją historyczną po prostu. Państwo mają trzy pokoje frontowe i cztery z oknami od dziedzińca. Od frontu zostawiłoby się naprzykład salonik Napoleoński a przy nim salon historyczny od dziedzińca jadalnia i sypialnia z obrazami niehistorycznymi.

- Takto pan sobie obmyślał !

- Dwa dalsze pokoje frontowe i dwa od dziedzińca przerobiłoby się na mieszkania do wynajęcia, przedpokój w odciętej części hali podestowej. Najwięcej kosztowałaby adaptacja kuchni, łazienki i ustępu dla tego mieszkania w przytykającej drugiej oficynie, bo bez tego na nic. Doskonałe mieszkanie dla jakiego lekarza lub adwokata. . .Toby się jeszcze musiało obmyśleć, a warto nad tem posuszyć głowę...

- A toś nam pan klina zabił. Cóż ty na to Helu ?

- A jak Władek albo Zosia z wnukiem przyjadą?

- Przyjadą przecież na niedługo tylko, zauważył Żabiński - to ich się jakoś pomieści chwilowo.

- Ale jak?

- Hm... jakoś... to chodzi przecież o jakie 3000 zł rocznie.

- To klin dopiero !

- Oczywiście musiałoby się włożyć nieco grosza w przeróbki i re=mont całego domu. Robię z budowniczym kosztorys.

- Ale skądże dziś na to fundusze?

- Kasa Oszcz?dności udziela osobnych pożyczek wyłącznie na remont. Prawdopodobnie możnaby więc dostać pożyczkę i nie zastawiać kosztownoś=ci. Spłacałoby się z czynszów...

- Taka amputacja mieszkania ! Gdzież będzie mój kochany zegar? a klawicymbał ?

- Zmieści się wszystko - pokoje ogromne ! To będzie prawie muzeum, Jakby historyki i konserwatury zwąchały to, toby państwo musieli przy=najmniej raz na miesiąc pozwalać na zwiedzanie.

- Wbił nam pan klina . Musimy się namyśleć ... prawda Helu ?

- Pewnie, pewnie.

- Jutro może będę mógł już przynieść kosztorys i ogólnikowy pla=nik. Ale proszę państwa, spotkałem w księdze komorne pana Perpetum 200 zł - a w księdze meldunkowej nie ma żadnego Per.....

P. Grodziński wybuchnął śmiechem.

- Ależ to zacny profesor Horyński, miał odczyt o perpetuum mobile - wiesz pan... taka maszyna co raz puszczona w ruch idzie, a ra=czej ma iść bez końca - mówili o nim, że robi taką maszynę, ale nie wierz pan, to nie warjat, tylko on twierdzi, że energja elektryczna, co jest w powietrzu - wiesz pan: piorumy, błyskawice- byłaby taką wieczną siłą, gdyby ją można złapać i nad tem robi doświadczenia. Ilu jest lokatorów w tej posesji, każdy już mu coś robił wedle jego rysun=ków: kółka duże i małe, zębate i niezębate, ~~xxxxxxx~~ stolarz jakieś skrzynki i skrzynieczki, ślusarz podpórki z kontaktami do elektryki, podstawki, nadstawki, nawet cieśla robił ciężką podstawę dębową pod ja=kąś prasę, blacharz pudełka i td. wszystkie dochody Horyńskiego roz=pływają się na te doświadczalne zabawki, a najwięcej bierze droguerja za chemikalja i handel szkła z retortami, bańkami, rurkami, konsumuje prądu więcej jak cały dom. Pisali dużo o elektryfikacji kraju,a p. Ho=ryński zelektryfikował całe swe mieszkanie. Przy biurku ma klawisze jak w fortepianie białe, czarne i czerwone z kontaktami, do rozmaitych dzwonków i telefonów, radia, gramofonu. Jest i klawisz do grzania wody

na herbatę i do maszynki do kawy i łazienki. Cały sufit pokryty mie= dzianymi przewodami. Drugi pokój obejmuje pracownię fizyczną, gdzie się ruszysz, to zabłyśnie jakieś światełko w bani, flaszce czy rurce. Wiesz pan co dalej wymyślił ? ha ! ha ! Gdy czasem gramy w szachy,przy= suwa stoliczek specjalny z pudełeczkami i lampeczkami po obu stronach szachownicy. Gdy się daje szacha, przyciska się guzik i zaraz zaświeca się lampka, niebieska przy"szach królowej", a czerwona przy "szach królowi". Nikt więc nie może się wymawiać, że mu nie anonsowano szach! Cygaro czy papieros zapala się u niego oczywiście elektrycznie. Wszyscy w kamienicy znają i poważają profesora, ale przylepili mu już nazwę pan Perpetum, i Horyński wie o tem i nie gniewa się o to.Prze= szłego roku dzieci z tego domu posłały mu list pod adresem pan Perpe= tum, żeby na Boże Narodzenie oświetlił drzewo na podwórzu. Nie wiem kto im dał ten pomysł, ale poczciwy Horyński zaświecił na drzewie 10. kolorowych lampek elektrycznych na Wilję.

- Przed zimą nie da się ta przebudowa skończyć ~~nadchodzi~~, rzekł Zabiński wstając, więc zrobi się tylko konieczne porządki i naprawy, popchnie się procesy przeciw lo= katorom i postara o odbiór lokalu po spółdzielni... zrobi się kroki o pożyczkę ... Jutro pojutrze przyjdę z kosztorysem tak, aby na wiosnę przerobić pierwsze piętro. Państwo się namyślą, czy radzę praktycznie..

- Niewątpliwie, dziękuję panu. Myślę nad tym klinem.

- Konieczne jest podniesienie rentowności domu, bo wydatki na na= prawy są konieczne. Jutro będę w sądzie, aby lokal Spółdzielni odpie= czętowano i nam oddano - to leży w interesie odpowiedzialnych człon= ków, przecież to za drogi lokal na przechowanie urządzenia, powinni je jaknajrychlej sprzedać, żeby nie odpowiadać za dalsze komorne.

P. Grodziński konferował z żoną do póznej nocy. Obchodził pokoje i przyzwyczajał się do myśli skupienia obrazów i pamiątek. Laską wska= zywał miejsca na portrety mierzył pokoje na kroki. Pani od razu była za pomysłem Zabińskiego, bo jej dokuczał ciągle brak gotówki, natarła też na męża, aby sprzedał rusznikarzowi rozmaite rogi jelenie, kozłów, łosia, danieli i td. które niegdyś ubierały klatkę schodową, a od lat leżały na strychu, rusznikarz znalazł amatora na nie i oferował 300 zł. trzeba wziąć, bo na roboty w sieni i izbie stróża już wydano 80 zł. Decyzja zapadła po jej myśli i za projektami Zabińskiego.

Zameldował się"do raportu" Pawuła i doniósł, że Węgierski, lokator z II piętra oficyny zmarł w szpitalu, przyszli koledzy jego kelnerzy, który go ostatnie dwa miesiące utrzymywali i proszą o wydanie im rzeczy Węgierskiego, aby je sprzedać na pogrzeb. Nie miał żadnych krewnych.

- Wydać im rzeczy, naturalnie, tylko niech który na świstku papieru pokwituje, żeby mi się potem kto nieupominał drugi raz. zadecydował Grodziński. Zdjąć okna, wywietrzyć, trzeba będzie iść do fizyka do magistratu, aby przeprowadzić dezynfekcję. Nie można nowemu lokatorowi oddać mieszkania po suchotniku bez dezynfekcji. Zresztą pewnie trzeba będzie pokój odnowić - Znowu będzie wydatek !

- Zecer z pierwszego piętra Malicki chce się zaraz wyprowadzić, bo dostał zajęcie w drukarni w Cieszynie, meldował dalej Pawuła, powiada, że zaległy czynsz przyszle ratami...

- Póki miał zajęcie, płacił, trudne czasy... niech się wyprowadza, skoro chce...

- A pan Małuj mówi, że jasny pan przyrzekł mu ten pokoik dla syna jego, gdyby się opróżnił, prosi więc o niego i mówi, że sam pokój odnowi...

- Prawda jest,obiecałem, niech wezmie ten pokój, i owszem. Najlepszy płatnik z oficyny. To wszystko ?

- Tyle jaśnie panie .

- Proszę to opowiedzieć p. Żabińskiemu, jak tu będzie.

- Słucham jaśnie panie.

Z dnia na dzień krystalizował się nowy porządek rzeczy z widokami na lepszą przyszłość. Przygotowany oszczędnie kosztorys na najniezbędniejsze roboty objaśniał Zabiński z budowniczym: Facjata da się łatwo odnowić z wiszącego rusztowania bez stawiania londyn. Cokół od dołu jest kamienny, zrzuci się tynk i tylko wyfuguje ciosy. Portal tylko się oczyści, ramy okienne odlakieruje. Klatkę schodową odmaluje się, parę schodów się naprawi. Dach dobry jeszcze, rynny się poprawi. Sciany od dziedzińca się zaszarzy, ganki i schody w oficynach nie wiele potrzebują naprawy, więcej drzwi i okna. Zabiński zwrócił uwagę kuratora Spółdzielni, który/nic/ nie robił nie mając żadnej zaliczki na prowadzenie sprawy ani nadziei zarobku, że sprzedaż urządzenia w opieczętowanym lokalu pokryłaby przynajmniej koszta kuratora. Zaległość czyn=

szową wciągnie kurator do repartycji między członków Spółdzielni, a p. Grodziński zrzeknie się prawa zastawu na urządzeniu, jeżeli lokal zostanie mu oddany do ośmiu dni. Kurator postarał się już o odpowie=dnią uchwałę sądową i zdjęcie pieczęci. Koszta ewentualnego przerobie=nia tego lokalu nie bierze się teraz w rachubę, bo może nowy lokator, sam sobie przerobi, a zgłaszają się już rozmaici reflektanci na ten lokal. Największy koszt pociągnie przerobienie pierwszego piętra na dwa mieszkania, bo trzeba złączyć je z prawą oficyną, aby pomieścić kuchnię, łazienkę i ustępy. Całą resztauracją oblicza budowniczy na 10.000 zł do 11.000 zł najwyżej. P. Grodziński złapał się za głowę.

– Tu jest podanie do Kasy Oszczędności o dodatkową pożyczkę re=montową na Pałac 12.000 zł. Gdyby Kasa nie chciała dać tyle – chociaż jest nadzieja dostania ~~takiej~~ pożyczki w tej wysokości – to wtedy do=piero możnaby wziąć pod uwagę zastawienie klejnotów.

Rozdział IV.

Kamienica nr.12 a. przy ul. św.Walentego przybrała rzeczywiście wygląd Pałacu zewnątrz i wewnątrz pod rządami p. Żabińskiego, którego stosunek do pp. Grodzińskich wyrobił się z urzędowego na przyjacielski. Ustalono wynagrodzenie p. administratora na pewien procent od dochodu, który nie miał być jednak mniejszy jak stopięćdziesiąt złotych mie=sięcznie. Znaczny ten wydatek znalazł zupełne pokrycie w podniesionych dochodach domu. Lokal po Spółdzielni objął znany przemysłowiec na mle=czarnię i kawiarnię dający gwarancję wypłatności i poniósł koszta we=wnątrznego urządzenia, na właścicieli domu przypadł jedynie wydatek na urządzenie frontowych czterech okien, co magistrat zastrzegł w kon=sensie budowlanym dla utrzymania stylowego charakteru domu, i archi=tektoniczne zdobienie i oświetlenie sieni, oraz okazały portal z tejże prowadzący do mleczarni. Amputowaną ~~tak~~ pp. Grodzińskim część pierw=szego piętra najął notarjusz. Zmienili się częściowo i lokatorzy ofi=cyn. W czasie przeróbek udało się przez amnestję dla zaległego komor=nego i subwencję na wyprowadzenie pozbyć kilku niewypłatnych lokato=rów, kilku "sprzedało" swe mieszkania za zgodą właścicieli nowym mieszkańcom dającym widoki wypłatności. Co do nowych lokatorów był p. Żabiński bardzo ostrożnym, wolę, mówił, żeby mieszkanie puste stało,

niż wpuścić lokatora, który potem zalegnie z komornem, a pozwany o opusz czenie mieszkania będzie się trzy lata procesować, nie płacić dalej, a mieszkać za darmo.

Mieszkanie pp. Grodzińskich urządził p. Żabiński prawie luksusowo. Odmalowano plafony, pod nimi poprowadzono gustowne fryzy oddzielone złoconą listwą, odczyszczone obrazy z odświeżonemi ramami rozwieszono gęściej, meble odnowiono i rozstawiono na odreparowanej posadzce. P.Grodzińska zachwycała się salonem a p. Grodziński swym pokojem Napoleońskim z fryzem przerywanym kartuszami z literą N. Dostęp z jadalni do kuchni i pokoików służby w oficynie zrobiono przez oszklony ganeczek, z którego zrobiono wejście do następnego pokoju gościnnego, który normalnie przeznaczony został za kancelarję domową. Tu p. Żabiński przychodził parę razy w tygodniu koło południa zestawiając rachunki, pisząc statystyczne karty dla władz skarbowych, magistrackich, meldunki, listy ogółowe i szczegółowe lokatorów dla podatku dochodowego, listę kwalifikujących się na sędziów przysięgłych, wykaz głów dla zarządu wodociągów, psów opodatkowanych, konferując z lokatorami i wysyłając im stąd upomnienia o komorne, druki statystyczne rządowe do wypełnienia itd. doręczane przez Pawułę. P. Weiner odnowił sobie także portal i rozszerzył zakres przedmiotów handlu donająwszy w oficynie skład na towary. Komornik był coraz rzadszym gościem w oficynie, a w sądzie skończył się wreszcie ostatni, ale za to już trzeci rok trwający proces przeciw stale pijanemu krawcowi, który"z powodu kryzysu"stale nie płacił ani grosza komornego z zajmowanych dwóch pokoi, nie chciał nawet za odczepnem i darowaniem mu zaległego czynszu odstąpić choćby jednego pokoju, a tym czasem sąd co parę miesięcy wyznaczał nową rozprawę dla wyjaśnienia wyjątkowej nędzy krawieckiego konsumenta monopolówki. Wreszcie po kilku dozwolonych odroczeniach "wyeksmitował" komornik krawca z całem umeblowaniem, które zmieściło się w jednym kufrze, bo resztę wyprzedał już po trochu.

O lokal po nim ubiegało się wielu kompetentów, którym Żabiński odmówił dla braku aspektów na ich wypłacalność. Jeden pokój odnajął woznemu sądowemu, o drugi najpoważniejszym aspirantem był p. Pałecki artysta-malarz, ale ostrożny administrator zażądał przyniesienia potwierdzenia od właściciela domu,gdzie dotąd mieszkał p. Pałecki, iż nie

zalegał z czynszem. P. Pałecki miał przeczucie, a nawet pewność, że ów właściciel nie wystawi mu takiego poświadczenia, gdyż od niepamiętnych miesięcy nie płacił mu komornego i właściwie przed tygodniem dostał wy=rok na eksmisję przymusową, i to zmuszało go do najęcia nowego mieszka=nia.

P. Pałecki oświadczył, że żądanie takiego świadectwa ubliżałoby jego godności artysty, sprowadzi przecież meble i zbiory, pokrywające aż nadto miesięczne a nawet kwartalne komorne. Ostrożny Żabiński zapy=tał go, gdzie mieszkał, a równie ostrożny p. Pałecki obawiający się te=lefonu, odparował niebezpieczne pytanie odpowiedzią: W Wieliczce u pana Wiktora Rosenfelda, gdzie skończyłem roboty dla kopalni... meble więc już zwiozłem i są na kolei.-Roboty dla kopalni, to już coś poważniejsze=go, pomyślał Żabiński, i zdecydował się wynająć artyście pokoik za czynszem przedwojennym po 20 zł. miesięcznie z góry płatnym, z 14-to dniowem wypowiedzeniem - wyjął z szuflady blankiet drukowany z tekstem umowy najmu, wypełnił nazwisko i cyfry i podał nowemu lokatorowi do pod=pisu dodając: Zwracam uwagę, że w tekście jest zastrzeżone, iż zakaza=ne jest w wynajętem mieszkaniu wszelkie muzykowanie przy otwartem oknie, a przekroczenie tego zastrzeżenia ma być uważane za słuszną i ważną przyczynę wypowiedzenia najmu.

- Ależ to bardzo słuszne, rzekł artysta podpisując umowę - te radja i gramofony zatruwają życie sąsiadom. I wyliczył p. Pałecki gotów=ką /z wielkim co prawda bólem serca/ komorne 20 zł. za pierwszy mie=siąc, otrzymał klucz do mieszkania, a wieczorem tegoż dnia najęty tra=garz przywiózł na dwukołowym wózku jego "meble", składające się z że=laznego składanego łóżka z materacem, stolika, szafy, tobołe, walizy, trzech stołków, miednicy i sztalugi, nadto przyniósł p. Pałecki własno=ręcznie drugą walizkę, rulon papieru i parę płócien malarskich naciągnię=tych na ramki, związane sznurkiem.

Gorzko żałował potem tej umowy Żabiński z artystycznym lokatorem. Przez dwa miesiące upominał Pawuła p. Pałeckiego o komorne, doręczył mu i pisemne upomnienie administratora z wypowiedzeniem dalszego najmu, p. Pałecki oburzał się za zbyteczne upomnienia, gdyż on sam pamięta o swych zobowiązaniach i wkrótce wyrówna zaległości. Ale minął znowu mie=

siąc, a zaległości nie zostały wyrównane. Znowu więc musiał Zabiński uciekać się ze skargą do sądu o rozwiązanie najmu. Pierwsza rozprawa nie doszła do skutku z powodu choroby sędziego. Po trzech miesiącach na nowo wyznaczonej rozprawie przekonał się Zabiński, mający już szerokie doświadczenie w sprawach o eksmisję, że trafił na nielada gracza. Pałecki, który z własnej praktyki procesowo-najmowej znał ustawę o ochronie lokatorów, procedurę i egzekucję lepiej niż młody asesor, który prowadził rozprawę, zarzucił, że - nie zalega wcale z czynszem najmu, owszem ma wzajemną pretensję przenoszącą dłużne komorne, ponieważ najęty pokój pokrył freskami, przez co podniósł wartość realności najmniej o 250 zł zatem przedstawia tę kwotę do kompensaty z komornem, nadto zarzuca przedwczesność skargi, albowiem p. Grodziński,/który go na oczy nie widział!/ ustnie przedłużył mu najem na rok, na co wprowadza dowód ze świadków pp. Albina Pędzicha, obecnie w Grodnie ul. Batorego 6 zamieszkałego, Józefa Wiatra, którego adres poda do dni 14-tu oraz Piotra Walskiego w U.S.A. Chicago, Brodway 27. Sąd dopuścił dowód ze świadków powyższych, z tem, że dalsza rozprawa będzie wyznaczoną po nadejściu zeznań świadków, którzy w drodze rekwizycji przesłuchani będą, oraz dopuścił dowód ze znawców dwóch artystów na wartość fresków pozwanego w najętym pokoju.

Po takim wyniku rozprawy, postanowił Pałecki nie przychodzić więcej do sądu w tej sprawie, zostawiając przeciwnikowi troskę o popędzaniu procesu, opłacania znaczków sądowych i doręczeń, i mógł być spokojnym, że do wyroku nie dojdzie prędzej jak za rok lub półtora, a po takiem zaszpuntowaniu procesu może tymczasem spokojnie mieszkać sobie nie płacąc komornego. Gdy dostanie wyrok, będzie mógł wnieść apelację i znowu przedłużyć sprawę na półroku co najmniej.

Tak zabezpieczywszy sobie dach nad głową mógł więcej energji wydobyć na zdobycie codziennych kosztów utrzymania. W tym celu zaoferował mleczarni i p. Weinerowi do kupna płótno wyobrażające półmisek z główką kapusty, pomidorami, jabłkiem i winogronami za bagatelną kwotę 50 zł. ale oferty tej nie wzięto pod uwagę. Zaoferował więc to dzieło za 30 zł. piekarzowi z sąsiedztwa, ale ten odparował atak uwagą, że nie handluje tymi wiktuałami. Gdyby to był obraz bochenka chleba z bułką, rożkami i salcsztanglem, to mógłby to przybić na drzwiach..

oczywiście za cenę jakich pięciu złotych. Ostatecznie pozbył Pałecki to płótno za pięć złotych jakiemuś przechodniowi, któratoo operacja finansowa nie rozwiązyława jego położenia na dłuższą metę. Próbował uzyskać kredyt na wiktuały u Weinera, ale ten oświadczył się niegatywnie, że jeszcze za mało się znają, dodając:- Teraz niema ludzi z pieniądzmi na obrazy, ale ja panu poradzę coś, bo widzę, że panu przydałby się zarobek. Tu w trzeciej kamienicy na prawo otwiera p. Singer salon fryzjerski i on mi mówił, że chce, aby na jednej okiennicy była wymalowana panna ufryzowana, a na drugiej kawaler z przedziałkiem na głowie ... niech pan do niego idzie, to pan zarobi może kilkanaście złotych...

- To nie jest praca dla artysty ! odrzekł Pałecki. To dla malarza pokojowego robota !

Weiner ruszył ramionami i wszedł do swego sklepu mówiąc: Patrzcie! jaki Matejko !

Z indygnacją opowiedział Pałecki o tej ubliżającej propozycji swemu przyjacielowi Gnatowskiemu, a ten, lubiący rozwiązywać problemy więcej ze stanowiska ogólnego ekonomicznego, radził zastanowić się ~~nad tem~~ nad malowidłem potrzebnem p. Singerowi, wobec katastrofalnego stanu finansowego.

- Nigdy ! nigdy! Gdyby mię który kolega zobaczył przy takiej robocie ! Kompromitacja wieczysta! na całe życie !

Gnatowski zamyślił się i dodał: Zdaje mi się czytałem gdzieś, że Hogarth malował gdzieś szyld - Holbein zostawił po sobie szkic do pomalowania fasady domu w Bazylei... a cała sztuka dekoracyjna salon~~ów~~...

- Ale nie fryzjerskich do djabła !

- Dlaczego fryzjer nie miałby mieć prawa do artystycznej reklamy?

- Nie będę nigdy malował szyldu ani okiennic na ulicy !

- Mógłby fryzjer zdjąć okiennice, wnieść do środka i tambyś namalował przez jeden dzień.

- Żeby choć dobrze zapłacił !

- W obecnych czasach dobre jest byleco. ! kryzys !

- Wszyscy się tym kryzysem wymawiają, nawet wymyślili jakiś podatek kryzysowy !

- Gdyby dał. . . tak . . . powiedzmy . . .

- Ile ?

- Powiedzmy skromnie 40 złotych! wreszcie 30 zł !

- Żeby to dał !

- Spróbój. Gdyby mnie taką robotę zaproponowano - podjąłbym się.

Pałecki zamyślił się głęboko i wreszcie zdecydował się pogadać z fryzjerem. Ten, na szczęście rozumiał różnicę między artystą a lakiernikiem i marzył o lepszej klijenteli w obec bliskości renomowanej w Pałacu mleczarni, licznie odwiedzanej przez zamożniejszą publiczność - zdecydował się więc na honorarjum 30 zł. Kazał okiennice wnieść do "salonu" i tu popełnił p. Pałecki przez dwa popołudnia żądaną damę ufryzowaną według żurnalu i pięknego bruneta łysawego z przedziałkiem resztek kędziorów na czaszce. P. Singer przyglądał się z zajęciem malunkowi, podawał tubki z farbą i szmatę do wycierania pędzli artysty, a podczas tego zabawiał rozmową i zszedł oczywiście na kryzys. Wie pan, ja rozumię, że to robota nie dla pana - ale dziś takie czasy, że wszystkiego trzeba się chwytać. Za markowych czasów, za pana Grabskiego, to każdy chciał się pozbyć marki i kupowali wszyscy na gwałt dywany, antyki, obrazy, malarze robili na hurt obrazy i dobrze sprzedawali. A teraz co? Podatki, dodatki, opłaty, Kasa chorych, upomnienia egzekucje, a tu dochodu brak ! Kto teraz kupi obraz ? Jabym panu radził, założyć artystyczną pracownię malarską - trochę reklamy, a interes szedłby. Teraz wszyscy piszą i mówią o sztuce, a kontentują się byle krzywem malowidłem, stołkiem, co na nim trudno usiąść, dywanem bez kolorów i rysunku, obrazem co go można powiesić do góry z nogami, a nikt tego nie zauważy. Dałby pan anons w Gońcu, że pan maluje kościoły, salony, mieszkania, inserat raz, drugi, potem podziękowanie jakiego właściciela domu za artystyczne i gustowne umalowanie domu - można sfabrykować to za niedrogie pieniądze - i już jest firma, interes, dwa czeladniki, dwóch chłopaków i basta ! Wielkiego wkładu taki interes nie wymaga... Za parę pokoi zarobi pan więcej, jak za obraz, co panu będzie rok i dwa czekać, aż go ktoś kupi za bezcen. Na co obrazy schodzą! Ja widziałem u jednego adwokata w przedpokoju na podłodze zdarty już od wycierania butów obraz, co był kiedyś na wystawie ... moda się zmienia,....

Zainkasowawszy 30 zł. zapłacił p. Pałecki praczkę, ratę krawcowi, zakupił ~~cetnar węgla~~ prymusa, a u Weinera pięć deka herbaty, kilo cukru, buteleczkę krajowego rumu, dalej 25 deka mieszaniny u masarza i bułki i jeszcze coś mu zostało, ale zbyt mało, aby nadwerężać tę resztę na komorne... Zaprosił Gnatowskiego na ucztę i opowiadał mu o artystycznych radach p. Singera.

Gnatowski uznał projekt ten za godny zastanowienia problem, a Pa=

łecki klepał nędzę już parę lat, więc perspektywa jakiegoś stalszego bytu zaczęła go pociągać, tem bardziej, że rodzina, która mu dopomagała do nauki, odwróciła się od niego właśnie dlatego, że goniąc za artystyczną karjerą nie chciał jąć się jakiego praktycznego zawodu i przestać być wreszcie balastem rodziny. Następnego dnia udał się więc ukorzony do zagniewanej ciotki z oświadczeniem o decyzji założenia warsztatu malarskiego, co przyjęto z zadowoleniem i obietnicą pomocy. Pałecki zaprosił znowu kolegów Gnatowskiego i Góraka na naradę, której finałem była świetna kiszka domowa z kapustą z kilku butelkami piwa, na której omówiono gruntownie założenie pracowni artystyczno-dekoracyjnej w najbliższym czasie na jednej z dalszych ulic miasta. P. Pałecki poruszył wobec tego dalszy problem cichego ulotnienia się z Pałacu, w czem pewną trudność znajdował co do niespostrzeżonego wyniesienia mebli, do czego prawdopodobnie nie dopuściłby p. Pawuła. Po kilku butelkach ułożono plan, aby ofiarować molochowi komornianemu "urządzenia domowego" tj. zostawienia 3 stołków, łóżka, szafy i stolika, gdyż tych rzeczy niepodobna było wynieść niespostrzeżenie, resztę zaś wyniosą po trochu ! W następnych dniach odwiedzali więc pp. Gnatowski i Górak kolegę, wymykając się o zmroku z walizką i tłumoczkiem bielizny, potem z drugą walizką z niezbyt bogatą garderobą i resztami drobniejszego ruchomego majątku. Przy każdem wyjściu z domu wynosił Pałecki zawinięte w papier płótna, co nikomu nie nasuwało podejrzeń. Szło jeszcze o wyniesienie sztalugi, a w tym celu zaryzykowano nawet głośną manifestację: w samo południe wpadł do domu uśmiechnięty Pałecki i głośno wołał do idącego za nim Góraka:

- To rozumię zamówienie ! Trzy portrety ! Ale mam tylko jedną sztalugę !

- Pożyczę ci drugą - trzecią dostaniemy z Akademji. Wiwat sztuka!

- Musimy zaraz je odstawić do magistratu ! Prezydent się spieszy. Przyprowadz ekspresa po moją sztalugę !

Słowa: magistrat - prezydent - portrety - wywarły efekt na kilku przechodzących mieszkańcach domu, którzy wdali się z Pałeckim w rozmowę, do której wciągnęli i Pawułę. Pałecki zacierał ręce i głośno opowiadał: trzy portrety - wprawdzie tylko po dwieście złotych, ale wystarczy na pokrycie komornego, drobnych długów i jeszcze sprawię sobie coś z mebli... Górak przyprowadził ekspresa, a ten zabrał sztalugę bez ni=

czyjej opozycji.

Wieczorem odwiedzili Gnatowski i Górak Pałeckiego. Przy świeczce, bo prąd do światła odcięto już od kilku miesięcy z powodu niezapłaty rachunku Elektrowni, i przy sześciu butelkach piwa odbywali narady, wybuchając od czasu do czasu śmiechem ... zapamiętają sobie w Pałacu dobrze datę, od której przestanę być lokatorem, rzekł Pałecki, i zrobi się reklamę mojemu zakładowi artystycznego malarstwa !

- My już dopilnujemy strony redakcyjnej, dodał ze śmiechem Gnatowski.

Dzień następny stał się senzacją miasta i zapisał się na zawsze w dziejach Pałacu.

Koło godziny 9 1/2 wyszła Marjanna Gniotkowa żona woznego, zajmującego mieszkanie na I piętrze oficyny obok mieszkania Pałeckiego, na targ, a przechodząc rzuciła okiem na drzwi tegoż w górnej części pół oszklone i nie tyle z ciekawości, co z powodu jakiegoś złego przeczucia, jak mówiła, rzuciła okiem przez szyby do środka i omal nie upadła ze wzruszenia. Chwiejnym krokiem zeszła na dół, ruszając ustami, a nie mogąc słowa wymówić, chwyciła przechodzącego sienią stróża Pawułę za rękaw i z trudem wyksztusiła : Malarz ...Malarz... zabity leży.. krew dokoła.... Pawuła pociągnął Gniotkową do swej izby, posadził na krześle i mówił do trzęsącej się kobiety: niech pani się uspokoi! co pani mówi ? malarz zabity ? Dajno pani kieliszek wódki, dodał Pawuła zwracając się do swej żony - tak- będzie pani lepiej - więc co to pani mówi ?

- Zajrzałam przypadkiem.... przez drzwi malarza do środka ... leży. ... dokoła pełno krwi - nie rusza się już ... strach !

- Niech pani odpocznie tu, nikomu nie rozpowiadać. Ja idę na piętro do notarjusza, aby zatelefonował do policji i sądu ....! Najprzód musi być policja, nikt tam nie może chodzić, żeby nie zatarł śladów.

W pół godziny pojawił się wywiadowca policji, gruby wachmistrz (w skrzypiących nowo butach) i policjant. Ich widok wywołał zatrzymanie się kilku przechodniów, do nich przyłączyli się inni więc zrobiło się małe zbiegowisko przed Pałacem. Wszyscy pytali się wzajemnie: co się stało ? Tuż jak z pod ziemi zjawił się reporter "Gońca"/notabene sprowadzony przez Gnatowskiego,który mu szepnął: coś się stało w oficynie.../. Wachmistrz zabronił wpuszczać kogokolwiek do domu, reportera, który już dopadł drzwi malarza, grzecznie wyprosił, zapewniając, że po przybyciu komisji sądowej, po

którą już telefonowano, poinformuje go o wszystkiem, o ile względy na śledztwo będą na to pozwalać.

O godz. 11 przyjechał prokurator i sędzia śledczy dla spraw szczególnej wagi Filipski z protokolantem panną Erną Goldberg, magistrą praw, a w chwilę potem lekarze sądowi Dr Protowski i prof. Dr.Buchholz. Reporter zapisał to wszystko co prędzej do notesa i spojrzawszy na zegarek mruknął: ostatni czas na dodatek nadzwyczajny. Na to mam już dość materjału. Górak i Gnatowski trzymali się ciągle reportera i podawali mu szczegóły biograficzne o zamordowanym, a Górak posunął swą gorliwość o rychłą informację publiczności przez prasę aż do tego, że fiakrem odwiózł reportera do redakcji "Gońca" przyrzekając mu dalsze szczegóły na popołudnie do jutrzejszego "Gońca".

Tymczasem wkroczył na schody oficyny Pałacu ciężkim krokiem wachmistrz policji w skrzypiących butach, a za nim cała komisja: prokurator z teką, sędzia śledczy dla spraw szczególnej wagi i protokolantka panna Erna Goldberg trzymając zwitek papierów w dygoczącej ręce, dalej wywiadowca i policjant i biegli sądowi. Procesja stanęła przy drzwiach malarza. Sędzia podniósł palec w górę i zatrzymał pochód. Spojrzał na drzwi, na chodnik pod drzwiami, na powałę, potem zwrócił głowę na prawo i lewo w kontemplacyjnem zamyśleniu i rzekł w końcu: Otworzyć drzwi !

- Zamknięte.

- Posłać natychmiast po ślusarza !

- Mieszka w tym domu, zaraz go zawołam, ozwał się Pawuła.

Przez szyby w drzwiach widać było skrwawioną płachtę przykrywającą nieboszczyka nią przykrytego. Obok na podłodze kałuża krwi... Protokolantowi pannie Ernie Goldberg, magisterce praw zrobiło się nie dobrze i posłano po karafkę z wodą.

- Czy sprawca był jeden, czy dwóch... medytował głośno sędzia śledczy dla spraw szczególnej wagi. Czy mężczyzna,czy kobieta ?...

Tymczasem ślusarz otwarł bez trudności zamek i uchylił drzwi.

- Nie wchodzić! komenderował sędzia śledczy dla spraw szczególnej wagi, najprzód ogólny rzut oka ! ... Nastąpiło uroczyste milczenie...

- Ściągnąć płachtę ! rzekł sędzia po chwili.

- Wachmistrz schylił się i pociągnął płachtę - odsłonił się worek

słomy i papierowe zwoje, które pod płachtą imitowały ręce i nogi, two= rząd kontur ciała ludzkiego na pierwszy rzut oka.

- To kawał, panie sędzio, rzekł wywiadowca, zmaczał palec w czer= wonym płynie i dodał: farba. Karmin z cynobrem . . .Prokurator zachmurzo= ny odwrócił się mówiąc do sędziego śledczego dla spraw szczególnej wagi: Nie mamy tu co robić !

- Jakiś papier przypięty do poręczy stołka, rzekł wywiadowca, zdjął ten papier i zaczął czytać ... po paru wierszach zaczął się śmiać i po= dał papier prokuratorowi. Ten, poczytawszy nieco oddał papier sędziemu, a ten zrobił to samo i oddał papier najbliżej stojącemu Pawule mówiąc:

- Niesmaczny żart ! Kpiny.

Nie mamy tu co robić ! i z łoskotem nawrócił wachmistrz w skrzypiących butach, za ~~xxxx~~ nim wywiadowca i prokurator oraz p. Filipski sędzia śledczy dla spraw szczególnej wagi z protokolantem panną magistrą praw Erną Goldberżanką, a za nimi biegli sądowi lekarze, policjant i nie oglądając się wyszli szybkim krokiem z Pałacu.

- Co to jest ? co się stało ? krążyły pytania wśród licznej ga= wiedzi, która już przed domem się zebrała ściągnięta pogłoskami i wi= dokiem budy ratunkowej.

- Nic się nie stało, huknął wachmistrz. ~~Proszę się rozejść~~ Czemu pan tu stoi? Jak się pan nazywa? Jak [illegible] ojcu i matce na imię? Proszę się rozejść!

Gdy komisja zniknęła z horyzontu został w sieni na placu tylko Pawuła z papierem, kilku lokatorów i ciekawych z ulicy, którzy go oto= czyli z zaciekawieniem.

Pawuła zapalał powoli papierosa, trzymając słuchaczy w naprężeniu, potem chrząknął, podniósł w ręce papier nad głowę a potem rzekł uro= czyście.

- Słuchajcie testamentu !

"Opuszczając mój dotychczasowy apartament żegnam szanownych miesz= kańców domu pod L.12 a.przy ulicy św.Walentego, od piwnicy do strychu, i zapisuję cały spadek po mnie na cele dobroczynne, a w szczególności czapkę i kapelusz, które dadzą się jeszcze odrestaurować, do muzeum narodowego, a moje archiwum kochanemu panu komornikowi Rewiru II., który tak często zaszczycał mię swojemi wizytami. Egzekutorem tego testamentu mianuję pana Jana Pawułę, dozorcę tego szacownego domu. Piotr Pałecki. w.r."

155

Rozdział VI.

Tymczasem Pałecki zasiadł w restauracyjce" Pod sztuką mięsa" niezwykle wcześnie, bo przed dwunastą godziną wraz z przyjaciółmi pp.Górakiem i Gnatowskim. Niezwykłe zadowolenie rozlewało się po ich twarzach. Pałecki sprzedał obraz handlarzowi obrazów Szmausowi za 20 złotych, a wobec takiego niezwykłego napływu kapitału zamówił obiad z wódką na wstępie, kanapką, zupą i pieczenią huzarską na trzy osoby, które zajęły stolik w rogu jadalni z widokiem na wystawowe okno, wypełnione flaszkami zawierającemi różnobarwne płyny zwane anyżówką, cytrynówką, pomarańczówką, dereniówką, wiśniówką, a promienie słoneczne przepływające przez flaszki rzucały kolorową tęczę do wnętrza. Drzwi lokalu stały otworem wobec słonecznej pogody. Ku tym drzwiom spoglądali obiadujący artyści co moment, a przenosząc wzrok na zegar tykający na ścianie,

- Bomba powinna już pęknąć ! szepnął p. Górak. Już przed dwoma godzinami inspirowałem reportera i odprowadziłem go do samej redakcji...

- Ze mną miał redaktor interwiew, zauważył p. Gnatowski i zaraz posłał notaty do składania.

Wtem z ulicy dały się słyszeć okrzyki:

" Nadzwyczajny dodatek "Gońca" ! Straszne morderstwo ! Nadzwyczajne morderstwo na ulicy św.Walentego ! Nadzwyczajne wydanie! - Straszne morderstwo. Malarz zamordowany !-

Pałecki wybiegł przed wejście i kupił Nadzwyczajny dodatek, i zasiadł z powrotem przy stole.

- Czytaj prędzej, upomniał się Górak.

- Nie mogę ... bo mię może szlag trafić ze śmiechu,

- Dawaj! rzekł Gnatowski. rozwinął gazetkę, a inni goście restauracyjki,gospodarz i służący z napięciem ciekawości zbliżyli się do Gnatowskiego, wyciągnęli szyje i chłonęli straszliwe wiadomości czytane głośno i naciskiem w stosownych miejscach:

- Cicha i spokojna ulica św.Walentego zadrżała od grozy, gdy się rozeszła niedokładna początkowo wieść o dokonanem morderstwie w domu pod L.12.a. zwanym Pałacem. Nasz sprawozdawca był jednym z pierwszych na miejscu zbrodni, której ofiarą stał się znakomity ~~malarz~~ uczeń naszej Akademji Sztuk Pięknych młody, utalentowany, wysoko inteligentny /tu p. Górak wybuchnął śmiechem a p. Pałecki gruchnął go pięścią w plecy mówiąc: Nie przeszkadzaj!../ artysta -malarz,- ciągnął Gnatowski

czytanie, ocierając łzy kapiące mu z oczu/, rokujący najlepsze nadzieje, śp. Piotr Pałecki! Zamordowany zajmował od przeszło roku skromne mieszkanko w oficynie domu zwanego Pałacem, w którem tworzył swe znakomite dzieła. Właśnie uśmiechnęło mu się szczęście, gdyż sprzedał fachowemu znawcy - znanemu kolekcjonerowi dzieł sztuki p. Szmausowi obrazek "Zaduma" za 2.000 złotych, jak o tem dowiedziawszy się od jednego z przyjaciół śp. Pałeckiego....

- Co tym głupim śmiechem przerywasz czytanie, krzyknął p. Górak na Gnatowskiego. Dawaj gazetę - ja będę czytał.

- od jednego z przyjaciół śp. Pałeckiego. Tu prawdopodobnie jest klucz zagadki: Wiadomość o tej transakcji nie była tajemnicą i jakiś bandyta chcąc ograbić artystę wydarł mu życie dla przywłaszczenia sobie jego dorobku. /godzina 10 1/2. Naszemu sprawozdawcy udało się zaglądnąć przez na pół oszklone drzwi mieszkania śp. Pałeckiego. Pod skrwawioną płachtą widać kontury nieboszczyka nią przykrytego. Obok na podłodze kałuża krwi. W tej chwili policja obstawiła dom, usunęła ciekawych i oczekuje przybycia prokuratora, sędziego śledczego i biegłych lekarzy sądowych.

Godzina 11. Dowiadujemy się, że policja aresztowała stróża domu i dwóch podejrzanych osobników z ulicy Polowej, których nazwisk nie podajemy ze względu na tejemnicę urzędową.

Godzina 11.minut 15. Na miejsce zbrodni przyjechał prokurator, sędzia dla spraw szczególnej wagi p. Filipski z protokolantem magistrem p. Erną Goldberżanką i lekarzami sądowymi Dr.Protowskim i Prof.Dr.Buchholzem. Energja naszych władz nie dopuści, aby tak ohydnie obrażonej sprawiedliwości nie dane było należyte zadośćuczynienie, aby zbrodniarz zdołał ukryć się przed argusowem okiem władz śledczych, aby cios zadany ładowi i porządkowi publicznemu uszedł bezkarnie. Sledztwo spoczęło w wytrawnem ręku sędziego śledczego dla spraw szczególnej wagi p.Filipskiego i możemy spokojnie oczekiwać wyników rozpoczętych dochodzeń, które w najbliższych dniach a może i godzinach oddadzą zbrodniarza w ręce sprawiedliwości.

Jak się dowiadujemy, zgłosiło się już pięciu wybitnych obrońców obojga wyznań z chęcią podjęcia się obrony winnego, skoro tylko ten zostanie ujęty, w nadziei otrzymania od Pol. Akademji literatury odznaki "wawrzynu" za krasomówstwo.

(Odpis)

pisma wniesionego do c. k. Urzędu górniczego okręgowego w Krakowie dnia 16/5 1907. —

Świetny c. k. Urząd górniczy okręgowy
w
(Krakowie)

Akcyjne Towarzystwo Compagnie Galicienne de Mines
przez
pełnomocnika Piotra Gasca w Krakowie

Odnośnie do cennego pisma z dnia 15/4. 1907. L. 6552 donoszę, iż Towarzystwo Compagnie Galicienne de Mines wykonało w II półroczu 1906 roku roboty wiertnicze na parceli l. kat. 3516 w Libiążu małym do głębokości 50 metrów. —

 157

Na razie podajemy do druku powyższe autentyczne wiadomości. Dalsze szczegóły podamy w jutrzejszem porannem wydaniu.

Katastrofalny wypadek. Joel Blum lakiernik malując szyld na ulicy Długiej spadł z drabinki i potłukł się dotkliwie. Zaopatrzył go lekarz Pogotowia i pozostawił domowej opiece.

- Mniejsza o to !

- Gigantyczna powódz żółtej rzeki w Chinach pochłonęła 100.000 ofiar i zachodzi obawa ....

- Dość tego. Ale jak zabito biedaka ? Zastrzelony czy zarżnięty?

- Nic dotąd nie wiadomo. Idziemy na ulicę św.Walentego, to się coś dowiemy więcej, zanim dzienniki nie przyniosą więcej szczegółów. Requiescat in pace ... niepowetowana strata dla ojczystej sztuki ! Imię śp. Pałeckiego będzie dobrze zapisane...

Śp. Pałecki wyrównał gotówką należytość za towarzyski obiad i wy=szedł z przyjaciółmi z restauracji, w której dalej gorąco omawiano zbrodnię i budowano domysły ....

G O N I E C

z następnego dnia

przyniosł jak zwykle najprzod senzacyjne wiadomosci z dalekiego swiata ~~z grube~~ z tytułami odbitymi grubemi czcionkami: NAPAD NA BANK W CHICAGO.....~~Najxxxxxxxxxx~~ NAJSTARSZY CZŁOWIEK NA SWIECIE......NAJDŁUZSZY MOST NA SWIECIE..... STRASZLIWA EKSPLOZYA dynamitu w Arkanzas ....27 zabitych i 152 rannych.... OKROPNY LOS SAMOCHODU!-Z nad jeziora MgogoJogo donoszą, że samochód turystyczny wpadł do jeziora a 8 pasażerow pożarły krokodyle. Ocalał tylko pewien murzyn, ktory w bliskosci łowił ryby z brzegu i jeden pasażer, który spóźnił się do samochodu. Krolowa MgogoJogo wysłała ekspedycyą ratunkową...NIESŁYCHANY NAPAD OPRYSZKOW w Meksyku na rancho gubernatora w Gwapulko...

R a c h u n e k

od dnia 28/4 do 2/5 1918 r.

A p t e k a

	K.h
28/4	13.20
29/4	4.-
30/4	2.20
Razem	19.40.

O b i a d y dla pielęgniarki.

od 28/4 do 2/5 (po 6 K 50 h) .... 32 K 50 h.

29/4	funt marchwi	3 K.-
29/4	2 słoje Laktol	3 K.-
29/4	1 l.mleka	2 K.60 h
29/4	1 chlebek	--- 30 h
29/4	1 funt jabłek	5 K ---
30/4	4 kilo ziemnisków	4 K ---
30/4	2 flaszki wody Gusschub	2 K ---
30/4	2 słoje Laktol	3 K ---
30/4	10 jaj	5 K ---
1/5	Laktol	3 K ---
1/5	słodkie mleko	2 K 60 h
1/5	1 funt marchwi	3 K ---
2/5	mleko słodkie	2 K 60 h
2/5	Laktol	3 K ---
2/5	Masło	12 K ---
2/5	marchow	3 K ---
2/5	½ funta sera	3 K 80 h
2/5	1 chlebek	--- 30 h
2/5	2 flaszki wody Gusschub.	2 K 20 h
2/5	Woda borowa	13 K ---
Razem		76 K 40 h

Wiadomosci sportowe

NOWY REKORD uzyskał john Smith z Arizony osięgając 18 metrow w pluciu na odległosc. Smith zamierza odbyc tourne do większych miast Europy, gdzie niezawodnie będzie entuzyastycznie przyjęty.

NIEBEZPIECZNY ROZŁAM w kollegium sędziow piłki nożnej wywołoł wielkie xxxxzaniepokojenie zarowno w Europie jak i w Ameryce.

MISTRZOSTWO PACANOWA w biegu na pzzełaj uzyskał Jan Pazdurek. Mistrzowi wręczono pamiątkowy puhar.

POłączenie PIŁKARZY trafikantow z monopolistami spirytusu jest przedmiotem powszechnego zainteresowania w sferach sportowych.

WYSTAWE ZĘBOW wybitych rożnym bokserom w USA otwarto w Yptown w stanie Idaho.

MECZ GŁUCHONIEMYCH ma się odbyć w Warszawie.

Poświęcenie Sztandaru bezrobotnych nastąpi w najbliższą niedzielę, poczem Klub bezrobotnych rozegra partyą piłki nożnej z Klubem inwalidów.

WIADOMOSCI GIEŁDOWE

Wd dziale dewiz wahania, złoto mocniejsze, dolar chętnie brany. W dziale papierow panstwowych kursy opadły w obec wstrząsającego faktu rozłamu w Kollegium sędziów piłki nożnej.- Wgrupie papierów prywatnych listy zastawne miały tendencyą mocniejszą w obec pogłosek o projektach rządu oddłużenia zapaśnikow sportowych- W grupie akcyj obroty niewielkie- brak nabywców. Spodziewane większe ożywienie o ile nie nastąpi obniżka. Giełda zbożowa:chwiejna - . Giełda bydlęca i mięsna: Świnie bez zmiany.

KRONIKA MIEJSCOWA

DYNAMITOWE JAJO .-JojneWiatrak 14 letni służący bethamidraszu z ulicy Bogatej i jego rowiesnik Szla-

z ulicy Bogatej i jego rówiesnik Szlama Geschwind uczeń rabinacki, spostrzegli na torze tramwajowym jajo. Bystry Wiatrak zauważył, że kury nie mają zwyczaju znosic jaj na torze tramwajowym, a uczony Geschwind wydedukował stąd loicznie, że jajo byłoby rozbite, gdyby komu upadło, w obec czego doszli do wnisku, że może to byc antysemickie jajo dynamitowe, więc oddalili się przezornie, a rozsądnie zawiadomili o tem odkryciu posterunkowego, ktory przybywszy na podejrzane miejsce znalazł tylko ~~kupimy~~ skorupki, bo już jakiś chłopiec obbłuopił bez namysłu jajo i zjadł. Nazwiska tego chłopca nie zdołano ujawnić., Policya jest na tropie.

~~Wreszcie:~~ RZEKOME ZABOJSTWO MALARZA.

~~Rzekome zabójstwo artysty~~ Dbając o natychmiastowe informowanie publiczności o bieżcych wypadkach, podaliśmy wczoraj w nadzwyczajnym dodatku wiadomości ze zwykłą dokładnością, jakie do południa krążyły. Prowadząc dalsze wywiady stwierdzliśmy, że pogłoska o zabójstwie była wytworem fantazji histerycznej kobiety Marjanny, córki Feliksa i Tekli z Worków 1° Pytlowej 2° Gniotkowej, która rozlaną czerwoną farbę wzięła za krew i zaalarmowała mieszkańców i władze. Z radością dowiedzieliśmy się, że p. Pałecki cieszy się zdrowiem i powodzeniem. Opuścił on wczoraj dotychczasowe swe atelier w Pałacu przy ul.św.Walentego i otwiera przy ulicy Wiejskiej L.78 Zakład Artystycznej Dekoracji, zapewniwszy sobie współpracę kolegów współartystów Gnatowskiego i Góraka. Przesyłamy serdeczne życzenia nowej placówce na pożytek kraju i miasta"

o Pomorze oraz o granice czeskie, nie mógł ściągać na siebie jeszcze trzeciego nieprzyjaciela, Niemców, utrzymywał więc z nimi stosunki przyjazne i niewątpliwie utrzymywał stosunki z duchowieństwem Magdeburga, Quedlinburga

[Pierwsza redakcja rozdziału IV.]

160

1.

ROZDZIAŁ I

W południe pogodnego dnia roiły się chodniki, uważane za miejsce przechadzki, od publiczności rozmaitych sfer, wieku i wyznania. Obok przechodniów, załatwiających tu i owdzie jakieś drobne kryzysowe zakupna po sklepach, kręcili się tam i z powrotem emeryci, oglądający w zadumie wystawy sklepowe, a przeważna większość, nieokreślonego charakteru bezrobotni, gawędzili gromadkami przy ściekach chodników z towarzyszami i szoferami, pod więdnącymi drzewkami. W miarę zbliżania się godziny obiadowej opróżniały się chodniki, aż nagle zaludniły się znowu gwarnemi gromadkami numerowanych studentów i studentek, wychodzących ze swych uczelni, a równocześnie powstało jakieś poruszenie przechodniów – bieganie – krzyki, bo z bocznej ulicy wybiegło w rozmaitych kierunkach paru młodzieńców, wprawdzie nie odznaczających się elegancyą, ale zato wyróżniających się wrzaskliwym głosem, z paczkami papierów pod lewą ręką, wywijających zadrukowanym arkuszem w prawej ręce i wrzeszczących:

31

Pełnomocnictwo

niżej podpisan..... Wielm. ***Dra Klemensa Bąkowskiego, Adwokata w Krakowie,*** *pełnomocnikiem* ....

....

mianuje(my), nadając Mu ogólną moc zastępowania ....

....

we wszelkich sprawach sądowych *i pozasądowych, pozywania i od zaczętych procesów odstępowania, wnoszenia wszelkich próśb i stawiania wniosków, uzyskiwania i odbierania wszelkich uchwał i wyroków, od uciążliwych odwoływania się do wyższych instancyj, zawierania ugód sądowych i pozasądowych, proszenia o intabulacyę lub extabulacyę, prowadzenia egzekucyj wszelkiego rodzaju i odstępowania od takowych;* ***odbierania i kwitowania z pieniędzy,*** *kosztowności i wierzytelności, dokumentów; egzekwowania od przeciwników wywalczonej wierzytelności i kosztów procesowych, odbierania pism pierwszych i uchwał wszelakich; przyjmowania spadków z dobrodziejstwem inwentarza lub bezwarunkowo i czynienia wszelkich kroków do uzyskania przyznania spadków potrzebnych; w sprawach krydalnych obierania zarządcy masy i wydziału wierzycieli; słowem, do działania wszystkiego, co dobro interesów mocodawcy wymagać będzie — do zastępowania mocodawcy* ***we wszelkich sprawach administracyjnych i finansowych,*** *a co tenże pełnomocnik lub jego zastępcy, których podług uznania swego mianować może, na mocy tego pełnomocnictwa zdziałają, za ważne i obowiązujące mocodawcę uznaje(my); oraz uznajemy (solidarnie), że poniesione koszta i honoraryum za starania Jego są płatne i zaskarżalne w Krakowie.*

W dowód czego pełnomocnictwo to własnoręcznie podpisuje(my):

.... *dnia* .... *191* .....

Zygmunt Wender

Pełnomocnictwo powyższe przyjmuję i przenoszę je na Wnych P. P.

Dr Michała Koya.
Dr Jana Jakubowskiego.
Dr Bronisława Olearskiego.
Dr Stanisława Tomika.
Dr Józefa Skąpskiego.
Dr Tadeusza Bednarskiego.
Dr Tadeusza Federowicza.
Dr Kazimierza Łacheckiego.
Dr Mikołaja Gryzieckiego.

DRUKARNIA „CZASU" W KRAKOWIE.

2 161

— Nadzwyczajny Dodatek - Straszne morderstwo! Nadzwyczajne wydanie ! Morderstwo na ulicy Sw. Walentego ! Nadzwyczajny Dodatek! Malarz zamordowany!

— Przecodnie przystawali- ten i ow wyszukiwałw kieszeni dziesiątaczka, nabywał Nadzwyczajny dodatek i przystanąwszy na chodniku pochłaniał chciwie senzacyjne wiadomosci, a za jego plecami przystawali oszczędniejsi przechodnie i usiłowali z za jego plecow przez ramię odczytać nadzwyczajne owe wiadomosci, chłopcy zas kolporterzy i fama biegły dalej z ulicy w ulicę z ulic w aleje okoliczne i straszna wiadomosc dzienni karskiej sztuki niosły w swiat usta ustom, dęby dębom, bukom buki...

— Nadzwyczyjny dodatek mieścił na początku odbity wielkiemi literami czarujący ulicę tytuł

OKROPNE MORDERSTWO W ŚRÓDMIEŚCIU
MALARZ ZAMORDOWANY.

a wdalszymtekscie bliższe sczegoły :

— Cicha i spokojna ulica św.Walentego zadrżała od grozy, gdy się rozeszła niedokładna początkowo wieść o dokonanem morderstwie w domu pod L.12.a. zwanym Pałacem. Nasz sprawozdawca był jednym z pierwszych na miejscu zbrodni, której ofiarą stał się znakomity ~~malarz~~ uczeń naszej Akademji Sztuk Pięknych młody, utalentowany, wysoko inteligentny)

~~Artysta malarz Sp. PIOTR PAŁECKI.~~

artysta śp. Piotr Pałecki.)

~~Sp. Piotr Pałecki, rokujący najlepsze nadzieje artysta)~~

Zajmował on od przeszło roku skromne mieszkanko w oficynie domu zwanego Pałacem, w którem tworzył swe znakomite dzieła. Właśnie uśmiechnęło mu się szczęście, gdyż sprzedał fachowemu znawcy - znanemu kolekcjonerowi dzieł sztuki p. Szmausowi obrazek "Zaduma" za 2.000 złotych, jak o tem dowiedzieliśmy się od jednego z przyjaciół śp. Pałeckiego....

Pełnomocnictwo

niżej podpisan...... Wielm. ***Dra Klemensa Bąkowskiego, Adwokata w Krakowie,*** pełnomocnikiem ....

....

mianuje(my), nadając Mu ogólną moc zastępowania ....

....

we wszelkich sprawach sądowych i pozasądowych, pozywania i od zaczętych procesów odstępowania, wnoszenia wszelkich próśb i stawiania wniosków, uzyskiwania i odbierania wszelkich uchwał i wyroków, od uciążliwych odwoływania się do wyższych instancyj, zawierania ugód sądowych i pozasądowych, proszenia o intabulację lub extabulację, prowadzenia egzekucyj wszelkiego rodzaju i odstępowania od takowych; ***odbierania i kwitowania z pieniędzy,*** kosztowności i wierzytelności, dokumentów; egzekwowania od przeciwników wywalczonej wierzytelności i kosztów procesowych, odbierania pism pierwszych i uchwał wszelakich; przyjmowania spadków z dobrodziejstwem inwentarza lub bezwarunkowo i czynienia wszelkich kroków do uzyskania przyznania spadków potrzebnych; w sprawach krydalnych obierania zarządcy masy i wydziału wierzycieli; słowem, do działania wszystkiego, co dobro interesów mocodawcy wymagać będzie — do zastępowania mocodawcy ***we wszelkich sprawach administracyjnych i finansowych,*** a co tenże pełnomocnik lub jego zastępcy, których podług uznania swego mianować może, na mocy tego pełnomocnictwa zdziałają, za ważne i obowiązujące mocodawcę uznaje(my); oraz uznajemy (solidarnie), że poniesione koszta i honoraryum za starania Jego są płatne i zaskarżalne w Krakowie.

W dowód czego pełnomocnictwo to własnoręcznie podpisuje(my).

.... dnia .... 191...

Pełnomocnictwo powyższe przyjmuję
i przenoszę je na Wnych P. P.

Dr Michała Koya.
Dr Jana Jakubowskiego.
Dr Bronisława Olearskiego.
Dr Stanisława Tomika.
Dr Józefa Skąpskiego.
Dr Tadeusza Bednarskiego.
Dr Tadeusza Federowicza.
Dr Kazimierza Łacheckiego.
Dr Mikołaja Gryzieckiego.

DRUKARNIA „CZASU" W KRAKOWIE.

Tu prawdopodobnie jest klucz zagadki: Wiadomość o tej transakcji nie była tajemnicą i jakiś bandyta, chcąc ograbić artystę, wydarł mu życie dla przywłaszczenia sobie jego dorobku. Godzina 10 1/2. Naszemu sprawozdawcy udało się zaglądnąć przez na pół oszklone drzwi mieszkania śp. Pałeckiego. Pod skrwawioną płachtą widać kontury nieboszczyka nią przykrytego. Obok na podłodze kałuża krwi. W tej chwili policja obstawiła dom, usunęła ciekawych i oczekuje przybycia prokuratora, sędziego śledczego i biegłych lekarzy sądowych.

Godzina 11. Dowiadujemy się, że policja aresztowała stróża domu i dwóch podejrzanych osobników z ulicy Polowej, których nazwisk nie podajemy ze względu na tejemnicę urzędową.

Godzina 11.minut 15. Na miejsce zbrodni przyjechał prokurator, sędzia dla spraw szczególnej wagi p. Filipski z protokolantem magistrem p. Erną Goldberżanką i lekarzami sądowymi Dr.Protowskim i Prof.Dr.Buchholzem. Energja naszych władz nie dopuści, aby tak ohydnie obrażonej sprawiedliwości nie dane było należyte zadośćuczynienie, aby zbrodniarz zdołał ukryć się przed argusowem okiem władz śledczych, aby cios zadany ładowi i porządkowi publicznemu uszedł bezkarnie. Śledztwo spoczęło w wytrawnem ręku sędziego śledczego dla spraw szczególnej wagi p.Filipskiego i możemy spokojnie oczekiwać wyników rozpoczętych dochodzeń, które w najbliższych dniach a może i godzinach oddadzą zbrodniarza w ręce sprawiedliwości.

Jak się dowiadujemy, zgłosiło się już pięciu wybitnych obrońców obojga wyznań z chęcią podjęcia się obrony winnego, ~~skoro tylko ten zostanie ujęty~~, w nadziei otrzymania od Pol. Akademji literatury odznaki "wawrzynu" za krasomówstwo.

Na razie podajemy do druku powyższe autentyczne wiadomości. Dalsze szczegóły podamy w jutrzejszem porannem wydaniu.

Ad II 3374/12
2

WYDZIAŁ KRAJOWY

LW: 126164 We Lwowie, dnia 25, lipca 1913.

KRONIKA.

Katastrofalny wypadek. Joel Blum lakiernik malując szyld na ulicy Długiej spadł z drabinki i potłukł się dotkliwie. Zaopatrzył go lekarz Pogotowia i pozostawił domowej opiece.

– Mniejsza o to !

– Gigantyczna powódz żółtej rzeki w Chinach pochłonęła 100.000 ofiar i zachodzi obawa ....

– Co pisał Goniec przed 25 laty ?....

Od naszych Korespondentów

Chrzanów: Wybite zęby... Radom: Defraudacya.. Tarnów: Kradzież listów z dolarami ... Wieliczka: Sprzeniewierzenia dyrektora gimnazyalnego... Łódź: Pożar – strajki – bankructwo... Madryt: Markiz Poza i ks. Domingo rozstrzelani...

Wiadomości filmowe.

Katarzyna Hopwood postanowiła nie używać szminki przy nakręcaniu filmu. – P.Menjou zamierza poddać się operacyi odmładzającej. – Ella Bella rozwiodła się ze swym małżonkiem W. Friksem i zaręczyła się z Samuelem Hopkinsem. –

Wiadomości sportowe.

Sensacyjna porażka bokserów Warty w meczu H. C. P. ... wynik wywołał wielkie wrażenie..... Rudawa zdobyła mistrzowstwo Polski w Klasie A... Wisła wice mistrzem w piłce nożnej.... Nasz rodak Bzikiwicz z Cleveland zamierza przepłynać ocean w beczce. – Miss Anny Małpiszon pobiła własny rekord w locie do Honolulu – Dyrekcya poczt postanowiła zaangażowac szybkobiega Kusocińskiego na doręczyniela listów ekspresowych i telegramów.–

---

rych i na starość, których koszt utrzymania wynosi znacznie więcej, niż zwykłego stróża kamienicznego.-

Z wszystkich powyższych okoliczności wynika więc, że twierdzenie Löwensteina, iż przez nieregularne nadsyłanie przekazem po 42 Zł. miesięcznie pokrył czynsz wraz z odsetkami zwłoki i z należytościami ubocznemi, które razem z czynszem mają być płatne -jest nieuzasadnionym bezmyślnym uporem, a Gmina wobec zalegania z kwotą przenoszącą 2 raty płatne, zmuszoną była rozwiązać ten stosunek wypowiedzeniem.-

Na tych postawach upraszа Gmina o nieuwzględnienie wniosków na czele apelacji podanych.-

Koszta.

1/ Informacja i ułożenie apelacji	50 Zł.
2/ 2-krotny odpis	7 "



MAGISTRAT
stoł. król. miasta
KRAKOWA.

Kraków, dnia 24 czerwca 1914

L. 73172/914.
I.c.

Nr 26/6

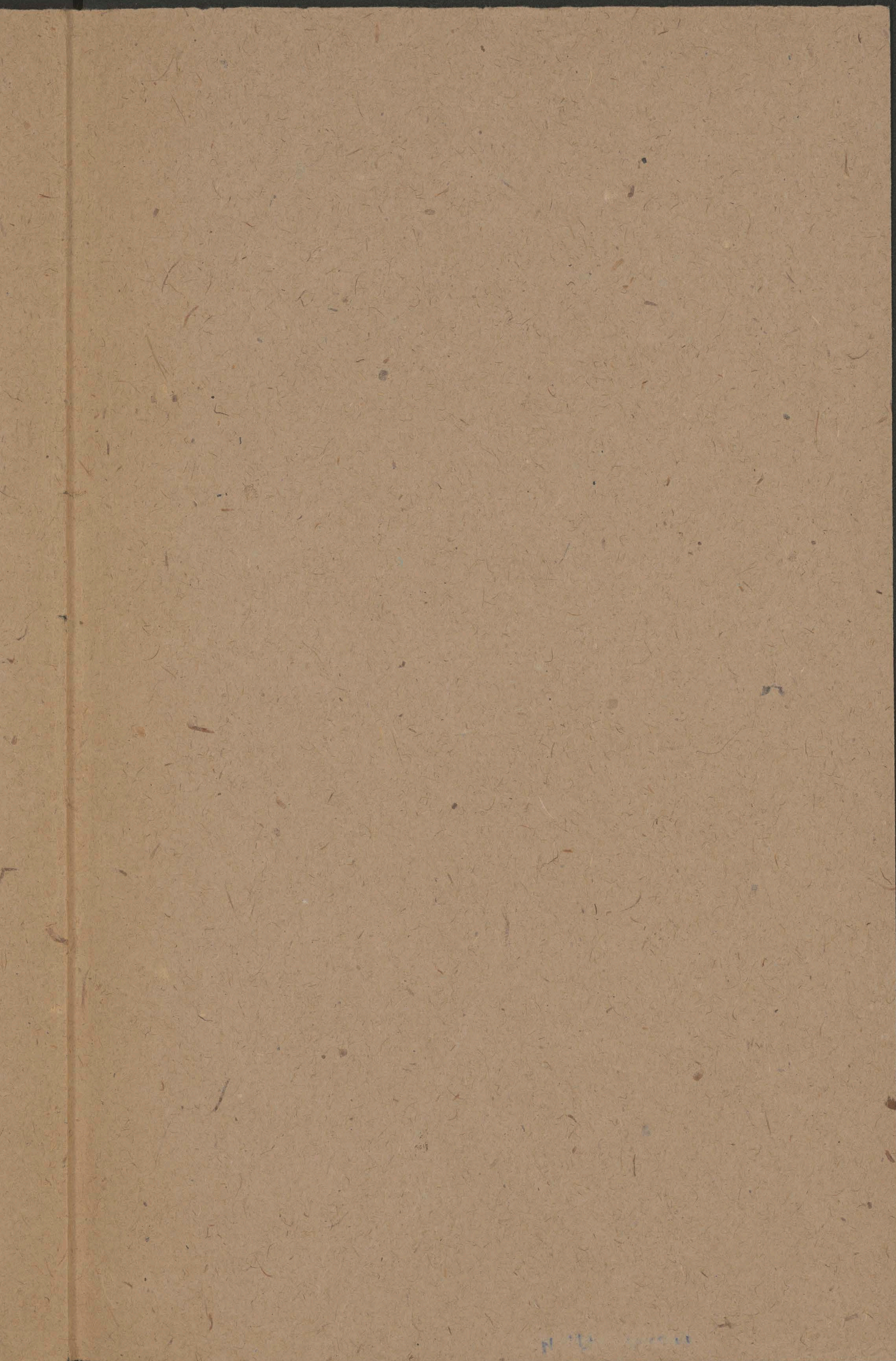
Strzeleckiej
Planty

Do

W.Pana Dr.Klemensa Bąkowskiego
adwokata i syndyka

w Krakowie
ul.sw.Jana L.12.

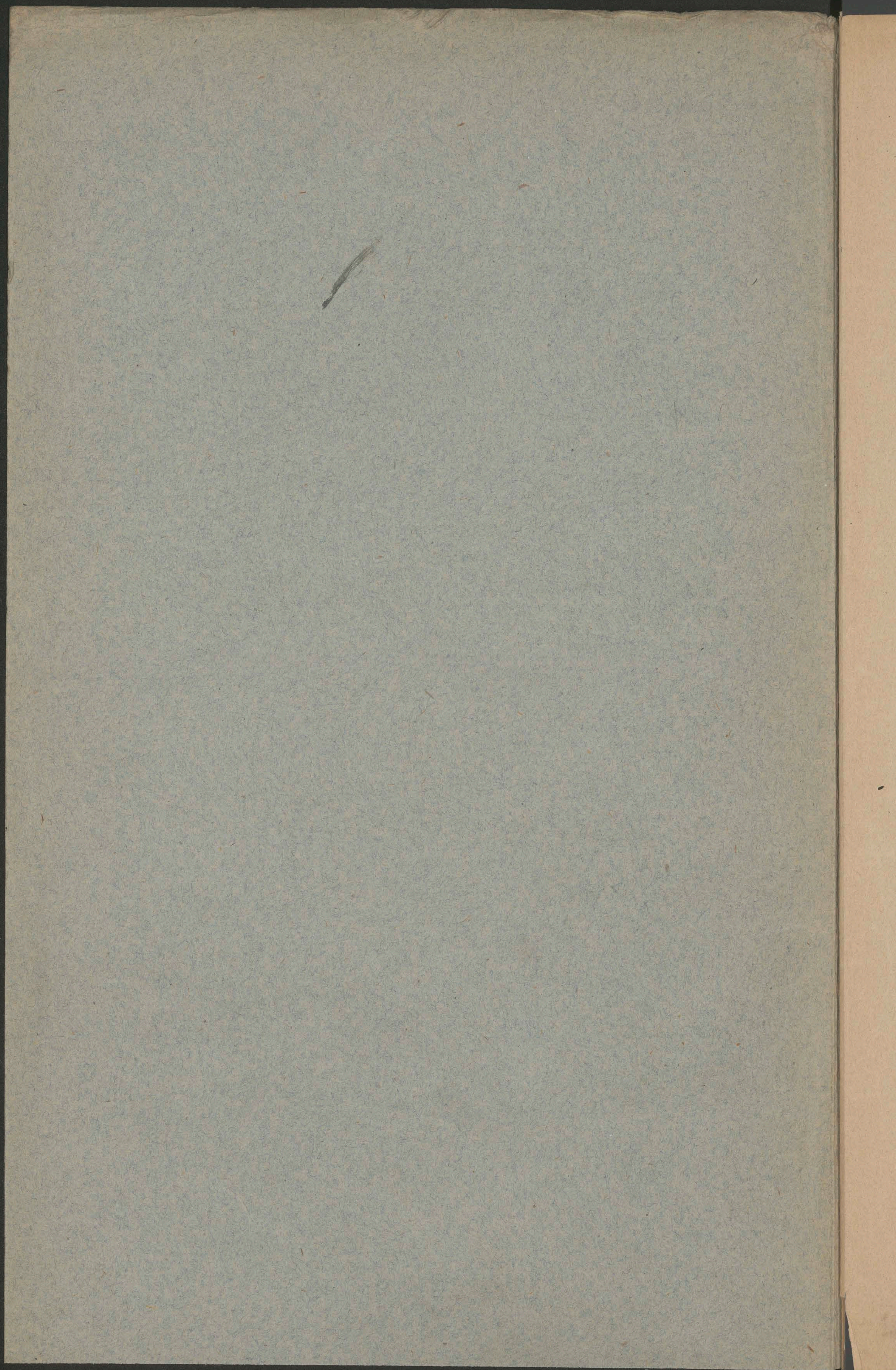
Przesyłając w załączeniu ponownie oryginalny kontrakt kupna realnosci lk.508.I.z wyciągiem hip.i żądanym przez W.Pana planem całego bloku realnosci,upraszam o udzielenie Magistratowi opinii,żądanej w pismie z 22 maja 1914.L.M.



[b. d.]

164

Ifigenia w Taurydzie



165

Ukrainie

Ifigenia w Taurydzie
przez
Wolfganga Goethego
przekład
Klemensa Bąkowskiego

Akt I

Osoby

Ifigenia
Toas, król Tauryd,
Arkas, powiernik

Rzecz dzieje się w gaju przed świątynią Dyany.

166

Do

c. k. Sądu jako handlowego

w

Oddział

Powod Pozwan

Ifigenia w Taurydzie

przez

Przekład z Goethego

o wydanie nakazu zapłaty sumy wekslowej

K h zpn.

krotnie

1 rubryka

załącznik

Stemple za dołączone

Na zasadzie weksla z daty

dnia

A pod A w oryginale,

pod w odpis dołączo-

Fischer Spółka, Kraków, „Pałac Spiski“, właśc. Jan Wilczyński.

B nego, protestu pod B w oryginale, pod .... w odpis .... rewersu notyfi-

C kacyjnego pod C w oryginale, pod .... w odpis ....

.... uprasza

właściciel .... weksla ....

D przez wykazanego pod D pełnomocnika:

Wysoki Sąd

raczy polecić dłużni .... wekslow ....

....

....

....

....

....

aby .... sumę wekslową .... K .... h

z procentem 6% od dnia .... z kosztami

protestu w kwocie .... z prowizyą $\frac{1}{3}$% z kosztami notyfikacyi

w ilości ....

wreszcie z kosztami niżej policzonymi przyznać się mającymi, właściciel ....

weksla ....

w ciągu dni trzech pod rygorem egzekucyi

zapłacil ....

O zwrot oryg. alleg. uprasza się.

IFIGENIA W TAURYDZIE :

przez

Wolfganga Goethego .

Tłomaczenie Klemensa Bąkowskiego.

~~AKT I.~~

Ifigenia :

O święty gaju, szumiący, lesisty!
pod twe sklepienie w półcień uroczysty,
jak do cichego bogini schronienia
zbliżam się zawsze pośród serca drżenia,
jakby za pierwszym do tych gajów krokiem!
Choć długie lata za bogów wyrokiem
przepędzam tutaj ukryta w świątyni,
przedsięm tu obca, tęskniąca za swymi!
Od moich drogich oddziela mię morze,
a dusza leci daremnie w przestworze,
błądzę po brzegu nad falą pienistą,
za ziemią Greków wzdycham mą ojczystą,
lecz na westchnienia przypływa z oddali
tylko szum morza, szmer tańczącej fali!
Biada , kto zdala rodziców, rodziny,
samotny tęsknie przepędza godziny!
Tęsknota serce bez przerwy pożera,
a dusza w przeszłość dziecinną spoziera,
w progi ojczyste, gdzie raz pierwszy w życiu
błysło mu słońce w dziecinstwa powiciu,
i gdzie pod okiem czułej troskliwości
z rodzeństwem węzły zadziergał miłości.
Żem jest kobietą, taka bogów wola,
lecz tem smutniejszą przez to moja dola:
mężczyzna w domu i na wojnie włada
a na obczyznie duchem nie upada,
cieszy go zdobycz i wieńczy zwycięstwo,
lub śmierć zaszczytna, nagroda za męstwo,
a los kobiety ciasny i zamknięty!
Jeśli ją złączy z mężem związek święty,
we wspólnem życiu skrzydła swe rozwinie,
lecz sama i wygnanka- bez pomocy zginie!
Przy tej świątyni kapłaństwa więzami

szlachetny Toas trzyma mię latami.
Z rumiencem przyznać muszę ci, bogini!
że z musu służę tu mej wybawczyni!
Za niewolnicę Dyjano ci będę,
ale niech wolność, swobodę posiędę!
Córo Zeusa! Twe litosne serce
nie da zagasnąć nadziei iskiercze!
Jeżeli króla córę odepchniętą,
uratowałaś twoją mocą świętą,
wzięłaś ze stosu ofiarę w ramiona,
bolesny ojca dar Agamemnona,
jeśli go cało z Trojanskiej wyprawy
w ojczyste progi wrócisz z wieńcem sławy,
jeśli małżonkę chowasz mu i syna,
niech ~~za twą wolą~~ i mnie ujrzy ~~mnie~~ z twej łaski rodzina!
Tyś mię od śmierci zbawiła na stosie,
użycz pomocy w mym wygnańczym losie,
zbaw mię Dyano- wysłuchaj twej sługi-
od życia tutaj, ~~dla~~ od ~~mnie~~ tej śmierci drugiej!

/ wchodzi/ ARKAS:
Od króla biegnę z pokłonem przysłany
i z pozdrowieniem kapłance Dyany.
Cała Taurydа spieszy do świątyni ~~złożyć ofiarę na ołt~~
złożyć ofiarę na ołtarz bogini.
Nowe zwycięstwo zabłysło Taurydzie,
król z rycerzami przed ołtarz tu idzie.

IFIGENIA

Jestem gotowa do uroczystosci.
Bogini przyjmie spojrzeniem wdzięcznosci
ofiarę, którą król Toas ją darzy.

ARKAS

O gdybym ujrzał i na twojej twarzy
święta dziewico jasniejsze spojrzenie,
aby raz z ócz twych smutku spadły cienie!
Niechaj z lic twoich raz przecie wystrzela
na dobrą wróżbę nam promień wesela!
Ból tajemniczy w głębi twego ducha
~~więzi uczucia jak splotem łańcucha~~

więzi uczucia jak splotem łańcucha,

jakieś nieznane dręczy cię cierpienie,

a wzrok twoj budzi szacunek i drżenie.

Próżno latami czekamy na zmianę,

a twoje troski ciągle nam nieznane.

Darmo czekamy na twe szczere słowo!

IFIGENIA

Smutek cień rzuca nad wygnańców głową.

ARKas

Wszak kraj nasz tobie miłości nie skąpi?

IFIGEnia

Ojczyzny obca ziemia nie zastąpi.

ARKAS

~~Luta~~ Czyż czas ojczyzny nie ~~nie zgaszą~~ zgasi wspomnienia?

IFIGENIA

Nigdy. o nigdy? To są me cierpienia!

W pierwszej młodości w szczęśliwej godzinie

ledwom wyrosła w kochanej rodzinie,

ledwom zaznała młodości wesela

u boku matki, brata przyjaciela,

dotkło mię straszne przeznaczenie rodu,

spiżową pięścią gniotąc mię za młodu!

Minęła moja rozkosz młodociana

i cieniem jestem, choć uratowana –

kwiat życia we mnie więcej nie odrośnie.

ARKAS

Los nieszczęśliwy w twego życia wiośnie

wdzięczności jednak dla nas niech nie bierze.

IFIGENIA

Wdzięcznam wam zawsze.

ARKAS

Lecz chyba nieszczerze.

Nigdy wesela nie widzą twe lica,

smutek objawia twa ku nam zrenica,

~~szczęśliwe~~ Za dobre serce twego gospodarza

Ból twój, jak wzgarda, za goscinę, zraża.

Przed wielu laty, kiedy w gaj ten ciemny

przed ołtarz los cię sprowadził tajemny,

Toas cię przyjął nie jak wrogą brankę,

czcią cię otoczył, jak bogów zesłankę,

a brzeg ten chętne otworzył ramiona,

ten brzeg, co pierwej dla obcych był wrogi

i każdy, ktory wstąpił w jego progi,

dawnym zwyczajem bywał poświęcany

krwawą ofiarą na ołtarz Dyany!

IFIGENIA

Oddychać wolno, nie stanowi życia!

Cóż, że mi wolno wśród tego ukrycia

jakby cień jaki i z sercem w żałobie

krążyć bez celu przy tym przyszłym grobie

i myśleć o tem przy zachodzie słońca,

że dzień miniony zbliżył mię do końca,

gdy dusza ciała rzuciwszy siedlisko

zstąpi w podziemne cieni uroczysko

nad brzegi Lety, kędy śmiercią wzięci

krążą w Hadesie, dusze bez pamięci!

Zycie bezczynne to jest śmierć przedwczesna!

~~Arkas~~ Arkas

Szlachetna duma własna ci bolesna,

Ja jej współczuję, lecz w tej dumie właśnie

rozkosz życiowa z własnej woli gaśnie.

Wszakże nie byłaś wcale tak nieczynna,

Odkąd tu jesteś, ta ziemia jest inna.

Któż smutek spędził z królewskiego czoła?

Kto łagodnością wpływał dookoła,
że zaniechano obyczaje stare
składać Dyanie ludzi na ofiarę?
Że obcym jeńcom spadały okowy
i każdy wracał do ojczyzny zdrowy?
Czyż gniewną o to była nam Dyana,
gdy każda prośba twoja wysłuchana?
Gdy króla mnogie wojenne wyprawy
mnożą zwycięstwa, zdobią wieńcem sławy?
A czyż nie czuje to Tauryda cała,
ile na dobrym wpływie twym zyskała?
ile łagodniej król kieruje państwo?
ile ludowi lżejsze jest poddaństwo?

TO nie bezczynność, gdy twój wpływ duchowy
balsamem spływa na tysiąców głowy!

Gdy wola bogów t utaj cię przyniosła
szczęśliwsza dola dla ludu wciąż rosła,
a niegościnne to niegdyś wybrzeże
ocala jeńców i w ochronę bierze!

Ifigenia

Drobnostka łatwo uchodzi nam wzroku,
gdy się ma większe pragnienia na oku.

ARKAS

Godneż to własnej nie cenić zasługi?

Ifigenia ~~Oceniać czyny może tyl~~

Oceniać czyny może tylko drugi.
Gani się tego, co swe ~~xxxxxxx~~ czyny chwali.

Arkas

Nagany godni o prawdę niedbali,
jak ci, co czyny podnoszą za wiela.
Wierz mi i ufaj słowom przyjaciela,
który ci radzi oddany, życzliwy,
niechaj twój umysł będzie uległiwy,
gdy król ci swoje wypowie zamiary....

Ifigenia

Niepokój budzisz przyjacielu stary.
Już z trudem nieraz unikłam wyznania....

Arkas

Lecz rozważ skutki twego zachowania!
Odkąd król stracił syna nieszczęśliwy,
jest dla doradców swoich podejrzliwy,
nie wielom nawet i nie bardzo ~~xxxx~~ wierzy,
nieufnie patrząc na młodzież rycerzy,
czy który tronu jego nie pożąda.
W bezsilną starość z obawą spogląda,
bojąc się buntu, zamachu, powstania.
Scyta nie umie sztuki udawania,
a król nawykły do rozkazu słowa,
nie zna, co znaczy ~~xxxxxx~~ zwłoka lub odmowa,
nie umie zwolna podążać do celu,
dwuznaczną mową używać słów wielu.
Niedomyślnością nie utrudniaj mowy,
wyjdź na pół drogi życzliwemi słowy.

Ifigenia

Mam to przyspieszać, czego się tak boję?

Arkas

Więc tak dla króla twarde serce twoje?

Ifigenia

Me serce obce miłości zostanie.

Arkas

Daj mu za miłość tylko zaufanie.

Ifigenia

Jeśli od trwogi znajdę ocalenie.

Arkas

Czemuż zamilczasz ród twój? pochodzenie?

Ifigenia

Bo tajemnica kapłance należy.

Arkas

Dla króla wszyscy powinni być szczerzy.
Nigdy nie żądał od ciebie wyznania,
lecz czuje w sercu ten brak zaufania,
żal, że szczerego nie usłyszy słowa.

Ifigenia

Czyliż na prawdę król żal do mnie chowa?

Arkas

Tak mi się zdaje, Nie mówił o tobie,
Lecz po dorywczych, różnych mów sposobie
odgadnąć można królewskie pragnienia,
wynikłe z żądzy miłosnej płomienia.
Niech obojętność twoja go nie zrazi,
niechęci w kRólu, gniewu nie rozżarzy,
by w gniewie wyrok nie wydał zagłady,-
pomnij życzliwej mojej wiernej rady.

Ifigenia

CO mówisz? Czyżby król wspaniały,
szlachetny Toas, o swe imię dbały,
bogom niosący ofiary tak hojne,
mógł mieć zamiary dla czci nieprzystojne?
Gwałtem zabierać bogów służebnicę?
O nie! bogini ochroni dziewicę,
Dyana mojej prośby nie odrzuci!!!

Arkas

Taka obawa niechaj cię nie smuci,
król młodzieńczego nie popełni kroku,
lecz czytam w jego zamyślonem oku,
że w duszy jego twarda myśl powstaje
~~by znów przywró~~
~~cić dawne oby~~

by znów przywrócic dawne obyczaje.

Okaż mu wdzięczność, błagam najgoręcej,

okaż uprzejmość, gdy nie możesz więcej!

Ifigenia

Czy wiesz co jeszcze, powiedz prawdę całą.

Arkas

Król widzę idzie- więc za chwilę małą

sam ci wypowie, ja więcej nie mogę,

Niech serce wskaże do przyjaźni drogę.

Człowiek szlachetny bywa ulegliwy

słowu kobiety. /odchodzi/

Ifigenia /sama/

Doradca życzliwy...

Lecz co mam czynić? Królowi z pewnością

winnam odpłacić za dobroć wdzięcznością.

Odnaleść słowa pragnę całą siłą,

któreby przyjął szlachetny król miło,

/ w chodzi Toas /

Ifigenia

Niechaj bogini królewskimi dary

nagradza królu wszystkie twe zamiary,

niech cię bogactwem i sławą otoczy,

zwycięstwo niechaj wciąż za tobą kroczy,

jak szczęściu ludu zwrócona twa troska,

niech ciebie darzy szczęściem wola boska!

TOAS

Cieszą mię słowa narodu pochwały,

lecz więcej, niż ja, używa lud cały

owocu zwycięstw. Bo król, czy człek mały,

szczęście prawdziwe li wtedy uzyska,

jeśli wyrasta z własnego ogniska,

gdy go otacza małżonka, rodzina.

Kiedy miecz wroga, najlepszego syna

ukochanego zgładził z tego świata,

pod twem współczuciem łagodniała strata.

Dokąd chęć zemsty duszę wypełniała,

w zemscie chęć życia, myśl utkwiła cała

Cieszą mię słowa na rodu pochwały,
lecz więcej, niż ja , używa lud cały
owoców zwycięstw. Bo król, czy człek mały
szczęście prawdziwe li wtedy uzyska,
jeśli z własnego wyrasta ogniska,
gdy go otacza małżonka, rodzina...
Kiedy miecz wroga, najlepszego syna
ukochanego zgładził mi ze świata,
pod twem współczuciem łagodniała strata.
Dokąd chęć zemsty duszę wypełniała,
w zemscie chęć życia, myśl utkwiła cała,
nie czułem pustki, żyjąc w zemsty celu-
dziś ją znalazłszy na nieprzyjacielu,
pomściwszy syna i pobiwszy wrogi,
pustkę uczułem , wszedłszy w domu progi!
Nikogo, coby przywitać pospieszył,
nikogo, coby samotnego cieszył.
Poddanych oczy rzucają pytanie,
co po mej śmierci z mym tronem się stanie?
Więc do świątyni , gdzie bogom ofiary
składałem w dzięki za ich dla mnie dary
lub z prośbą do nich, dziś znów zwracam kroki.
Myślę, że znany ci afekt głęboki,
którym od dawna płonie moja dusza,
który życzenie wyjawić mię zmusza,
byś wysłuchała głosu mej miłości
~~dla dobra~~ abyś dla ludu i jego przyszłości
jako małżonka wniosła mi wesele!

Ifigenia

Nieznanej, królu! dajesz mi zbyt wiele!
Wygnanka prosta stoję zawstydzona,
której potrzebna litość i obrona,
a te jej, królu, dałeś w twej hojności.

TOAS

Że ród twój, pochodzenie ukrywasz w skrytości,
choć król i naród czcią cię otaczali,
tego ci żaden naród nie pochwali.
Nasz brzeg, co obcym zabrania surowo

~~Nasz brzeg , co obcym zabrania surowo~~

tutaj dostępu, tobie wyjątkowo

udzielił z serca gościny, wolności,

ma chyba prawo do twej otwartości-

do tajemnicy nie ma tu przyczyny.

Ifigenia

Nie z nieufności nazwisko rodziny

taiłam, ~~królu, lecz~~ raczej z przestrachu,

byś mi nie wzbronił gościnnego dachu

i nie odmówił wygnance schronienia.

Na me wyznanie rodu, pochodzenia

i klątwy, jaka na mej ciąży głowie

może twe serce niełaską odpowie

i zamiast miejsca przy królewskim boku,

zamiast nadziei do swoich powrotu,

odepchniesz może z swego państwa krańców,

rzucisz mię losom bezdomnych wygnańców!

TOAS

Jaką z przeznaczeń rodu twego dola

i jaką przyszłość kreśli bogów wola-

błogosławieństwa nie brak mej krainie,

odkąd kapłanka ~~w świątyni~~ jesteś tu w gościnie,

a to wyraźnie od bogów pochodzi,

więc mi się nawet przypuszczać nie godzi,

że na twej głowie ciąży przeznaczenie.

Ifigenia

Dobry czyn, nie gość przyniósł powodzenie.

TOAS

Nie przyniósłby go gość klątwą dotknięty.

Więc zerwij śmiało z ust milczenia pęty

Żądanie moje całkiem sprawiedliwe:

wolą bogini tu cię przyniesiono,

jak dla niej, dla mnie byłaś poświęconą,

jej wola będzie zawsze dla mnie prawem.

Gdy powrót wskaże zrządzeniem łaskawem,

cofnę żądanie moje. Lecz jeśli los srogi

zamknął na zawsze do powrotu drogi,

jeśli nieszczęściem zgasła twa rodzina,

odpada wszelka odmowy przyczyna,
mów więc otwarcie- wierz w królewskie słowa!

Ifigenia

Długo więzami skrępowana mowa
z trudnością tylko zdradza tajemnicę,
bo przekroczywszy milczenia granice,
z pewnego w sercu wyrwana schroniska,
raz, wolą bogów, pożytek uzyska,
raz znów nieszczęściem na ziemię powala-
słuchaj więc Królu!: jam z rodu Tantala!

TOAS

Łatwo, dziewico! wielkie rzekłaś słowo.
Czy tego mienisz twego rodu głową,
którego sława aż do naszych progów
dobiegła jako ulubieńca bogów?
Tegoż Tantala, którego do rady
razem z bogami jak i do biesiady
dopuszczał Jowisz? którego bogowie
rozum i radę cenili ~~kagamiak~~ w rozmowie,
a za wyrocznię mieli jego zdanie?

Ifigenia

Tenci był! ale ludzi obcowanie
z bogami-ludziom niebezpieczne bywa.
Słaby śmiertelnik gdy się nadto zrywa
ku wysokościom nieznanym do lotu,
na górnych szczytach doznaje zawrotu.
Tantal za wielki, by być niewolnikiem,
w obliczu bogów był li śmiertelnikiem,
więc ludzkiem było jego przekroczenie,
nadto surowy sąd i potępienie.
Pycha i duma, co go wynosiła,
w dół go od stołu Jowisza strąciła
w hańbę i w ciemne głębiny Tartaru,
RÓD jego nosi klątwę z tej przyczyny.

~~Toas~~ Toas

Czy ród ten cierpi za ~~swe~~ własne winy?

Ifigenia

Wprawdzie Tytanów noszą postać mężną

dzieci i wnuki i ich pierś potężną
jako dziedzictwo- lecz gniewni bogowie
spiżowe więzy skuli na ich głowie
przez które mądrej cierpliwości zbyli,
do namiętności zdolni każdej chwili.
Gniew, żądza każda zaraz ich zapala.
Już ulubiony Pelops syn Tantala
Hippodamiją, Enomausa dziecko
zdobył za żonę mordem i zdradziecko.
Dwaj z nich królowie przybyli dziedzice,
Tyest i Atreus zwali ich rodzice,
Lecz nad te młodsze Hippodamji dziatki
przenosił Pelops syna z innej matki.
Zazdrośni bracia w namiętności chwili
tajemnie brata podstępnie zgładzili,
a kiedy ojciec na wieść śmierci syna
Hippodamiją o mord ten obwinia
Ta - życie sobie z rozpaczy odbiera...

Toas

Zamilkłaś? Czemu? O bądź dalej szczera,
Do nieufności nie masz tu przyczyny.

Ifigenia:

Szczęśliwy, kto z takiej pochodzi rodziny
że może z chlubą wspominać jej czyny
i opowiadać ich wielkość, zasługi,
sam w ich potomków wchodząc łańcuch długi!
Żaden ród zaraz półbogów nie rodzi,
lecz ich z szeregu onych przodków wywodzi,
albo znów czasem za praojców winy
rodzą potomki ponownie złe czyny...
Po śmierci ojca Pelopsa nareszcie
Tyest i Atreus panowali w mieście.
Zgoda braterska nie trwała przez lata:
Tyest zapałał żądzą żony brata...
Wygnany za to zemścić się zaklina.
Już bratu dawniej porwał tajnie syna

Tego wychował według myśli mściwej,
Do Atreusza jad wpajał żarliwy.
Wysłał do brata to zemsty narzędzie
myśląc, że dziecko ojcu zgubą będzie.
Brat odkrył jednak mordercze zamiary
i nasłanego wydał mękom kary.
Zbyt późno poznał, jak wyrok był srogi,
gdy skonał w mękach już syn jego drogi.
Więc wzajem zemsty palony myślami
zwabia Tyesta z obama synami,
udaje zgodę, z myślą mściwej zdrady,
zasiada z bratem do wspólnej biesiady,
a kiedy Tyest potrawy spożywa
i synów wkrótce ujrzeć się spodziewa -
rzuca mu Atreus głowy synów krwawe
mówiąc, że z ciał ich podał mu potrawę!
Odwracasz głowę z wstrętem zacny królu!
Tak słońce blask swój przytłumiło z bólu...
Oto jest mojej straszny los rodziny,
noc niepamięci kryje różne czyny
i wielkich mężów pomylone zmysła,
na których gęsta zasłona zawisła,
z której rąbkiem złowrogie półcienie
budzą strach w każdym na samo wspomnienie...

Toas.

Spuść więc zasłonę na te straszne czyny,
a powiedz raczej, jak z takiej rodziny
pełnej okrucieństw i z kogoś zrodzona?

Ifigenia.

Jam, królu! córką jest Agamemnona,
a ten najstarszym synem Atreusza.
Lecz w moim ojcu inna mieszka dusza,
za niego spokój, co długo był zdala,
wrócił nareszcie do domu Tantala.

W małżeńskiej zgodzie, Klitemnestra żona
Matką potomstwa jest Agamemnona.
Po mnie Elektrę zrodziła siostrzycę,
A gdy do szczęścia pragnęli rodzice
By na tron ojca mieć następcę syna,
Wybiła także ta szczęścia godzina
I wnet przy siostrach, na tron przeznaczony
Szczęśliwie wzrastał Orest ulubiony.
Panował spokój i szczęście domowe -
Gdy znowu spadły w dom wypadki nowe :
Doszły was pewnie przez kraje ościenne
Z dalekiej Grecji powieści wojenne,
Jak wszyscy króle sięgnęli po zbroję
I całą flotą ruszyli pod Troję,
By za porwanie Menelaja żony
W zemście zagasić gniew swój zasłużony.
Nie wiem czy zemsty osiągnęli cele -
Mój ojciec stanął na wyprawy czele,
Lecz w drodze flota stanęła im nagle
Wiatr ucichł w Aulis, i opadły żagle,
Bo na ich wodza bogini zgniewana
Wiatr powstrzymała okrętom Dyana,
A kapłan Kalchas objawił wyrocznię,
Że wiatr okręty wtedy pędzić pocznie,
Gdy wodza córkę nastarszą w ofierze,
Dyana na swym ołtarzu odbierze !
Więc do obozu z matką mię zwabiono
I na ofiarę na stos zawiedziono,
Ale mię chmurą okryła bogini
I cudem do tej uniosła świątyni.
Jam Ifigenia, Atreusa wnuka,
Która schronienia na twym brzegu szuka.

T O A S . :

Twój ród królewski, tego odznaczenia
Które kapłance dawałem, nie zmienia.

Powtarzam zatem me dawne żądanie :
Bądź moją, podziel ze mną panowanie.

IFIGENIA:

Jak mogę królu zmienić moje zdanie,
Gdy moje życie jest w rękach bogini,
Która uniosła mię do tej świątyni,
Na służbę swoich oddała ołtarzy, -
Może dość srogą wymierzywszy karę,
Biorąc od ojca pozorną ofiarę,
Z litości moje wygnanie tu skróci
I na osłodę ojcu mię powróci,
Może powrotu chwila niedaleka,
Z woli Dyany na mnie rychło czeka,
Zamiarów bogów śmiertelnych nie zgadnie,
Czekam, czy jaki znak od nich nie padnie.

TOAS :

Znak już dany, że bawisz tu szczęśliwie.
Nie szukaj tylko wymówki lękliwie,
Próżno ubierać niechęć w złudne słowa,
Gdy z nich wygląda ~~widoczna~~ wyraźnie odmowa.

IFIGENIA :

Niech król za złudę słów moich nie bierze !
Otwarłam serce otwarcie i szczerze,
Sam przyznasz pewnie wglądnąwszy w swą duszę,
Jak ~~Że~~ za mym ojcem , ~~że~~ matką tęsknić muszę,
Jakie zajmują serce me pragnienia,
Kiedy ojczyzny cisną się wspomnienia,
Kiedy myśl goniąc za dawnemi laty,
Wspomni kolumny ojcowskiej komnaty,
Łaknąc nadziei, by w progi domowe,
Powrotem swoim przynieść szczęście nowe,
Być dla rodziny radosną pociechą,

Tam gdzie mnie smutek wspomina jak echo.
O gdybyś królu dał mi okręt , wiosła,
Wdzięcznaby w Mykenach wyrosła !

T O A S :

Wracaj więc ! Idż tylko za głosem popędu,
Nie miej żadnego dla rozsądku względu,
Ani nie słuchaj przyjaznego głosu
I nierozważnie idż na łaskę losu,
Zostań kobietą - rozum jej nie radzi,
lecz byle kaprys z drogi wyprowadzi,
Gdy w piersi jakieś pragnienie się zrodzi,
Żadne ogniwo zdradzie nie przeszkodzi,
Porzuci ojca, lub męża ramiona,
Zdradzieckim głosem i żądzą wabiona,
A choć ten krótki ogień w piersi minie,
Złoty przyjaźni głos na nią nie wpłynie.

IFIGENIA :

Szlachetnych twoich słów pamiętaj królu !
Nie wzbudzaj za me zaufanie - bólu,
Wszakże sam prawdy stawiłeś żądanie !

T O A S :

Słowa twe padły na mnie niespodzianie,
Choć nie powinno to być rzeczą nową -
Wszak do kobiety zwracałem swe słowo !

IFIGENIA :

O nie łaj królu ! biedny ród kobiety !
Nie tak on mocny jak męski - niestety !
Lecz nieszlachetnej broni nie używa.
Więcej od ciebie jestem sprawiedliwa,
I właśnie twoje mam na oku szczęście,
Którego moje nie da ci zamęście :
Nie dość znasz siebie i w dobrym zamiarze,
Pożądasz związku w złudnych nadziej marze,

Chęć posłuchania na chwilę cię wzrusza

Choć obcą tobie, nieznana ma dusza,-

Ja zaś nie widząc wskazówek od bogów,

Nie mogę odejść od świątyni progów,.

T O A S :

Nie bóstwa woli, lecz serca to mowa.

IFIGENIA :

Przez serce płyną zawsze bogów słowa.

T O A S :

Czemuż nie słyszy moje serce , dusza ?

IFIGENIA:

Burza wewnętrzna w tobie je zagłusza.

T O A S :

Tylkoż kapłanka obdarzona słuchem ?

IFIGENIA:

Król pierwszy winien odczuć swoim duchem.

T O A S :

Twój święty urząd i dziedziczne prawo

Z Jowisza stołem łączą cię i z sławą,

Nie mnie - dzikiego tylko śmiertelnika !

IFIGENIA :

Taka mię kara za ufność spotyka !

T O A S :

Jam prosty człowiek,- próżna ta rozmowa,

Jako więc rzekłem, tak dotrzymam słowa.

Służ twej bogini, która cię wybrała,

Może wybaczy, jeśli nie dostała

Ofiar należnych od mojego kraju,

Według dawnego naszego zwyczaju,

Który wstrzymałem na twe nalegania,

Wbrew dawnym prawom i bez przekonania.

Nie wyląduje znowu w tej krainie
nikt, albo dawnym obyczajem zginie !
Twoja uprzejmość i twoje namowy
rzuciły na mnie czarowne okowy,
nadzieję w mglistym widziałem obłoku,
pragnąc wyczytać miłość w twojem oku,
a tą nadzieją umysł kołysany,
myśl obowiązku zakuł jak w kajdany,
~~[illegible]~~,
że nie słuchałem na ludu szemranie,
co mnie obwinia, że przez zaniedbanie
ofiar zwyczajnych obraziłem bogi
i przez to wcześnie zginął mój syn drogi.
Nie wstrzymam dłużej żądanej ofiary,
której lud pragnie, jako zwyczaj stary.

IFIGENIA :

Kto bogom wmawia krwiożercze ~~żądzy~~ pragnienia
ten niebian nie zna, bogów nie docenia,
ludzkie popędy bogom w duszę wstawia
i własną żądzę do okrucieństw wmawia,
Gdy mię od śmierci bogini zbawiła,
znać służba moja więcej jest jej miła.

T O A S :

Nie godzi nam się obyczaje sprzeczne,
wprowadzać w prawa święte i odwieczne !
Dwóch obcych ludzi schwytano w tej chwili,
co na wybrzeżu w jaskini się skryli,
a z tej ich do mych wybrzeży podróży
nikt nic dobrego krajowi nie wróży.
W moim są ręku. Długo wstrzymywaną
ofiarą pierwszą niechaj się więc staną,
Bogini niechaj spełnią się zamiary !
Przyszlę ich tutaj - dopełnisz ofiary.

/ odchodzi /

Ifigenia
/sama/

18

Boska Dyano! moja zbawczyni!
Do Ciebie wznoszę proszący głos!
Opieką twoją chronisz, bogini!
prześladowanych osładzasz los.
Tyś mię litośnie chmurą okryła,
gdy mi zagrażał ofiarny nóż,
z objęcia śmierci cudowna siła
tu mnie uniosła ~~tutaj~~ przez obszar mórz.
Swiecisz mądrością, a twoje oko
proroczo w przyszłość spogląda w dal
i w przeszłość umie sięgnąć głęboką,
rządzisz nad lądem i głębią fal-
Ty wiesz bogini , że krew ofiary
w duszę zabójcy przelewa jad,
że go ścigają w dzień i w noc mary
i serce gryzie wyrzutów gad,
smutkiem przepełnia czynu wspomnienie
choćby wbrew woli zabójcą był,
i każdą radość skryją mu cienie,
i wnocy będzie w postrachu śnił, —
więc mię zachowaj przed tą srogością
przed tą ofiarą, oszczędź krwi plam,
wszak nieśmiertelni nieraz z radością
spuszczają szczęście z niebiosów bram
i pozwalają śmiertelnym chwilę
spojrzeć w radosny niebiosów próg,
beztroską życie ubarwić mile, —
więc taką łaskę niech mi da Bóg!

/ koniec aktu I go. /

177

I F I G E N I A W T A U R Y D Z I E

przez

W O L F G A N G A G O E T H E G O.

przekład

K L E M E N S A B Ą K O W S K I E G O.

A K T I.

O s o b y:

I f i g e n i a,

T o a s, król Taurydy,

A r k a s, powiernik.

Rzecz dzieje się w gaju przed świątynią Dyany.-

I F I G E N I A:

O święty gaju, szumiący, lesisty !
pod twe sklepienie w półcień uroczysty,
jak do cichego bogini schronienia
zbliżam się zawsze pośród serca drżenia,
jakby za pierwszym do tych gajów krokiem!
Choć długie lata za bogów wyrokiem
przepędzam tutaj ukryta w świątyni,
przedsiem tu obca, tęskniąca za swymi!
Od moich drogich oddziela mię morze,

a dusza leci daremnie w przestworze,
błądzę po brzegu nad falą pienistą,
za ziemią Greków wzdycham mą ojczystą,
lecz na westchnienia przypływa z oddali
tylko szum morza, szmer tańczoncej fali!
Biada kto zdala rodziców,rodziny,
samotny tęskne przepędza godziny!
Tęsknota serce bez przerwy pożera,
a duszą w przeszłość dziecinną spoziera,
w progi ojczyste,gdzie raz pierwszy w życiu
błysło mu słońce w dzieciństwa powiciu,
i gdzie pod okiem czułej troskliwości
z rodzeństwem węzły zadziergał miłości.
Żem jest kobietą,taka bogów wola,
lecz tem smutniejszą przez to moja dola:
męszczyzna w domu i na wojnie włada,
lecz na obczyznie duchem nie upada,
cieszy go zdobycz i wieńczy zwycięstwo,
lub śmierć zaszczytna nagroda za męstwo,
a los kobiety ciasny i zamknięty!
Jeśli ją złączy z mężem związek święty,
we wspólnem życiu skrzydła swe rozwinie!
lecz sama i wygnana — bez pomocy zginie!
Przy tej świątyni kapłaństwa więzami
szlachetny Toas trzyma mię latami.
Z rumieńcem przyznać muszę ci, bogini!
że z musu służę tu mej wybawczyni!
Za niewolnicę Dyano ci będę,
ale niech wolność,swobodę posiędę!
Córo Zeusa! Twe litosne serce
nie da zagasnąć nadziei iskierce!
Jeżeli króla córę odepchniętą
uratowałaś twoją mocą świętą,
wzięłaś ze stosu ofiarę w ramiona,
bolesny ojca dar Agamemnona,
jeśli go cało z Trojańskiej wyprawy

w ojczyste progi wrócisz z wieńcem sławy,
jeśli małżonkę chowasz mu i syna,
niech i mnie ujrzy z twej łaski rodzina!
Tyś mię od śmierci zbawiła na stosie,
użycz pomocy w mym wygnańczym losie,
zbaw mię Dyano - wysłuchaj twej sługi,
od życia tutaj,od tej śmierci drugiej!

/wchodzi/ A r k a s:

Od króla biegnę z pokłonem przysłany
i z pozdrowieniem kapłance Dyany.
Cała Taurydа spieszy do świątyni
złożyć ofiarę na ołtarz bogini.
Nowe zwycięstwo zabłysło Taurydzie,
król z rycerzami przed ołtarz tu idzie.

I f i g e n i a

Jestem gotowa do uroczystości.
Bogini przyjmie spojrzeniem wdzięczności
ofiarę,którą król Toas ją darzy.

A r k a s

O gdybym ujrzał i na twojej twarzy
święta dziewico jaśniejsze spojrzenie,
aby raz z öcz twych smutku spadły cienie!
Niechaj z lic twoich raz przecie wystrzela
na dobrą wróżbę nam promień wesela!
Ból tajemniczy w głębi twego ducha
więzi uczucia jak splotem łańcucha,
jakieś nieznane dręczy cię cierpienie,
a wzrok twój budzi szacunek i drżenie.
Próżno latami czekamy na zmianę,
a twoje troski ciągle nam nieznane.
Darmo czekamy na twe szczere słowo!

I f i g e n i a

Smutek cień rzuca na wygnańców głowy.

A r k a s

Wszak kraj nasz tobie miłości nie skąpi?

I f i g e n i a

Ojczyzny obca ziemia nie zastąpi.

A r k a s

Czyż czas nie zgasi ojczyzny wspomnienia?

I f i g e n i a

Nigdy!o nigdy! To są me cierpienia!
W pierwszej młodości w szczęśliwej godzinie
ledwom wyrosła w kochanej rodzinie,
ledwom zaznała młodości wesela
u boku matki,brata przyjaciela,
dotkło mię straszne przeznaczenie rodu,
spiżową pięścią gniotąc mię za młodu!
Minęła moja rozkosz młodociana
i cieniem jestem, choć uratowana -
kwiat życia we mnie więcej nie odrośnie.

A r k a s

Los nieszczęśliwy w twego życia wiośnie
wdzięczności jednak dla nas niech nie bierze.

I f i g e n i a

Wdzięcznam wam zawsze.

A r k a s

Lecz chyba nieszczerze.
Nigdy wesela nie widzą twe lica,

smutek objawia twa ku nam źrenica,
Za dobre serce twego gospodarza
Ból twój,jak wzgarda za gościnę,zraża.
Przed wielu laty,kiedy w gaj ten ciemny
przed ołtarz los cię sprowadził tajemny,
Toas cię przyjął nie jak wrogą brankę,
czcią cię otoczył,jak bogów zesłankę,
Czcią i przyjaźnią jesteś otoczona
a brzeg ten chętnie otworzył ramiona,
ten brzeg,co pierwej dla obcych był wrogi
i każdy,który wstąpił w jego progi,
dawnym zwyczajem bywał poświęcany
krwawą ofiarą na ołtarz Dyany!

I f i g e n i a

Oddychać wolno,nie stanowi życia!
Cóż,że mi wolno wśród tego ukrycia
jakby cień jaki i z sercem w żałobie
krążyć bez celu przy tym przyszłym grobie
i myśleć o tem przy zachodzie słońca,
że dzień miniony zbliżył się do końca,
gdy dusza ciała rzuciwszy siedlisko
zstąpi w podziemne cieni uroczysko
nad brzegi Lety,kędy śmiercią wzięci
krążą w Hadesie,dusze bez pamięci!
Życie bezczynne to jest śmierć przedwczesna!

A r k a s

Szlachetna duma własną ci bolesna,
Ja jej współczuje,lecz w tej dumie właśnie
rozkosz życiowa z własnej woli gaśnie.
Wszakże nie byłaś wcale tak nie czynna.
Odkąd tu jesteś,ta ziemia jest inna.
Któż smutek spędził z królewskiego czoła?
Kto łagodnością wpływał dookoła,
że zaniechano obyczaje stare

składać Dyanie ludzi na ofiarę?
Że obcym jeńcom spadały okowy
i każdy wracał do ojczyzny zdrowy?
Czyż gniewną o to była nam Dyana,
gdy każda prośba twoja wysłuchana?
Gdy króla mnogie wojenne wyprawy
mnożą zwycięstwa, zdobią wieńcem sławy?
A czyż nie czuje to Tauryda cała,
ile na dobrym wpływie twym zyskała?
ile łagodniej król kieruje państwo?
ile ludowi lżejsze jest poddaństwo?
To nie bezczynność, gdy twój wpływ duchowy
balsamem spływa na tysiąców głowy!
Gdy wola bogów tutaj cię przyniosła
szczęśliwsza dola dla ludu wciąż rosła,
a niegościnne to niegdyś wybrzeże
ocala jeńców i w ochronę bierze!

I f i g e n i a

Drobnostka łatwo uchodzi nam wzroku,
gdy się ma większe pragnienia na oku.

A r k a s

Godneż to własnej nie cenić zasługi?

I f i g e n i a

Oceniać czyny może tylko drugi.
Gani się tego, co swe czyny chwali.

A r k a s

Nagany godni o prawdę niedbali,
jak ci, co czyny podnoszą za wiela.
Wierz mi i ufaj słowom przyjaciela,
który ci radzi oddany, życzliwy,
niechaj twój umysł będzie uległiwy,

gdy król ci swoje wypowie zamiary....

I f i g e n i a

Niepokój budzisz przyjacielu stary.
Już z trudem nieraz unikłam wyznania....

A r k a s

Lecz rozważ skutki twego zachowania!
Odkąd król stracił syna nieszczęśliwy,
jest dla doradców swoich podejrzliwy,
nie wielom nawet i nie bardzo wierzy,
nieufnie patrząc na młodzież,rycerzy,
czy który tronu jego nie pożąda.
W bezsilną starość z obawą spogląda,
bojąc się buntu,zamachu,powstania.

Scyta nie umie sztuki udawania,
a król nawykły do rozkazu słowa,
nie zna,co znaczy zwłoka lub odmowa,
nie umie zwolna podążać do celu,
dwuznaczną mową używać słów wielu.
Niedomyślnością nie utrudniaj mowy,
wyjdź na pół drogi życzliwymi słowy.

I f i g e n i a

Mam to przyspieszać,czego się tak boję?

A r k a s

Więc tak dla króla twarde serce twoje?

I f i g e n i a

Me serce obce miłości zostanie.

A r k a s

Daj mu za miłość tylko zaufanie.

Ifigenia

Jeśli od trwogi znajdę ocalenie.

Arkas

Czemuż zamilczasz ród twój? pochodzenie?

Ifigenia

Bo tajemnica kapłance należy.

Arkas

Dla króla wszyscy powinni być szczerzy.
Nigdy od ciebie nie żądał wyznania,
lecz czuje w sercu ten brak zaufania,
żal, że szczerego nie usłyszy słowa.

Ifigenia

Czyliż naprawdę król żal do mnie chowa?

Arkas

Tak mi się zdaje,- Nie mówił o tobie.
Lecz po dorywczych, różnych mów sposobie
odgadnąć można królewskie pragnienia,
wynikłe z żądzy miłosnej płomienia.
Niech obojętność twoja go nie zrazi,
niechęci w królu, gniewu nie rozżarzy.
by w gniewie wyrok nie wydał zagłady,
pomnij życzliwej mojej wiernej rady.-

Ifigenia

Co mówisz? Czyżby, król wspaniały,
szlachetny Toas, o swe imię dbały,
bogom niosący ofiary tak hojnie,
mógł mieć zamiary dla czci nieprzystojne?
Gwałtem zabierać bogów służebnicę?
O nie! bogini ochroni dziewicę,

Dyana mojej prośby nie odrzuci!!!

A r k a s

Taka obawa niechaj cię nie smuci,
król młodzieńczego nie popełni kroku,
lecz czytam w jego zamyślonem oku,
że w duszy jego twarda myśl powstaje,
by znów przywrócić dawne obyczaje.
Okaż mu wdzięczność, błagam najgoręcej,
okaż przychylność, gdy nie możesz więcej!

I f i g e n i a

Czy wiesz co jeszcze, powiedz prawdę całą.

A r k a s

Król widzę idzie - więc za chwilę małą
sam ci wypowie, ja więcej nie mogę.
Niech serce wskaże do przyjaźni drogę.
Człowiek szalony bywa uległiwy
słowu kobiety.-
/odchodzi/

I f i g e n i a /sama/

Doradca życzliwy ......
Lecz co mam czynić? Królowi z pewnością
winnam odpłacić za dobroć wdzięcznością.
Odnaleść słowa pragnę całą siłą,
któreby przyjął szlachetny król miło,
/wchodzi Toas/

I f i g e n i a

Niechaj bogini królewskimi dary
nagradza królu wszystkie twe zamiary,
niech cię bogactwem i sławą otoczy,
zwycięstwo niechaj wciąż za tobą kroczy,

jak szczęściu ludu zwrócona twa troska,
niech ciebie darzy szczęściem wola boska!

T o a s

Cieszą mię słowa narodu pochwały,
lecz więcej,niż ja,używa lud cały
owocu zwycięstw.- Bo król,czy człek mały,
szczęście prawdziwe li wtedy uzyska,
~~Jeśli wyrasta~~ gdy ona kwitnie z własnego ogniska,
gdy go otaczy małżonka,rodzina.
Kiedy miecz wroga,najlepszego syna
ukochanego zgładził z tego świata,
pod twem współczuciem łagodniała strata.
Dokąd chęć zemsty duszę wypełniała,
w zemście chęć życia,myśl utkwiła cała;
nie czułem pustki, żyjąc w zemsty celu.
Dziś ją znalazłszy na nieprzyjacielu,
pomściwszy syna i pobiwszy wrogi,
pustkę uczułem wszedłszy w domu progi!
Nikogo,coby przywitać pospieszył,
nikogo,coby samotnego cieszył!
Poddanych oczy rzucają pytanie,
co po mej śmierci z mym tronem się stanie?
Więc do świątyni,gdzie bogom ofiary
składałem w dzięki za ich dla mnie dary
lub z prośbą do nich,dziś znów zwracam kroki.
Myślę,że znany ci afekt głęboki,
którym odddawna płonie moja dusza,
który życzenie wyjawić mię zmusza,
byś wysłuchała głosu mej miłości,
abyś dla ludu i jego przyszłości
jako małżonka wniosła mi wesele!

I f i g e n i a

Nieznanej,królu dajesz mi zbyt wiele!
Wygnanka prosta stoję zawstydzona,

której potrzebna litość i obrona,

a te jej, królu, dałeś w twej hojności.

T o a s

Że ród twój, pochodzenie ukrywasz w skrytości,
choć król i naród czcią cię otaczali,
tego ci żaden naród nie pochwali.
Nasz brzeg, co obcym zabrania surowo
tutaj dostępu, tobie wyjątkowo
udzielił z serca gościny, wolności,
ma chyba prawo do twej otwartości -
do tajemnicy nie ma tu przyczyny.

I f i g e n i a

Nie z nieufności nazwisko rodziny
taiłam, królu, lecz raczej z przestrachu,
byś mi nie wzbronił gościnnego dachu
i nie odmówił wygnance schronienia.
Na me wyznanie rodu, pochodzenia
i klątwy, jaką na mej ciąży głowie
może twe serce niełaską odpowie
i zamiast miejsca przy królewskim boku,
zamiast nadziei do swoich powrotu,
odepchniesz może z swego państwa krańców,
rzucisz mię losom bezdomnych wygnańców!

T o a s

Jaką z przeznaczeń rodu twego dola
i jaką przyszłość kreśli bogów wola -
błogosławieństwa nie brak mej krainie,
odkąd kapłanką jesteś tu w gościnie,
a to wyraznie od bogów pochodzi,
więc mi się nawet przypuszczać nie godzi,
że na twej głowie ciąży przeznaczenie.

I f i g e n i a

Dobry czyn,nie gość przyniósł powodzenie.

T o a s

Nie przyniósłby go gość klątwą dotknięty.
Więc zerwij śmiało z ust milczenia pęty.
Żądanie moje całkiem sprawiedliwe:
wolą bogini tu cię przyniesiono,
jak dla niej,dla mnie byłaś poświęconą,
jej wola będzie zawsze dla mnie prawem.
Gdy powrót wskaże zrządzeniem łaskawem,
cofnę żądanie moje. Lecz jeśli los srogi
zamknął na zawsze do powrotu drogi,
jeśli nieszczęściem zgasła twa rodzina,
odpada wszelka odmowy przyczyna,
mów więc otwarcie - wierz w królewskie słowa!

I f i g e n i a

Długo więzami skrępowana mowa
z trudnością tylko zdradza tajemnicę,
bo przekroczywszy milczenia granicę,
z pewnego w sercu wyrwana schroniska,
raz wolą bogów,pożytek uzyska,
raz znów nieszczęściem na ziemię powala -
słuchaj więc królu!: Jam z rodu Tantala!

T o a s

Łatwo,dziewico! wielkie rzekłaś słowo.
Czy tego mienisz twego rodu głową,
którego sława aż do naszych progów
dobiegła jako ulubieńca bogów?
Tegoż Tantala,którego do rady
razem z bogami jak i do biesiady
dopuszczał Jowisz? którego bogowie
rozum i radę cenili w rozmowie,

a za wyrocznię mieli jego zdanie?

I f i g e n i a

Tenci był!ale ludzi obcowanie
z bogami - ludziom niebezpieczne bywa.
Słaby śmiertelnik gdy się nadto zrywa
ku wysokościom nieznanym do lotu,
na górnych szczytach doznaje zawrotu.
Tantal za wielki by być niewolnikiem,
w obliczu bogów był li śmiertelnikiem,
więc ludzkiem było jego przekroczenie,
nadto surowy sąd i potępienie.
Pycha i duma niebianom nie miła
w dół go od stołu Jowisza strąciła
w hańbę i w ciemne Tartaru głębiny.
Ród jego ~~nosi~~ dźwiga klątwę z tej przyczyny,

T o a s

Czy ród ten cierpi za swe własne winy?

I f i g e n i a

Wprawdzie Tytanów noszą postać mężną
dzieci i wnuki i ich pierś potężną
jako dziedzictwo - lecz gniewni bogowie
spiżowe więzy skuli na ich głowie
przez które mądrej cierpliwości zbyli,
do namiętności zdolni każdej chwili.
Gniew,żądza każda,zaraz ich zapala.
Już ulubiony Pelops,syn Tantala
Hippodamiją,Enomausa dziecko
zdobył za żonę mordem i zdradziecko.
Dwaj z nich królowi przybyli dziedzice,
Tyest i Atreus zwali ich rodzice,
lecz nad te młodsze Hippodamii dziatki
przenosił Pelops syna z innej matki.

Zazdrośni bracia w namiętności chwili
tajemnie brata podstępnie zgładzili,
a kiedy ojciec na wieść śmierci syna
Hippodamiją o mord ten obwinia
Ta - życie sobie z rozpaczy odbiera.....

T o a s

Zamilkłaś? Czemu? O bądź dalej szczera,
do nieufności nie masz tu przyczyny,-

I f i g e n i a

Szczęśliwy,kto z takiej pochodzi rodziny
że może z chlubą wspominać jej czyny
i opowiadać ich wielkość,zasługi,
sam w ich potomków wchodząc łańcuch długi!
Żaden ród zaraz półbogów nie rodzi,
lecz ich z szeregu cnych przodków wywodzi,
albo znów czasem za praojców winy
rodzą potomki ponownie złe czyny....
Po śmierci ojca Pelopsa nareszcie
Tyest i Atreus panowali w mieście.
Zgoda braterska nie trwała przez lata:
Tyest zapałał żądzą żony brata...
Wygnany za to zemścić się zaklina.
Już bratu dawniej porwał tajnie syna,
Tego wychował według myśli mściwej,
do Atreusza jad ~~wpajał~~ sącząc żarliwy.
Wysłał do brata to zemsty narzędzie
myśląc,że dziecko ojcu zgubą będzie,
brat odkrył jednak mordercze zamiary
i nasłanego wydał mękom kary.
Zbyt pózno poznał jak wyrok był srogi,
gdy skonał w mękach już syn jego drogi.
Więc wzajem zemsty palony myślami
zwabia Tyesta z oboma synami,

udaje zgodę, z myślą mściwej zdrady
zasiada z bratem do wspólnej biesiady,
a kiedy Tyest potrawy spożywa
i synów wkrótce ujrzeć się spodziewa -
rzuca mu Atreus głowy synów krwawe
mówiąc, że z ciał ich podał mu potrawę!
Odwracasz głowę z wstrętem zacny królu!
Tak słońce blask swój przytłumiło z bólu....
Oto jest straszny los mojej rodziny,
noc niepamięci kryje różne czyny
i wielkich mężów pomylone zmysła,
na których gęsta zasłona zawisła,
za której rąbkiem złowrogie półcienie
budzą strach w każdym na samo wspomnienie....

T o a s

Spuść więc zasłonę na te straszne czyny,
a powiedz raczej, jak z takiej rodziny
pełnej okrucieństw i z kogoś zrodzona?

I f i g e n i a

Jam królu! córką jest Agamemnona,
a ten najstarszym syna Atreusza.
Lecz w moim ojcu inna mieszka dusza,
za niego spokój, co długo był zdala,
wrócił nareszcie do domu Tantala.
W małżeńskiej zgodzie, Klitemnestra żona
matką potomstwa jest Agamemnona.
Po mnie Elektrę zrodziła siostrzycę,
a gdy do szczęścia pragnęli rodzice,
by na tron ojca mieć następcę syna,
wybiła także ta szczęścia godzina
i wnet przy siostrach, na tron przeznaczony
szczęśliwie wzrastał Orestes ulubiony,
Panował spokój i szczęście domowe -

gdy znówu spadły w dom wypadki nowe:
Doszły was pewnie przez kraje ościenne
z dalekiej Grecji powieści wojenne,
jak wszyscy króle sięgnęli po zbroję
i całą flotą ruszyli pod Troję,
by za porwanie Menelaja żony
w zemście zagasić gniew swój zasłużony.
Nie wiem, czy zemsty osiągnęli cele –
mój ojciec stanął na wyprawy czele,
lecz w drodze flota stanęła im nagle,
wiatr ucichł w Aulis, i opadły żagle,
bo na ich wodza bogini zgniewana
wiatr powstrzymała okrętom Dyana,
a kapłan Kalchas objawił wyrocznię,
że wiatr okręty wtedy pędzić pocznie,
gdy wodza córkę najstarszą w ofierze
Dyana na swym ołtarzu odbierze!
Więc do obozu w Aulis mię zwabiono,
jako ofiarę na stos zawiedziono,
ale mię chmurą okryła bogini
i cudem do tej uniosła świątyni.
Jam Ifigenia, Atreusa wnuka,
która schronienia na twym brzegu szuka.

T o a s

Twój ród królewski, tego odznaczenia
które kapłance dawałem, nie zmienia.
Powtarzam zatem me dawne żądanie:
bądź moją, podziel ze mną panowanie!

I f i g e n i a

Jak mogę królu zmienić moje zdanie,
gdy moje życie jest w rękach bogini,
która uniosła mię do tej świątyni,

185

na służbę swoich oddała ołtarzy, -
Może dość srogą wymierzywszy karę,
biorąc od ojca pozorną ofiarę,
z litości moje wygnanie tu skróci
i na osłodę ojcu mię powróci,
może powrotu chwila niedaleka,
z woli Dyany na mnie rychło czeka,
zamiarów bogów śmiertelny nie zgadnie,
czekam, czy jaki znak od nich nie padnie.

T o a s

Znak już dany, że bawisz tu szczęśliwie.
Nie szukaj tylko wymówki lękliwie,
Próżno ubierać niechęć w złudne słowa,
gdy z nich wygląda wyraźnie odmowa.

I f i g e n i a

Niech król za złudę słów moich nie bierze!
Otwarłam serce otwarcie i szczerze,
Sam przyznasz pewnie wglądnąwszy w swą duszę,
jak za mym ojcem, matką tęsknić muszę,
jakie zajmują serce me pragnienia,
kiedy ojczyzny cisną się wspomnienia,
kiedy myśl goniąc za dawnemi laty,
wspomni kolumny ojcowskiej komnaty,
łaknąc nadziei, by w progi domowe,
powrotem swoim przynieść szczęście nowe,
być dla rodziny radosną pociechą,
tam gdzie mnie smutek wspomina jak echo,
O gdybyś królu dał mi okręt, wiosła,
wdzięcznaby radość w Mykenach wyrosła!

T o a s

Wracaj więc! Idź tylko za głosem popędu,
nie miej żadnego dla rozsądku względu,

ani nie słuchaj przyjaznego głosu
i nierozważnie idź na łaskę losu,
zostań kobietą - rozum jej nie radzi,
lecz byle kaprys z drogi wyprowadzi,
gdy w piersi jakieś pragnienie się zrodzi,
żedne ogniwo zdradzie nie przeszkodzi,
porzuci ojca lub męża ramiona,
zdradzieckim głosem i żądzą wabiona,
a choć ten krótki ogień w piersi minie,
złoty przyjaźni głos na nią nie wpłynie.

I f i g e n i a

Szlachetnych twoich słów,pamiętaj królu!
Nie wzbudzaj za me zaufanie - bólu,
wszakże sam prawdy stawiłeś żądanie?

T o a s

Słowa twe spadły na mnie niespodzianie,
choć nie powinno to być rzeczą nową -
wszak do kobiety zwracałem swe słowo!

I f i g e n i a

O nie łaj królu! biedny ród kobiety!
Nie tak on mocny jak męski - niestety!
Lecz nieszlachetnej broni nie używa.
Więcej od ciebie jestem sprawiedliwa,
i właśnie twoje mam na oku szczęście,
którego moje nie da ci zamęście:
nie dość znasz siebie i w dobrym zamiarze,
pożądasz związku w złudnych nadziej marze,
Chęć posiadania na chwilę cię wzrusza
choć obcą tobie,nieznana ma dusza,-
ja zaś nie widząc wskazówek od bogów,
nie mogę odejść od świątyni progów.-

T o a s

Nie bóstwa woli,lecz serca to mowa.

I f i g e n i a

Przez serce płyną zawsze bogów słowa.

T o a s

Czemuż nie słyszy moje serce,dusza?

I f i g e n i a

Burza wewnętrzna w tobie je zagłusza.

T o a s

Tylko/kapłanka obdarzona słuchem?

I f i g e n i a

Król pierwszy winien odczuć swoim duchem.

T o a s

Twój święty urząd i dziedziczne prawo
z Jowisza słowem łączą się i z sławą,
nie mnie - dzikiego tylko śmiertelnika!

I f i g e n i a

Taka mię kara za ufność spotyka!

T o a s

Jam prosty człowiek, - próżna ta rozmowa,
jako więc rzekłem,tak dotrzymam słowa.
Służ twej bogini która cię wybrała,
może wybaczy,jeśli nie dostała
ofiar należnych od mojego kraju,
według dawnego naszego zwyczaju,
który wstrzymałem na twe naleganie,

wbrew dawnym prawom i bez przekonania.

Nie wyląduje znowu w tej krainie

nikt,albo dawnym obyczajem - zginie!

Twoja uprzejmość i twoje namowy

rzuciły na mnie czarowne okowy,

nadzieję w mglistym widziałem obłoku,

pragnąc wyczytać miłość w twojem oku,

a tą nadzieją umysł kołysany,

myśl obowiązku zakuł jak w kajdany,

że nie słuchałem na ludu szemranie,

co mnie obwinia,że przez zaniedbanie

ofiar zwyczajnych obraziłem bogi

i przez to wcześnie zginął mój syn drogi.

Nie wstrzymam dłużej żądanej ofiary,

której lud pragnie,jako zwyczaj stary.

I f i g e n i a

Kto bogom wmawia krwiożercze pragnienia

ten niebian nie zna,bogów nie docenia,

ludzkie popędy bogom w duszę wstawia

i własną żądzę do okrucieństw wmawia,-

Gdy mię od śmierci bogini zbawiła,

snać służba moja więcej jest jej miła.

T o a s

Nie godzi nam się obyczaje sprzeczne,

wprowadzaćww prawa święte i odwieczne!

Dwóch obcych ludzi schwytano w tej chwili,

co na wybrzeżu w jaskini się skryli,

a z tej ich do mych wybrzeży podróży

nikt nic dobrego krajowi nie wróży.

W moim są ręku. Długo wstrzymywaną

ofiarą pierwszą niechaj się więc staną,

Bogini niechaj spełnią się zamiary!

Przyszlę ich tutaj - dopełnisz ofiary.

/ odchodzi /

I f i g e n i a /sama/

Boska Dyano! moja zbawczyni!
Do ciebie wznoszę proszący głos!
Opieką twoją chronisz bogini!
prześladowanych osładzasz los.
Tyś mię litośnie chmurą okryła,
gdy mi zagrażał ofiarny nóż,
z objęcia śmierci cudowna siła
tu mnie uniosła przez obszar mórz.
Świecisz mądrością,a twoje oko
proroczo w przyszłość spogląda w dal
i w przeszłość umie sięgnąć głęboką,
rządzisz nad lądem i głębią fal.-
Ty wiesz bogini,żekrew ofiary
w duszęzabójcy przelewa jad,
że go ścigają w dzień i w noc mary
i serce gryzie wyrzutów gad,
smutkiem przepełnia czynu wspomnienie
choćby wbrew woli zabójcą był,
i każdą radość skryją mu cienie,
i w nocy będzie w przestrachu śnił,-
więc mię zachowaj przed tą srogością
przed tą ofiarą,oszczędź krwi plam,
wszak nieśmiertelni nieraz z radością
spuszczają szczęście z niebiosów bram
i pozwalają śmiertelnym chwilę
spojrzeć w radosny niebiosów próg,
beztroską życie ubarwić mile,-
więc taką łaskę niech mi da Bóg!

/ koniec aktu I.go. /

Koszta

1) List [illegible] do [illegible] i [illegible]	K	h
2) Ułożenie skargi	"	"
3) [illegible] z powodu uczestników	"	"
4) [illegible] przedmiotu skargi	"	"
5) [illegible]	"	"
6) [illegible]	"	"
7) [illegible]	"	"
8) Odpisy do skargi i załączników	"	"
9) „ „ do nakazu i duplikatu	"	"
10) Pełnomocnictwo ze stemplem	"	"
11) Ekspedycja i porto skargi	"	"
12) Porto sądowe	"	"

Koszta:

1) List upominalny do dłużnik...... i porto . . . . K ...... h

2) Ułożenie skargi . . . . „ ...... „

3) Nadwyżka z powodu uczestników . . . . „ ...... „

4) ...... krotne przepisanie skargi . . . . „ ...... „

5) ...... krotny odpis weksla . . . . „ ...... „

6) ...... krotny „ protestu . . . . „ ...... „

7) ...... krotny „ rewersu . . . . „ ...... „

8) Stemple do skargi i załączników . . . . „ ...... „

9) „ do nakazu i duplikatu . . . . „ ...... „

10) Pełnomocnictwo ze stemplem . . . . „ ...... „

11) Ekspedycya i porto skargi . . . . „ ...... „

12) Porto zwrotne . . . . „ ...... „

W każdem podaniu należy powołać następującą liczbę czynności.

Liczba czynności Cw 1

Wekslowy nakaz zapłaty.

Na podstawie weksl niewykupion , przedłożon w pierwopisie, z dnia

— protest z dnia

rachunk zwrotn

nakazuje się

jako akceptant , oraz

aby zaskarżon sum wekslow

wraz z procentami po 6 od sta od

kosztami protestu

prowizyą w wysokości %, kosztami intymacyi — notyfikacyi —

wreszcie z narosłymi dotąd kosztami sądowymi z włączeniem – z wyłączeniem – należytości prawnej

od orzeczenia na oznaczonymi, do niepodzielnej ręki —

w nieodraczalnym terminie trzech dni

pod rygorem egzekucyi zapłacil lub w tym samym terminie swe zarzuty przeciw wekslowemu nakazowi zapłaty do Sądu poniżej wymienionego podal

Od wydania wekslowego nakazu zapłaty niema rekursu, wolno jednak wnieść rekurs przeciw zawartemu w tym nakazie zapłaty orzeczeniu o kosztach sądowych.

C. k. Sąd w

Oddział

dnia

Do wiadomości! Zarzuty przeciw wekslowemu nakazowi zapłaty mają być wniesione na piśmie. Pismo musi być podpisane przez adwokata.

kwotę .... *złr.* .... *ct. w. a., której mimo upomnień dobrowolnie zapłacić*

nie chc..

....

....

Dowód:

....

....

Przesłuchanie stron.

Żądanie:

Pozwan..

....

win............ *jest (są) w dniach 14 kwotę* .... *złr.* .... *ct. w. a. z procentem*

po ....% *od dnia skargi, oraz z kosztami sporu powod*............ *zapłacić.*

KOSZTA:

1) Informacya i ułożenie skargi	K.	h.
2) Odpis krotny	„	„
3) „	„	„
4) Stemple	„	„
5) Ekspedycya	„	„
6) Doręczenie .... Powód Pozwany	„	„

190

C. k. Sąd ……………………

w ……………………

Skarga.

Powod…… Pozwan……

pto ……

po ……

napis ……

załącz. w oryg. …… w odpisie ……

Tytułem ……

zostal…… mi pozwan…… dłużnym……

Form. X. Nakładem J. F. Fischera Linia A—B w Krakowie.

Papier dokumentowy

Kontrakty

[b. dl.]

Szechosław.

SZACHOSŁAW

I

MATOMIRA

Opera futurystyczno — Fantastyczna w 3 aktach-libretto

przez Kabe,- Muzyka Jachimesa.

OSOBY:

Szachosław, Krol Białych,	Baryton
Matomira, jego żona,	Alt
Luufromił, kapitan Białych	Tenor I
Dąbal, Giermek Białych,	
Okoń, druci Giermek Białych	
Szachobój, Krol Czarnych . wdowiec,	Bas
Skoczek, rotmistrz Czarnych	Tenor II
Wieżomira } Przyjaciołki Szachoboja	Sopran
Turrysława }	Sopran
Czterech Giermkow Szachoboja	

Rzecz dzieje się na Szachownicy.

Po drugim akcie

I N T E R M E E Z Z O

B A L E T O W E:

Czterech kibicow- kelner - panna bufetowa- piccolo - goście rożnych narodow.

A K T I.

Dziki ostęp puszxzy na kraju Szgchownicy w głębi czterech giermkow na warcie,na lewo Wieżomiła i turrysława obok siebie- Skoczek wprowadza znękanego Szachoboja

Skoczek

Tużacny krolu
Zapomnij bolu
I rozchmurz twarz,
Tam giemkow dzielnych straż
Przy tobie Skoczek druh,
Zastąpię laufrow dwoch!

Szachoboj

Serce się kraje,
Już mi nie staje
Małżonki mej!
Biedna mą głowa!
Padła krolowa,
Załobę po niej wdziej!

Skoczek

Lecz padła z chwałą!
Trupow nie mało
Sprawił jej miecz,
Dwie wieże zbiła
I giermkow siła
I jazda poszła precz!

Szachboj

Znikoma chwało!
Coż mi zostało?

Skoczk

Serce w gorę Mości Panie!
Nie wiadomo, co się stanie.
Sytuacja wcale znosna,
Matomira wprawdzie groźna,
Lecz Szachosław osłabiony
Brak od giermkow mu osłony.
Cała jeszcze jego siła
To figura Laufromiła,
Ten zas wiele nie zaszkodzi,
Tylko jednem polem chodzi.

Szachboj

Nie czuję głowy,
Strata Kro:lowej
Mysl mi zmąciła

Skoczek

Moj krolu chrobry
~~Bxxxxxxxxx~~dobrej
W gie/rmkachrkaa siła.
Bądz mysli dobrej
W giermkach twa siła!
/Szturka wbok Turrysławę/
NO! panieł po rozum do głowy-
Pocieszcie krola po stracie krolowej!

Turrysława

Otrzej łzy krolu.
Zapomniej bolu!

Wieżomira

Odpocznij sobie
Czuwamy obie,

Szach,

Zawsze stojcie w jednym rzędzie
Matomira czyhac będzie,
By gdzieś z boku zdradnym szacem
Urwac wieżę tym zamachem.
Lecz gdy druga obok stoi
To zamachu się nie Boi.
A ty skoczku skakaj żwawo,
Bacz na lewo i na prawo,
Ty co pilnuj Turrysławo!
Giermek też niech go podpiera
Giermkow zasie Wieżomira

Skoczek

Krolu i Panie!
Bystre twe zdanie
Znikło już przygnębienie
Napprzod więc ddalej
Giermek niech wali
Precz wszelkie zwątpieni

Szachoboj

Giermkow rząd zwarty
Niech mknie zażarty
Na koniec szachownicy,
W walce zuchwałej
Sztandar mej chwały
Błysnie w krolowej stolicy

Chor giermkow

Z białego na czarne,
Z czarnego na białe
Maszerujmy naprzod
po zwyciestwa chwałę!
Tiutiu- co tchu!
Tiutiu!!!

A K T II.

Przed namiotem Szachosława

Matomira

Miecz z krwi ociera
Szachosław, Laufromił, dwoch g giermkow

Chor

PO,legli z konmi rycerze
Z giermkow duży huf,
Zginęły obie wieże
Laufromił jeden zdrow
Ale krolowa,
Waleczna zdrowa
Gdzie spusci miecz
Wrog zmyka precz!

Matomira

Boj krwawy nas czeka
Ta krew, co z miecza scieka
Straty nasze na mysl wiedzie
Już konnica nie pojedzie
Jedn laufer leży w grobie
Przy nim giermki, wieże obie.

Laufromił

Rozchmurz twe czoło
Rozewesel twarz
Zwy ciestwo pewne
W mieczu twym masz!

Szachosław

Radzi mi rozum zdrowy
Zawrzec pokoj honorowy-

Matomira

Honor- to dac mata!
Dopoki w ręku mam broń
Miecz moj niech wroga płata
Choćby wyciągał po pokoj dłoń
Bo Matomira
Zwycięża , albo umiera-!
/ odchodzi do namiotu- za nią Laufromił/

Szachosław
do giermka Dąbala:

Krolowej krew
Zbytnio zapala gniew
A w tym odcinku
Trzeba miec wzgląd
że wrogich giermkow rząd
Idzie w dobrym ordynku-
Więc taka wola moja
Bys szedł do Szachoboja
By krwi nie lała już narody
Gotowy jestem do zgody

Dąbal

Miłosciwy P
anie

Miłosciwy Panie!
Jak kazałes , tak się stanie!
/ odchodzi./

A K T III.

Na rowninie przed namiotem Szacosława.

Szachoboj na przodzie sceny sledzi
preze lunetę ruchy wrocow.
Szachosław dzielnie bieży
Przyznac należy-
Giermki po boku
Robią po kroku...

Turryysława
Nasz Skoczek zbyt się oddala,
Niech krol nie pozwala!
Szachoboj
Wie on co robi
Witem moją głowa
Niech Matonira
Zbliży się ktolowa
On z boku skoczy
I jednym zamachem
Zagrozi wrogom
Dubeltowym szachem!
Ale co widzę !
Biała flaga kiwa,
Poseł od wroga przybywa!
Dąbal
Krolu i panie! czesc!
Od Szachosława radosną wiesc
Głoszę wam usty memi:
Moj krol godzi się na remis!
Szachoboj
Za wolnosc walczę za prawa
Pokuty żąda walka krwawa
Musi pasc za nią łeb Szachosława
Wracaj do niego mój panie.
Niechaj się podda- to me żądanie
Przyjąc zasady musi Wilsona
Idz! rzecz skonczona!
Dąbal odchodzi.
Chor
Na boj! Na boj!
Wiwat Szachoboj!
/ W głębi Laufromił do Matomiry
O! droga sercu Pani!
Dam życie dla cię w dani.
Miłosny objął mię szał!
Bylem przy Tobie blisko stałŁ!
Matomira
W bok! ulubionyż w bok!
Tu Skoczeh ogce zrobic skok
Uchodz moj luby
Ach! uchodz zguby!
Ja nie przeżyję,
Ja cię zakryję.
Obawa zapiera mi dech!
Turrysława
Szach! Szech!
Szachosław
A to pech!

Powstaje brzydka i krwawa bitka,
Matomira zabija Turrysławę,Skoczek zabija Matomirę,a Dąbal Skoczka-Wieżomira Dąbala- S Szachosław cofa się za Okonia i Laufromiła. ktorzy wynoszą ciało Matomiry
Szachoboj
Naprzod giermkowie!
Zwycięstwo mamy w dłoni!

Szachosław
Biada mi! biada!
Bliska zagłada!
Ale nie złożę bromi
Chodz SzachobojU!
Stawaj do boju!

Wieżómira szachije go
z boku- giermek przyspiesza kroku- staje na koncu szachownicy. zdobywa miecz krolowej i krzyczy:

Sława nam! Sława!
Masz Szachoboju łeb Szachsława!

Giermek rzuca cłowę Szachosława pod nogi Szachoboja.

Konieg

S Z A C H O S Ł A W

I

M A T O M I R A

Opera futurystyczn@ - Fantastyczna w 3 aktach-libretto przez Kabe,- Muzyka Jachimesa.

OSOBY:

Szachosław, Krol Białych,	Baryton
Matomira, jego żona,	Alt
Luufromił, kapitan Białych	Tenor I
Dąbal, Giermek Białych,	
Okoń, drugi Giermek Białych	
Szachobój, Krol Czarnych . wdowiec,	Bas
Skoczek, rotmistrz Czarnych	Tenor II
Wieżomira) Przyjaciołki Szachoboja	Sopran
Turrysława)	Sopran
Czterech Giermkow Szachoboja	

Rzecz dzieje się na Szachownicy

Po drugim akcie

I N T E R M E Z Z O

B A L E T O W E:

Czterech kibicow- kelner - panna bufetowa- piccolo - goście rożnych narodow.

A K T I.

Dziki ostęp puszczy na kraju Szachownicy w głębi czterech giermkow na warcie, na lewo Wieżomiła i Turrysława obok siebie- Skoczek wprowadza znękanego Szachoboja

Skoczek

Tuzacny krolu
Zapomnij bolu
I rozchmurz twarz,
Tam giermkow dzielnych straż
Przy tobie Skoczek druh,
Zastąpię laufrow dwoch!

Szachoboj

Serce się kraje,
Już mi nie staje
Małżonki mej!
Biedna ma głowa!
Padła krolowa,
Żałobę po niej wdziej!

Skoczek

Lecz padłą z chwałą!
Trupow nie mało
Sprawił jej miecz,
Lwie wieże zbiła
I giermkow siła
I jazda poszła precz!

Szachboj

Znikoma chwało!
Coż mi zostało?

Skoczek

Serce w gorę Mosci Panie!
Nie wiadomo, co się stanie.
Sytuacja wcale znosna,
Matomira wprawdzie groźna,
Lecz Szachosław osłabiony
Brak od giermkow mu osłony.
Cała jeszcze jego siła
To figura Laufromiła,
Ten zas wiele nie zaszkodzi,
Tylko jednem polem chodzi.

Szachboj

Nie czuję głowy,
Strata Kro.lowej
Mysl mi zmąciła

Skoczek

Moj krolu chrobry
~~Bądz mysli dobrej~~
~~W giermkach sturka siła.~~
Bądz mysli dobrej
W giermkach twa siła!
/Szturka wbok Turrysławę/
NO! panie! po rozum do głowy-
Pocieszcie krola po stracie krolowej!

Turrysława

Otrzej łzy krolu.
Zapomniej bolu!

Wieżomira

Odpocznij sobie
Czuwamy obie,

Szach,

Zawsze stojcie w jednym rzędzie
Matomira czyhac będzie,
By gdzieś z boku zdradnym szacem
Urwac wieżę tym zamachem.
Lecz gdy druga obok stoi
To zamachu się nie Boi.
A ty skoczku skakaj żwawo,
Bacz na lewo i na prawo,
Ty co pilnuj Turrysławo!
Giermek też niech go podpiera
Giermkow zasie Wieżomira

Skoczek

Krolu i Panie!
Bystre twe zdanie
Znikło już przygnębienie

Naprzod więc dalej
Giermek niech wali
Precz wszelkie zwątpieni

Szachoboj

Giermkow rząd zwarty
Niech mknie zażarty
Na koniec szachownicy,
W walce zuchwałej
Sztandar mej chwały
Błysnie w krolowej stolicy

Chor giermkow

Z białego na czarne,
Z czarnego na białe
Maszerujmy naprzod
Po zwycięstwa chwałę!
Tiutiu- co tchu!
Tiutiu!!!

A K T II.

Przed namiotem Szachosława

Matomira
Miecz z krwi ociera
Szachosław, Laufromił, dwoch g giermkow
Chor

Polegli z końmi rycerze
I giermkow duży huf,
Zginęły obie wieże
Laufromił jeden zdrow
Ale krolowa,
Waleczna zdrowa
Gdzie spusci miecz
Wrog zmyka precz!

Matomira

Boj krwawy nas czeka
Ta krew, co z miecza scieka
Straty nasze na mysl wiedzie
Już konnica nie pojedzie
Jedn laufer leży w grobie
Przy nim giermki, wieże obie.

Laufromił

Rozchmurz twe czoło
Rozewesel twarz
Zwy ciestwo pewne
W mieczu twym masz!

Szachosław

Radzi mi rozum zdrowy
Zawrzec pokoj honorowy-

Matomira

Honor- to dac mata!
Dopoki w ręku mam broń
Miecz moj niech wroga płata
Choćby wyciągał po pokoj dłoń
Bo Matomira
Zwycięża , albo umiera-!
/ odchodzi do namiotu- za nią Laufromił/

Szachosław

do giermka Dąbala:

Krolowej krew
~~Zbytnio zapala gniew~~
A w tym ocinku
Trzeba miec wzgląd
że wrogich giermkow rząd
Idzie w dobrym ordynku-
Więc taka wola moja
Bys szedł do Szachoboja
By krwi nie lały już narody
Gotowy jestem do zgody

Dąbal

Miłosciwy Panie

Miłościwy panie!
Jak kazałeś , tak się stanie!
/ odchodzi./

A K T III.

Na równinie pzed namiotem Szachosława.

Szachoboj na przodzie sceny śledzi prze lunetę ruchy wrogów.
Szachosław dzielnie bieży
Przyznać należy-
Giermki po boku
Robią po kroku...

Turrysława
Nasz Skoczek zbyt się oddala,
Niech krol nie pozwala!
Szachoboj
Wie on co robi
W tem moja głowa
Niech Matomira
Zbliży się krolowa
On z boku skoczy
I jednym zamachem
Zagrozi wrogom
Dubeltowym szachem!
Ale co widzę !
Biała flaga kiwa,
Poseł od wroga przybywa!
Dąbal
Krolu i panie! cześć!
Od Szachosława radosną wieść
Głoszę wam usty memi:
Moj krol godzi się na remis!
Szachoboj
Za wolność walczę za prawa
Pokuty żąda walka krwawa
Musi paść za nią łeb Szachosława
Wracaj do niego moj panie.
Niechaj się podda- to me żądanie
Przyjąć zasady musi Wilsona
Idź! rzecz skończona!
Dąbal odchodzi.
Chor
Na boj! Na boj!
Wiwat Szachoboj!
/ W głębi Laufromił do Matomiry
O! droga sercu Pani!
Dam życie dla cię w dani.
Miłosny objął mię szał!
Byłem przy Tobie blisko stał!
Matomira
W bok! ulubiony! w bok!
Tu Skoczek chce zrobić skok
Uchodź moj luby
Ach! uchodź zguby!
Ja nie przeżyję,
Ja cię zakryję.
Obawa zapiera mi dech!
Turrysława
Szach! Szech!
Szachosław
A to pech!

Powstaje brzydka i krwawa bitka, Matomira zabija Turrysławę, Skoczek zabija Matomirę, a Dąbal Skoczka-Wieżomira Dąbala- S Szachosław cofa się za Okonia i Laufromiła. ktorzy wynoszą ciało Matomiry
Szachoboj
Naprzod giermkowie!
Zwycięstwo mamy w dłoni!

Szachosław
Biada mi! biada!
Bliska zagłada!
Ale nie złożę broni
Chodź Szachoboju!
Stawaj do boju!

Wieżomira szachuje go z boku- giermek przyspiesza kroku- staje na końcu szachownicy. zdobywa miecz krolowej i krzyczy:

Sława nam! Sława!
Nasz Szachoboju łeb Szachsława!

Giermek rzuca głowę Szachosława pod nogi Szachoboja.

Koniec

